

PRZEGLĄD HISTORYCZNO OŚWIATOWY

Kwartalnik Związku
Nauczycielstwa Polskiego
poświęcony dziejom
wychowania i oświaty



Rok XXIV 3 (93) Warszawa 1981 lipiec — wrzesień
Nasza Księgarnia

R A D A R E D A K C Y J N A

HENRYK BARYCZ, STANISŁAW BRZozowski, MIROSLAWA CHAMCOWNA,
JAN DOBRZAŃSKI, BOLESŁAW GRZEŚ, HENRYK JABLONSKI,
KAZIMIERZ KUBIK, BOGUSŁAW LEŚNODORSKI (przewodniczący),
STANISŁAW MICHAŁSKI, TOMASZ SZCZUCHURA, MARIAN WALCZAK,
WŁADYSŁAW WAWRZYNOWSKI

R E D A K C J A

RYSZARD WROCZYŃSKI (redaktor naczelny)

JAN HULEWICZ, JOZEF MIAŚO, TADEUSZ NOWACKI

S E K R E T A R Z R E D A K C J I

WANDA WYROBKOWA-PAWŁOWSKA

R E D A K T O R W Y D A W N I C T W A

WANDA WACIŃSKA

Teksty obcojęzyczne tłumaczyli:

MIKOŁAJ DUBRAWSKI I MAŁGORZATA MACHNACZ-ZARZECZNA



TADEUSZ KOTARBIŃSKI

31 III 1886 — 3 X 1981

**Profesor Uniwersytetu Warszawskiego,
były Rektor Uniwersytetu Łódzkiego
i Prezes Polskiej Akademii Nauk.
Wybitny filozof, nauczyciel, organizator nauki.**

SPIS TREŚCI

I. ARTYKUŁY I ROZPRAWY

- JULIAN KRZYŻANOWSKI: Ruch polityczny młodzieży Gimnazjum w Sanoku przed rokiem 1914 311
- ANDRZEJ GĄSIOROWSKI: Z dziejów szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach 1919—1939 320
- EDWARD MARTUSZEWSKI: Przemiany w szkolnictwie elementarnym na polskiej Warmii po 1772 roku 346

II. SYLWETKI

- Stanisław Rutkowski (1892—1979). — Oprac. ANIELA ZAWADZKA 369

III. MATERIAŁY

- Kursy pedagogiczne i Seminarium Nauczycielskie w Siennicy (1867—1930).
Wstęp i oprac. RYSZARD WROCZYŃSKI 377
- Wspomnienia:
Autorzy: Gabriela Kosińska, Bronisław Skarżyński, Władysław Sopiński, Antoni Kozłowski, Leon Chrust, Ludwik Strynkiewicz, Władysław Czmocho, Jan Salyga, Jan Kowalik, Piotr Lasota, Stanisław Bober, Bolesław Sianeczki 388

IV. KRONIKA

- Z cyklu „Szkoły Jubilatki”: *Dzieje Gimnazjum w Sanoku. (W stulecie istnienia szkoły)*. — Oprac. JÓZEF STACHOWICZ 433

V. RECENZJE

- Zygmunt Ruda: *Szkolnictwo powszechne w Okręgu Szkolnym Krakowskim w latach 1918—1939*. Wrocław 1980, Ossolineum, ss. 190. PAN. Oddział w Krakowie — Rec. EWA BILIŃSKA-SUCHANEK 445
- Wincenty Okoń: *Dawid*. Warszawa 1980, ss. 298. — Rec. JÓZEF KILIANEK 447
- Władysław Szluflik: *Szkolnictwo podstawowe na ziemiach zachodnich i północnych w latach 1945—1970*. Kielce 1980, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Kielcach, ss. 299. — Rec. JÓZEF GRZYWNA 450
- Ryszard Klonowski: *Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego 1923—1939*. Wrocław, Ossolineum 1980, ss. 230. — Rec. JADWIGA SUTYŁA 453

VI. LISTY I POLEMIKI

- ANIELA ZAWADZKA: Do Redakcji „Przeglądu Historyczno-Oświatowego” 461

СОДЕРЖАНИЕ

I. СТАТЬИ И РАБОТЫ

ЮЛИЯН КЖЫЖАНОВСКИ: Политическое движение молодёжи гимназии в Санюку до 1914 года	311
АНДЖЕЙ ГОНСЕРОВСКИ: Из истории польской учебы на Вармии и Мазурах	320
ЭДУАРД МАРТУШЕВСКИ: Перемены в начальных школах на польской Вармии по 1772 году	346

II. ПОРТРЕТЫ

Станислав Рутковский (1892—1979). — Обр. АНЕЛЯ ЗАВАДЗКА	369
---	-----

III. МАТЕРИАЛЫ

Педагогические курсы и учительская семинария в Сенницы, 1867—1937) Введение и обработка РЫШАРД ВРОЧИНСКИ	377
Воспоминания: А в т о р а: Габриеля Косиньска, Бронислав Скаржиньски, Владислав Сопиньски, Антони Козлопски, Леон Хруст, Людвик Стринкевич, Станислав Чмох, Ян Сальга, Ян Ковалик, Пиотр Лясота, Станислав Вобер, Болеслав Слянеcki	388

IV. ХРОНИКА

Из цикла «Шклы Юбиляты»: История гимназии в Санюку, (Столетие основания школы). — Обр. ЮЗЕФ СТАХОВИЧ	433
--	-----

V. РЕЦЕНЗИИ

Зыгмунт Рута: <i>Общественное обучение в Краковском округе в 1918—1939</i> . Вроцлав 1980 Оссолинеум, стр. 190. ПАН, Краковский отдел — Рец. ЕВА ВИЛИНЬСКА-СУХАНЕК	445
Виценты Оконь: <i>Давид</i> . Варшава 1980, стр. 298. — Рец. ЮЗЕФ КИЛЯНЕК	447
Владислав Шлуфик: <i>Польское обучение на западных и северных землях в 1945—1970 гг.</i> Кельце 1980, Высшая Педагогическая Школа в Кельцах, стр. 299. — Рец. ЮЗЕФ ГЖИВНА	450
Рышард Кльонковски: <i>Общество Рабочего Университета 1923—1939</i> . Оссолинеум 1980, стр. 230. — Рец. ЯДВИГА СУТЫЛА	453

VI. ПИСЬМА И ПОЛЕМИКИ

Анеля Завадзка: В редакцию «Исторично-Просветительного обзора»	461
--	-----

CONTENTS

I. ARTICLES AND DISSERTATIONS

- JULIAN KRZYŻANOWSKI: The Political Movement of the Youth from the Sanok Grammar-School before the Year 1914 311
- ANDRZEJ GĄSIOROWSKI: On the Polish Educational System in Warmia and Mazury 1919—1939 320
- EDWARD MARTUSZEWSKI: Changes in the Primary Educational System in Polish Warmia after the Year 1772 346

II. CHARACTER SKETCHES

- Stanisław Rutkowski (1892—1979)*. — By ANIELA ZAWADZKA 360

III. MATERIALS

- Training Courses for Teachers and Training College in Siennica (1873—1936). — by RYSZARD WROCZYŃSKI 377
- Recollections:
The authors: Gabriela Kosińska, Bronisław Skarżyński, Władysław Sopiński, Antoni Kozłowski, Leon Chrust, Ludwik Strynkiewicz, Stanisław Czmoch, Jan Salyga, Jan Kowalik, Piotr Lasota, Stanisław Bober, Bolesław Siancecki 388

IV. CHRONICLE

- „Jubilee School” Series: The History of the Grammar-School in Sanok (On the anniversary of 100 years of activity of the school). — By JOZEF STACHOWICZ 433

V. REVIEWS

- Zygmunt Ruta: Primary Education in the Krakowski District in the Years 1918—1939. Wrocław 1980, Ossolineum, 190 pp. Polish Academy of Sciences, Cracow Branch Office — Reviewed by EWA BILINSKA-SUCHANEK 445
- Wincenty Okoń: *David*. Warszawa 1980, 298 pp. — Reviewed by JOZEF KILIANEK 447
- Władysław Szluflik: Polish Educational System in the Western and Northern Districts in the Years 1945—1970. Kielce 1980. Pedagogical High School in Kielce, 299 pp. — Reviewed by JOZEF GRZYWA 450
- Ryszard Klonoński: Worker's University's Society 1928—1939. Ossolineum 1980, 230 pp. — Reviewed by JADWIGA SUTYŁA 453

VI. LETTERS AND POLEMICS

- Aniela Zawadzka: To the Editorial Staff of „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 461

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

JULIAN KRZYŻANOWSKI

RUCH POLITYCZNY MŁODZIEŻY GIMNAZJUM W SANOKU PRZED ROKIEM 1914 *

W ostatnich dniach sierpnia 1906 r. wybrał się ze mną ojciec do Sanoka, by zapisać mnie do klasy IV. Gdyśmy się znaleźli na „gościńcu” cesarskim, a raczej już przed dotarciem do niego, ze wzgórza w Dąbrówce Ruskiej ujrzelśmy procesję wozów: przypominało to ścieżkę do mrowiska, po której suną mrówki, obciążone długimi, białymi jajkami. Każdy bowiem z wozów, jadących od północy, od Krosna czy od wschodu, od Brzozowa, połyskiwał jasnym, dobrze wypchanym siennikiem. „Studencia” zjeżdżali po wakacjach.

Nowicjusza otoczyło życie ruchliwe i gwarne, zupełnie niepodobne do tego, z którym przez trzy lata stykał się w Rzeszowie, z jego sławetną „bursą” i jej koszarowo-więziennymi stosunkami. Co prawda, już w Rzeszowie „trzeciaka” wciągnięto do „Organizacji” i tam właśnie miał „referat”, streszczenie jakiejś broszurki Buszczyńskiego, rzucającej gromy na „narodową straż pożarną”, co biedny sztubak powtarzał, nie orientując się zupełnie, o jaką to straż demokracji krakowskiemu chodziło. Dzięki jednak owej zaprawie rzeszowskiej z miejsca dostałem się do OMN, „Organizacji Młodzieży Narodowej”, pokrótce „Organizacją” zwanej.

Kto stał wówczas na jej czele w Sanoku, nie wiem. Być może, Stanisław Szmyd, uczeń klasy VIII, on bowiem pojawiał się parę razy na naszych zebraniach, którym przewodniczył bodaj czy nie szóstoklasista Stanisław Krzysik. Odbywały się one w lokalu osobliwej instytucji, zwanej się „Znicz”, a stanowiącej coś w rodzaju klubu sanockiej młodzieży akademickiej. W Sanoku — podobnie jak we wszystkich innych miastach powiatowych ówczesnej Galicji — mieszkało sporo „żelaznych prawników”, studentów zaocznych, jakby się to powiedziało dzisiaj. Był to swoisty produkt stosunków, w których łatwiej przychodziło zdobyć wykształcenie średnie niż wyższe. Gimnazjum rokrocznie produkowało kilkudziesięciu maturzystów, z nich zaś zaledwie jakaś jedna czwarta miała warunki czy choćby głodowe szanse utrzymania się na uniwersytecie.

Wśród reszty warunków tych pozbawionej, a należeli do niej i chłopcy ze wsi, którym rodzice dowozili prowianty, i synowie drobnych mieszczan rzemieślników, żyjący w czasie studiów w domu rodzicielskim, występo-

* Nie opublikowany artykuł ze spuścizny profesora Juliana Krzyżanowskiego zatytułowany w autografie „Ze wspomnień o Gimnazjum Męskim XI w Sanoku”

wały dwie wyraźne grupy: kandydaci do seminariów duchownych oraz kandydaci na studentów prawa. Wydziały bowiem prawne Lwowa i Krakowa nie wymagały, by studenci chadzali na wykłady, wystarczyło zapisać się i zdawać egzaminy. W rezultacie po kancelariach notariuszy i adwokatów, w sądach i innych urzędach pracowali młodszy ludzie, nominalnie studenci prawa, faktycznie „wieczni” lub „żelazni” kandydaci do egzaminów, których zdanie było udziałem jednostek tylko, i to bardzo rzadkich.

Tacy to właśnie ludzie stworzyli „Znicz” sanocki. W dużym pokoju budynku, na rogu szosy rymanowskiej i przecznicy wiodącej ku późniejszej Izbie Skarbowej, działy się cuda. Mieściły się one w kilku zamczyskach, czarnych szafach, które otwierały się co niedzieli, i to otwierały się również dla sztubaków z „Organizacji”. Żeromski, Reymont, Orkan, Wyspiański, Żulawski, Kisielewski, Tetmajer, Kasprówic, Staff — tomy, tomy, tomy przechodziły w łakome ręce namiętnych wielbicieli nowości. A gdy po jakimś roku wszystko to zostało gruntownie wyczytane, grupka miłośników literatury zaabonowała się w lwowskiej księgarni Altenberga, by co miesiąc otrzymywać drewnianą skrzynkę najnowszych wydań.

W „Zniczu” odbywały się nadto co tygodnia zebrania naukowe, na własną przenoszącą się na Glinice, gdzie na skałkach górujących nad doliną Sanu pracowało się przyjemniej niż w zamkniętym lokalu na Rymanowskim.

Co się robiło? Ano — literaturę, i to romantyczną. Chłopcy z klas IV i V wglębiali się w dzieła Mickiewicza w wydaniu krytycznym (!) i niemal na pamięć znali monografię Kallenbacha; podobnie rozczytywali się w Słowackim. A wreszcie dużo czasu zjadało im studium książki Grabieńskiego, tj. W. Smoleńskiego, oświeclającej dzieje Polski nieco inaczej niż skądinąd bardzo przyzwoity podręcznik szkolny A. Nowickiego, by dodać nawiasem, Ukrainca. Sumując rzecz całą, powiedzieć by można, iż „Organizacja” dopełniała i poprawiała oficjalny kurs szkolny.

Z referatów tych dwa tylko pozostały mi w pamięci. Pierwszy wygłosił serdeczny mój przyjaciel Józef Herbut, który do „Organizacji” mnie wciągnął. Mówił o *Anhellim* i główny nacisk położył na streszczenie poematu, przepisane dosłownie z książeczki Mazanowskiego o Słowackim. Napadłem na niego ze szczeniacką brutalnością, pomawiając go o popełnienie plagiatu, choć wyrazu tego żaden z nas chyba wówczas nie znał. Mój głos wywołał konsternację, z którą przewodniczący nie bardzo wiedział, co począć, ja zaś bezwiednie wkroczyłem tu na tor, na którym w latach późniejszych wypadło mi narażać się na mnóstwo przykrości. Trudno jest bowiem przystać na zasadę, iż do przemawiania publicznie posiada prawo tylko ten, kto ma do powiedzenia coś nowego i własnego.

Referat zaś drugi wygłosił Zdzisław Lewicki, mówiący o *Powieści o Walgierzu Udatym* Żeromskiego. Sam referat piątoklasisty jest tu sprawą obojętną, inaczej ma się sprawa jego autora. Zdzisek był figurą bar-

dzo niezwykłą. Wysoki, chudy, piegowaty i ryży, zapowiadał się na doskonałego pianistę i z tego tytułu organistował na nabożeństwach gimnazjalnych. Kiedyś zaciągnął mnie do siebie i wtedy po raz pierwszy usłyszałem *Marsyliankę*, a równocześnie obejrzałem pierwodruk *Pana Tadeusza*. Zdzisek mianowicie mieszkał u wujostwa Kazubskich. Wuj, poznaniak, inżynier w fabryce wagonów Lipińskiego, posiadał wszystkie cechy człowieka kulturalnego, nie tracącego przy tym kontaktów z dzielnicą, z której pochodził, jak tego dowodziła okoliczność, iż abonował „Dziennik Poznański” i jakiś tygodnik, oraz biblioteczka ze wspomnianym egzemplarzem *Pana Tadeusza*. Syn jedynak Leon, chłopiec niezwykle ruchliwy i dobry organizator, choć fantasta; on to po latach był twórcą „republiki przemysłowej”. Wraz ze Zdziskiem stworzyli rychło w domu państwa Kazubskich ośrodek artystyczno-literacki, który dzięki „Organizacji” nabrał rychło zabarwienia wyraźnie politycznego, narodowo-demokratycznego, a raczej narodowego i demokratycznego w najbardziej dodatnim sensie tych przymiotników.

Ośrodkowi temu ton nadawał Zdzisek, nie tylko pianista, ale również dobry deklamator o skłonnościach aktorskich i gorący miłośnik literatury spod znaku Feldmana. „Chmielowskiemu może dorównasz — powiedział mi kiedyś — ale do wyzyna Feldmana na pewno nigdy nie dojdiesz!”.

Historia tego chłopca była wcale niezwykła. Ojciec jego, pochodzący podobno z rodziny ukraińskiej, pełnił funkcję burmistrza, bodaj czy nie w Słobodzie Rungurskiej. Rozchorował się ciężko i przeżył szczęśliwie kryzys, gdy zjawiała się u niego delegacja żydowska z prośbą o ratunek, „mazurscy” bowiem robotnicy z kopalni Szczepanowskiego rozpoczęli pogrom. Burmistrz wstał, wyszedł na balkon i przemówieniem uspokoił organizatorów pogromu, ale mowę przypłacił życiem. Wdowa osiadła z dwoma synkami w Kołomyi, po stracie zaś starszego cały sens życia widziała w Zdzisku, wzięwszy do siebie starszą córkę siostry Kazubskiej, Sanok bowiem nie miał dobrej szkoły żeńskiej; syna powierzyła siostrze, może dlatego, że gimnazjum sanockie posiadało zdumiewająco humanitarnego dyrektora — Włodzimierza Bańkowskiego, który przygarniał uczniów, gdzie indziej nie darzonych względami, i zazwyczaj wyprowadzał ich na ludzi. Tak było zapewne i w tym wypadku, jak dowodziło niezwykle posunięcie dyrektora.

Oto w dniu 31 stycznia 1908 r. najbliżsi koledzy Zdziska rozbiegli się po mieście, by go odszukać i odwieść od jakiegoś rozpaczliwego kroku, chłopiec bowiem dostał na półrocze dwójkę, a tym samym tracił stypendium. Energiczna ciotka Kazubska udała się do dyrektora i wróciła z... nowym świadectwem. Bańkowski, który miewał kłopoty z matematykiem Goleczewskim, osobnikiem nie pozbawionym skłonności sadystycznych, dwójkę unieważnił, Zdziska zaś przeniósł do oddziału, gdzie matematyki uczył ktoś inny i, ostatecznie, w dwa i pół roku później młodzian dostał maturę.

Inteligencją, czytaniem, zainteresowaniami wybiegającymi poza ściany szkolne, zdolnościami organizacyjnymi, wykazywanymi w tworzeniu zespołów muzycznych, maturzysta całkowicie zasługiwał na świadectwo dojrzałości. Zdolności te ujawniał jednak przede wszystkim w życiu „Organizacji”. W związku ze zmianami, o których powie się dalej, a które pracy samokształceniowej nadały charakter odmienny, bo polityczny, Zdzisek przekształcił się w kierownika ideologicznego, wygłaszając „wzniosłe” referaty o roli i zadaniach młodzieży w życiu zbiorowym narodu.

Dopiero w parę lat później sam odsłonił mi tajemnicę swego przygotowania na nowym polu. Oto, na stryżku mieszkania państwa Kazubskich znajdowały się całe góry zeszytów tygodnika poznańskiego, bodaj czy nie „Pracy”, i one to służyły jako źródło natchnień ideologicznych pomysłowego trybuna. Dowcip polegał jedynie na przepisywaniu gotowych artykułów i urozmaicaniu ich cytataми ze Szczepanowskiego, Dmowskiego, Balickiego i innych. Egzemplarz prenumerowany przez wujka był unikatem nie tylko w Sanoku, nie zachodziła więc obawa zdemaskowania praktyk niekoniernie wspaniałych, choć w świecie, gdzie „ściąganie” należało do zjawisk codziennych, nie groziło im na pewno potępienie.

Kariera Zdziska zakończyła się katastrofą. Po roku studiów prawnych we Lwowie przeniósł się do Krakowa i tam nominalnie zapisał się na polonistykę, faktycznie zaś pracował w Konserwatorium. Tej okoliczności zawdzięczam, iż poczęłem chadzać na koncerty i słyszałem już wtedy Casalsa i Landowską. Gdy wojna wybuchła, Zdzisek, który ponoć już dawniej był w Drużynie Strzeleckiej, znalazł się w kadrówce i wyruszył na Kielce. W rok później doszła mnie na Syberii wiadomość z Piotrogradu, jak zwano podówczas Leningrad, iż Zdzisław Lewicki zginął od przypadkowej kuli w czasie pierwszego marszu. Wysłany na patrol pod Małogoszczą, wysunął z krzaków głowę, którą wziął na muszkę legionista z innego patrolu. Mój informator nie należał wprawdzie do ludzi, na jakich można by polegać zawsze i wszędzie, myślę jednak iż w danym wypadku przekazał relację prawdziwą.

2. Rok 1907 był w życiu „Organizacji” i więcej nawet, bo w życiu młodzieży sanockiej, datą przełomu. Obok mianowicie „młodzieży narodowej”, czytującej „Tekę” i „grawitującej ku endecji”, istniała w Sanoku pokaźna grupka „młodzieży promienistej”, czytującej pepeesowski „Promień” i skupionej wokół rodziny Mozołowskich, reprezentowanej przez dobre pół tuzina zdolnych chłopców i dziewcząt, którym towarzyszyły zespoły rodzinne, jak bracia Rapalowie, bracia Hauptmannowie, bracia Herzigowie.

Obie grupy żyły ze sobą na stopie pokojowej aż do jesieni 1907 r., gdy na skutek nie znanych mi okoliczności doszło między nimi do ostrego konfliktu. Pewnego mianowicie wieczoru październikowego w lokalu ogrod-

nika przy uliczce wiodącej ku staremu cmentarzowi odbył się wiec młodzieży. Promienistych reprezentował „żelazny prawnik” miejscowy, Mar-nik, narodowców zaś czterech studentów lwowskich, którzy specjalnie zjechali do Sanoka. Przewodził im uczony sensat Kubala, który przemawiał mądrze, lecz nudnie. Żywszy był, późniejszy publicysta, Waclaw Mejbaum, gdy dowodził, dlaczego socjalizm Polakowi wystarczyć nie może. Podobne racje wysuwał Stanisław Sasorski. Dopiero jednak wystąpienie czwartego mówcy wywołało sensację. Był nim Tadeusz Opiola, świeżo upieczony student prawa, młodzian o czuprynie Paderewskiego i polocie Kordiana. Jego płomiennie wyrażony manifest patriotyzmu polskiego porwał zebranych i sprawił, że Promieniowcy uznani zostali za pokonanych, narodowcy zaś opuścili budę ogrodnika jako zwycięzcy.

Wyniki zebrania były podwójne. Młodzież sanocka zrozumiała, iż organizacje szkolne to nie zabawka, i mając do wyboru narodową i socjalistyczną oświadczyła się za pierwszą. Napływ do niej zwiększył się tak bardzo, że lokal „Znicza” przestał wystarczać, ponadto nie bez wpływu „delegatów” lwowskich, którzy — jak Mejbaum — przyjeżdżali kilkakrotnie; program „Organizacji” uległ znacznemu poszerzeniu. Gdy dawniej kółko ograniczało się do literatury i historii, obecnie nowe kółka poczęły prowadzić systematyczną pracę nad poznawaniem ideologii polityczno-społecznych i teorii ekonomicznych. Rozprawy i dzieła Stanisława Szczepanowskiego, Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego, J. K. Potockiego, W. Studnickiego, Z. Daszyńskiej-Golińskiej, K. Kautskiego i innych, nadto podręczniki ekonomii Steckiego i S. Koszutkiego, wyparły lekturę dzieł Tretiaków, Kallenbachów i Chmielowskich i wprowadziły atmosferę dyskusji, nie zawsze rzeczowych, bo przeważnie naiwnych, ale zawsze gorących. I jakoś orientujących w życiu. Zwłaszcza Józef Herbut, który wyraźnie machnął ręką na zainteresowania literackie, i Zdzisław Lewicki wodzili rej w tych wędrówkach po nowych światach i przykładem swym zapalali i porywali młodszych.

Doniosły czynnik w całym ruchu stanowiły „zjazdy”, odbywane dwa razy w roku we Lwowie. Na pierwszy z nich, urządzony na Wszystkich Świętych 1907 r., wybrałem się... na gapę, przyrzeczony bowiem bilet darmowy zawiódł w ostatniej chwili, no i nie bez przygód dojechałem. Dzięki temu wziąłem udział w manifestacji, która rozpoczęła się na grobie Ordona, a zakończyła pod Konsulatem rosyjskim, nadto zaś oglądałem takie znakomitości, jak późniejsi generałowie Neugebauer czy Sosnkowski, którzy przewodzili w zarządzie organizacji lwowskiej.

W zjeździe następnym, w czerwcu 1908 r., udziału wziąć nie mogłem, tak że przebieg jego znalazłem tylko ze sprawozdań Zdziska Lewickiego i Leosia Kaszubskiego. A przebieg to był dramatyczny i dla Sanoka wiążący. Chodziło o stanowisko lidera Endecji — Dmowskiego, wyrażone w książce *Niemcy, Rosja i sprawa polska*, stanowisko wyraźnie ugodowe. Uczestnicy zjazdu potępiłi je, by własnemu dać wyraz w programie grupy

zwanej „Zarzewiem”, bardzo mocno akcentującej konieczność walki z zaborcami. Oddział sanocki na zebraniu walnym stanął na gruncie zarzewiackim. Następstwem tego był zabawny incydent, ni mniej, ni więcej tylko z T. Opiolą, który oświadczył się przeciw zarzewiakom i przyjechał jako delegat starego zarządu do Sanoka, by opanować jego oddział. Pomyślowe wyjście z trudnej sytuacji wynalazł Zdzisek. Zażądał na posiedzeniu wydziału (zarządu), by delegat przedstawił swe pełnomocnictwo, nim zaś zaskoczony Opiola je otrzymał, obmyśliło się jakiś inny wybieg, by odprawić go z kwitkiem.

Równocześnie oddział sanocki stanął wobec konieczności rozwiązania innego problemu, nie mniej trudnego. Większość członków „Organizacji” stanowili synowie chłopscy z powiatów krośnieńskiego i brzozowskiego, a więc terenu, z którego wyszedł Jan Stapiński, redaktor „Przyjaciela Ludu”, i na którym rozrastało się i organizowało Stronnictwo Ludowe. Ruch ten oddziaływał — rzecz prosta — i na młodzież sanocką. W rezultacie dwaj członkowie „Organizacji”: Józef Matusz i Karol Bachota, późniejsi księża, oświadczyli pewnego dnia, iż stwarzają organizację młodzieży ludowej i w jej imieniu domagają się podziału biblioteki OMN. Rzecz całą komplikowała okoliczność, iż oni to nominalnie wynajmowali pokój, który był lokalem organizacyjnym, mieszczącym również szafkę biblioteczną. Sprawę załatwiono systemem bojówkowym. Ośmiu czy dziesięciu młodzianów udało się do pokoju Mateusza i Bachoty, zabrano szafkę i na ramionach przeniosło ją do nowego lokalu przeznaczonego wyłącznie dla zebrań organizacyjnych.

Dodać warto, że pewnego dnia w lokalu tym pojawił się „cesarsko-królewski” żandarm, którego wizyta nie pociągnęła żadnych następstw. Bardzo możliwe, iż korespondencja „c.k. dyrektora” Bańkowskiego „z c.k. starostą” rzuciłaby na tę sprawę właściwe światło.

Przedstawione tu stadium wymaga jeszcze paru kresek uzupełniających. Młodzież sanocka nabrała rozmachu, który wykraczał poza mury gimnazjum. Jak wspomniałem poprzednio, Sanok nie miał dobrej szkoły dla dziewcząt. By brakowi temu zaradzić, stworzono prywatne seminarium nauczycielskie. I ono właśnie dostarczyło adeptek dla kółka organizacyjnego, które zresztą nie zaznaczyło się wybitniejszą działalnością. Prócz tego „Organizacja” usiłowała oddziaływać na ośrodki „prowincjonalne”. Należało do nich Krosno, gdzie była szkoła realna i seminarium nauczycielskie. Jeśli się jednak nie mylę, kontakty w tej dziedzinie nie wyszły poza sferę dobrych chęci. Wyprawa moja ze Zdziskiem do Krosna zakończyła się całkowitym fiaskiem, i to z mojej winy, zapomniałem bowiem wysłać „korespondentkę” zawiadamiającą o naszym przyjeździe. A bodajże niewiele lepiej wypadła „akcja oświaty”. Chodziło tu o odczyty po wsiach. Ja sam, znowuż w towarzystwie Zdziska, wybrałem się kiedyś do Trześniowa, gdzie późniejszy bohaterski generał Broniek Prugar przygotował zebranie w Domu Ludowym.

Co z tego wynikło, powiedzieć nie umiem. Pamiętam tylko, iż w roku 1911 widziałem po raz pierwszy *Wesele* we Wzdowie. Wystawiono je nie tyle na scenie, co na scenie nowo otwartego Domu Ludowego. Scenka miała nie więcej niż dwanaście metrów kwadratowych, wchodziło się na nią przez okno, aktorami zaś byli miejscowi (z pochodzenia) uczniowie szkół średnich sanockich i krośnieńskich. I myślę, że był to jakiś — może pośredni tylko — pogłos inicjatywy rzuconej przez „Oświatę”.

Powiedzieć nie umiem — w roku 1910 bowiem rozstałem się z „Organizacją”. Po ustąpieniu Z. Lewickiego wybrano mnie wprawdzie jego następcą, ale wybór nie był dla mnie szczęśliwy. Doszło do jakiegoś arcy-sztubackiego konfliktu między mną a Józkiem Herbutem, zrezygnowałem więc z przewodnictwa, które on objął. I jestem przekonany, że z podjętego zadania wywiązywał się znakomicie. Józek, syn zamożnego gospodarza z Domaradza, zwany przeze mnie Marchołem („grubym a sprośnym”, oczywiście), był wzorowym okazem tego, co wieś polska wносиła do kultury polskiej, a co w polityce wydawało Witosów, w nauce zaś Bu-jaków, Kotów i Pigoniów. Chłopak rozrosły, tryskający zdrowiem i humorem, początkowo bałamucił się literacko, później zaś drogę właściwą znalazł na pograniczu prawa i socjologii, a wreszcie roboty wojskowej. Niestety, jak tyłu jego rówieśnikom — nie było mu dane doczekać niepodległości, poległ bowiem jako oficer legionowy pod Kostuchnowką.

Wracając jednak do spraw sanockich, wycofałem się z „Organizacji” tak radykalnie, że gdy po roku znalazłem się w Krakowie na uniwersytecie i gdy usiłowano wciągnąć mnie do „Zarzewia”, odmówiłem stanowczo.

3. A sens moralny tego wszystkiego? Wydaje mi się on niewątpliwy, przynajmniej w kategoriach myślenia naukowo-literackiego. Z punktu bowiem widzenia historyczno-naukowego jesteśmy tutaj bezradni. Być może, iż wśród archiwaliów zmagazynowanych w zbiorach Ossolineum są jakieś materiały dotyczące spraw tutaj omówionych. Być także może, iż dziejami OMN zajmie się kiedyś jakiś historyk i na kartach swojej pracy znajdzie miejsce również dla Sanoka. Na razie jednak źródłem jedynym jest pamięć niewielu ludzi, dobiegających siedemdziesiątki, pamięć jakże zawodna i jakże skłonna do najrozmaitszych zniekształceń. Sprzyja im okoliczność, iż przedstawione tutaj pięciolecie było pewnego rodzaju wyjątkiem, nielatwo dostrzegalnym w obrębie fali, z której się je wydobyło. Wydaje mi się mianowicie, że w latach 1911—1912 „Organizacja” w Sanoku utraciła swój urok i weszła w stadium zmierzchu, czy nawet zaniku. Sport, zwłaszcza football, harcerstwo, organizacje paramilitarne, a wreszcie wybuch I wojny światowej — oto czynniki, które musiały odwracać uwagę od OMN, czynniki, które zaważą decydująco na opiniach historyka tych czasów.

Zdarzyć się jednak może, iż do poprawnego ujęcia tych opinii przy-

czyni się stanowisko historyczno-literackie, oparte na głośnych, choć nierównych, powieściach o życiu szkoły polskiej. Pierwsza to *Szyzyfowe prace* Żeromskiego — obraz dziejów szkolnictwa w Królestwie Polskim około roku 1880. Druga to *Zmory* E. Żegadłowicza, analogiczny obraz życia Galicji około roku 1900. Żeromski skupił uwagę na ideowym życiu młodzieży klerykowskiej, życiu, które rusyfikowanych uczniów szkoły carskiej zrobiło bojownikami polskości i szermierzami postępu.

Wszystko to jest całkowicie obce środowisku ukazanemu w *Zmorach*, a więc w środowisku geograficznie, chronologicznie, politycznie i ekonomicznie bardzo bliskiemu Sanokowi pierwszego dziesięciolecia naszego wieku. Gdy jednak ustali się trójkąt Kielce (1880) — Wadowice (1900) — Sanok (1910), okaże się, iż ruch sanocki ma bardzo wiele cech wspólnych z kieleckim, bardzo mało zaś z wadowickim. W zestawieniu tym zakładam, oczywiście, iż powieści Żeromskiego i Żegadłowicza są obiektywnymi obrazami odtworzonego w nich życia, choć nie wątpię, iż założenie to jest błędne, że *Zmory* takim obrazem nie są.

Idzie mi o coś innego, o wykazanie, że dzięki ruchowi wywołanemu przez ideologie polityczne, reprezentowane zarówno przez OMN, jak przez „Promień”, młodzież gimnazjum sanockiego w dziesięcioleciu poprzedzającym I wojnę światową otrzymała pewną zaprawę społeczną, której szkoła dać jej nie mogła, a która sprawiła, iż w szeregach tej młodzieży znaleźli się ludzie, którzy w życiu Polski międzywojennej i Polski Ludowej mieli odegrać niepoślednią rolę jako politycy, wojskowi, naukowcy. I ten wzgląd właśnie jest wystarczającym chyba uzasadnieniem naszkicowanych tutaj wspomnień o ludziach i sprawach gruntownie zapomnianych, choć naprawdę pamięci godnych.

Wielkanoc 1962

ЮЛИАН КЖИЖАНОВСКИ

ПОЛИТИЧЕСКОЕ ДВИЖЕНИЕ МОЛОДЕЖИ ГИМНАЗИИ В САНОКУ ДО 1914 Г

Профессор д-р Юлиан Кжижановский, ученик гимназии в Саноку с 1906—1910 г. описал в своей статье политическую активность школьной молодежи. Профессор Кжижановский принадлежал к Молодежной Национальной Организации. В помещении клуба санокской академической молодежи «Знич» проводились еженедельно научные совещания, а во время весны собирались на скалках над рекой Сан.

Участники читали и обсуждали творчество романтиков, а также отечественную историю (например В. Смоленского). Кроме этой молодежи читающей «Текку» и гравитирующей к национал-демократической партии, существовала в Саноку значительная группа молодежи о социалистической ориентировке — читатели «Пломени». Две эти группы с собой содействовали, но осенью 1907 г. на митинге возле старого кладбища на фоне дискуссии возник острый конфликт.

Победу одержали националисты которые утверждали, что для поляков социализм не может быть достоянием — в патриотических выступлениях выиграли. Это совещание стало предлогом к углублению сознательности, а также необходимости выбора политического направления. С этого момента чтение книг перестало ограничиваться лишь только художественной литературой и историей Польши, но все шире охватывало общественно-политические темы.

Молодёжь два раза в год участвовала в съездах Молодежной Национальной Организации во Львове, на которых встречалась с молодежью о других политических ориентировках. После 1908 г. возрастало влияние Яна Стопиńskiego и его журнала «Друг Народа». В связи с тем создавалась третья организация среди молодежи гимназии в Санок под назв. народной молодёжи.

Плодородная политическая жизнь санокской молодёжи после 1911 г. укорачивается. На территории школы начали развивать свою деятельность гарцеры, спортивные и военизированные организации. Выпыхнула мировая война. Личные испытания профессора Кжижановского подтверждают молодёжный облик указанный в творчестве Стефана Жеромского но есть он довольно далекий от того, который представил Зягadloвич в своем произведении «Зморы».

JULIAN KRZYŻANOWSKI

POLITICAL MOVEMENT OF THE YOUTH FROM THE GRAMMAR-SCHOOL IN SANOK BEFORE THE YEAR 1914

Professor doctor Julian Krzyżanowski, a former pupil of the Grammar-School in Sanok in the years 1906-1910, presented in his article the political activity of the school youth. Professor Krzyżanowski belonged to the National Youth Organization a very democratic and patriotic organization at that time. In the „Znicz” club belonging to the academic youth in Sanok, scientific meetings were held every week, moved in summer to the rocky bank of the San River.

The boys read and analyzed the works of Romantic writers and their national history (e.g. that written by W. Smoleński). Besides this youth reading „Teka” and gravitating towards National Democracy, there was in Sanok a group of socialist orientated youth, the readers of „Piomień”. Both these groups cooperated with each other till Autumn 1907 when their conflict began starting from the dispute at a meeting held near the old cemetery.

The conflict was won by the Nationalists who, in their patriotic speech claimed that socialism was not enough for a Pole. This meeting added to the development of consciousness and better understanding of the necessity of choosing one of the political groups. From this moment on, reading books was not limited only to fiction, poetry and Polish history but it more and more included political and social subjects.

Twice a year, the youth took part in the meetings of the National Youth Organization in Lvov where they met with the youth of other political groups. After the year 1908, the growth of authority of Jan Stopiński and of his journal „Przyjaciel Ludu” was noted. As a result of this, a third, peasant youth organization including students from the Sanok Grammar-School was called into being.

The buoyant political life of the Sanok youth began to diminish. The school life was dominated by football, scouting and paramilitary organizations. The world War II broke out. Professor Krzyżanowski's experience seems to confirm the vision of the youth as presented by Stefan Żeromski, yet it is far from that shown in Zegadlołowicz's "Nightmares".

Z DZIEJÓW SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA WARMII I MAZURACH 1919—1939

Po klęsce Niemiec w I wojnie światowej rozgorzała walka o przyłączenie ziem pruskich do macierzy. Wyjątkową rolę w tych wydarzeniach odegrali polscy nauczyciele i działacze oświatowi, którzy opierając się na postanowieniach traktatu wersalskiego z 1919 r. zamierzali utworzyć własną sieć placówek szkolnych i wychowawczych. Niezależnie od powstawania prywatnych szkół i przedszkoli traktat zobowiązywał dotychczasowe władze administracyjne do otwierania szkół publicznych w większych skupiskach obojęzecznych. Pod naciskiem opinii publicznej wszystkie postulaty dotyczące szkolnictwa mniejszościowego zostały ujęte w odpowiednich zarządzeniach, które, nawiązując do wcześniejszych ustaleń z 31 XII 1918 r., ukazały się 1 X 1919 roku. Moc prawną miały początkowo one tylko w rejencji gdańskiej, kwidzińskiej i śląskiej.

Pominięcie Warmii i Mazur wywołało wiele protestów miejscowej ludności, która domagała się rozszerzenia zasięgu nowych ustaleń prawnych na cały teren Prus Wschodnich¹. Mimo oporu władz niemieckich, musiały one uznać prawo rodzimej ludności do zakładania szkół z polskim językiem wykładowym. Było to poważne osiągnięcie strony polskiej, która intensywnie przygotowywała się do mającego odbyć się (11 VIII 1920 r.) plebiscytu.

Sprawie tej zostały podporządkowane wszystkie działania organizacyjne i propagandowe. Od wyniku głosowania zależał bowiem los tych prastarych, polskich ziem, od wieków germanizowanych przez niemieckich kolonistów. Nadzór nad przygotowaniem i przeprowadzeniem referendum sprawowała Komisja Międzysojusznicza, składająca się z przedstawicieli Anglii, Francji, Japonii i Włoch. Komisja była jednocześnie ponadnarodowym organem władzy administracyjnej, pod której adresem napływały liczne wnioski z konkretnymi propozycjami dotyczącymi zakładania polskich szkół. Z kilkuset zgłoszeń, nadesłanych z różnych miejscowości Warmii i Mazur, uwzględniono zaledwie 71. Niewielka część tych wniosków mogła być jednak zrealizowana. Wiązało się to z warunkami zatrudniania nauczycieli, którzy musieliby odpowiadać kwalifikacjom zawodowym w szkołach niemieckich. W omawianym czasie brak nauczycieli

¹ J. Bączewski, *Wspomnienia warmiaka*, Warszawa 1961, s. 66, 193; W. Junosza, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*, Warszawa 1928, s. 10; M. Wańkiewicz, *Na tropach śmętku*, Warszawa 1936, s. 201.

był jednym z najtrudniejszych problemów działaczy Komitetu Plebiscytowego. Spowodowało to, że tylko w 17 miejscowościach mogły być otwarte polskie szkoły. Łącznie skupiały one około tysiąca dzieci, natomiast w 12 niemieckich szkołach udało się wprowadzić 3 godziny tygodniowo nauki języka polskiego jako dodatkowego przedmiotu².

Kolejne inicjatywy wprowadzenia języka polskiego do szkół niemieckich mimo formalnych podstaw nie były respektowane lub łączyły się z licznymi utrudnieniami. Jednym z nich był np. warunek złożenia przez rodziców ucznia pisemnej odpowiedzi na prowokujące pytanie: „Czy domagasz się dla swojego dziecka nauki języka polskiego?”. W przypadku twierdzących odpowiedzi kosztami, jakie wynikały z wprowadzenia nowego przedmiotu, obciążano komitety rodzicielskie, co wywoływało ostre sprzeciwy Niemców oraz wątpliwości niektórych Polaków.

W szkołach niemieckich, w których odbywała się już nauka języka polskiego, rozwijano szeroko zakrojoną akcję prześladowań i represji w stosunku do samych dzieci, jak i rodziców, którzy podpisali oświadczenie domagające się lekcji języka polskiego³. Poziom nauczania tego przedmiotu w szkołach niemieckich pozostawiał jednak wiele do życzenia, gdyż nauczyciele tych placówek celowo zaniżali wymagania, dyskredytując jego wartość i przydatność narodową.

Urzeczywistnianie polskiej koncepcji szkolnej na Warmii i Mazurach w okresie plebiscytowym było inspirowane przez kilka kursów nauczycielskich. Pierwszy kurs, organizowany przez Aleksandra Sosnę, odbył się jeszcze przed wkroczeniem na teren Prus Wschodnich wojsk alianckich. Zakończył się on 31 VIII 1919 r. uroczystym wręczeniem dyplomów nauczycielskich następującym osobom: Marii Biegale, Leokadii Bodackiej, Marii Böm, Piotrowi Bujnaniu, Alojzemu Czychowskiemu, Franciszce Hellriegel, Agnieszce Kluth, Józefowi Kochankowi, Józefowi Kwasowi, Józefowi Mazuchowi, Małgorzacie Michalczak, Rozalii Sowie, Pawłowi Sowie, Florianowi Śmieszemu i Marii Żuralskiej.

Powodzenie, jakim cieszył się pierwszy kurs nauczycielski, zachęciło jego organizatorów do rozpoczęcia kolejnego kursu, który został otwarty 8 X 1919 roku. W grupie wykładowców znaleźli się: Feliks Rosenau, Aleksander Sosna i Paweł Sowa. Prowadzili oni zajęcia z 42 kandydatami, którzy zadeklarowali swój udział w kursie. Z tej liczby słuchaczy 20 otrzymało dyplomy nauczycielskie, a wśród nich specjalnymi nagrodami zostali wyróżnieni następujący absolwenci: Monika Heindrichowa, Augustyn Karzykowski, Franciszek Kellmann (Skajboty), Franciszek Kellmann

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ambasada RP w Berlinie [dalej AAN, AB], t. 1841, k. 212; *Polskie szkoły ludowe, które istniały w roku 1920*; J. Baczewski, *Wspomnienia...*, s. 67, 106; „Gazeta Olsztyńska”, 1919, nr 28, s. 1; Z. Lietz, *Pamiętki polskości (1919—1939)*, Olsztyn 1957, s. 5.

³ *Der polnische-katholische Schulverein für Ermland (E.V.). Sein Kampf um die Erhaltung der Muttersprache 1922—1924*, Beuthen 1925, s. 28; W. Wach, *Na kaszubskim szanecie*, Warszawa 1968, s. 113.

(Bukwałd), Paweł Malewski, Emilia Pieczewska, Józef Pieczewski i Wojciech Stein.

Najwyższy poziom i największe uznanie wśród miejscowej społeczności polskiej zyskał sobie trzeci kurs, który rozpoczął się 2 VI 1920 roku. Jego program dydaktyczny zbliżony był do programu typowej średniej szkoły pedagogicznej dla dorosłych. Kierownictwo kursu powierzono znanemu w Wielkopolsce działaczowi społecznemu i oświatowemu — Henrykowi Lewandowskiemu. W gronie 44 słuchaczy znaleźli się między innymi znani później ze swej działalności społecznej tacy aktywiści, jak: Jan Bauer, Jan Boenigk, Augusta Hineman, Edward Turowski, Augusta Wicwórzanka, Maria Wagner i Maria Zientarówna⁴.

Plonem 3 kursów nauczycielskich było wykształcenie 60 absolwentów, którzy otrzymali podstawowe kwalifikacje pedagogiczne. Kursy te nie spełniały jednak warunków stawianych przez niemieckie władze oświatowe. W tej sytuacji żaden ze słuchaczy polskich kursów nauczycielskich nie mógł podjąć pracy w szkole. Zaniepokojona tym stanem rzeczy Rada Ludowa, która pełniła obowiązki polskiej władzy na terenach plebiscytowych, zwróciła się do Kuratorium Szkolnego w Poznaniu z prośbą o wytypowanie pewnej liczby nauczycieli, posiadających kwalifikacje do pracy na Warmii, Mazurach i Powiślu.

Początkowo na apel Kuratorium Poznańskiego zaczęli zgłaszać się liczni kandydaci na wyjazd do Prus Wschodnich⁵. W efekcie jednak, pracę tę podjęli tylko nieliczni, większość, zrażona trudnymi warunkami i odpowiedzialnością, jaka z jej tytułu wynikała, zrezygnowała z tej oferty. Ostatecznie na teren plebiscytowy udała się grupa 18 nauczycieli, którzy zdecydowani byli wprowadzać w życie program Polskiego Komitetu Plebiscytowego. Wzmocnili oni poważnie szczupłe grono pedagogów, którzy 19 IV 1920 r. utworzyli własny związek pod nazwą Towarzystwa Nauczycieli Polaków. Prezesem jego został rodak z Warmii — Augustyn Klimek, który w 1912 r. ukończył seminarium nauczycielskie w Bydgoszczy. Głównym celem Towarzystwa miała być rozbudowa polskiego szkolnictwa w Prusach Wschodnich. Zadanie to zamierzano zrealizować bez względu na końcowy efekt zbliżającego się referendum. Pracę w szkolnictwie mogli jednak nadal prowadzić tylko ci, którzy odpowiadali wymaganiom miejscowych władz administracyjnych. Zweryfikowane listy polskich nauczycieli, upoważnionych do pracy z młodzieżą, ogłoszone zostały dopiero 8 VI 1920 r. w „Amtliches Schulblatt”. Był to jednocześnie swego

⁴ „Gazeta Olsztyńska”, 1919, nr 114, 143; tamże, 1920, nr 62, 65; H. Lewandowski, *Szkolnictwo polskie na Warmii w okresie przygotowań do plebiscytu*, „Warmia i Mazury”, 1971, nr 12, s. 20, 27; E. Pokojski, *Szkolnictwo polskie w okresie plebiscytowym*, „Warmia i Mazury”, 1970, nr 2, s. 4; P. Sowa, *Po obu stronach kordonu*, Olsztyn 1969, s. 31, 32, 65.

⁵ „Gazeta Olsztyńska”, 1920, nr 73, s. 3; H. Lewandowski, *Szkolnictwo polskie...*, 21, 37; P. Sowa, *Po obu stronach...*, s. 43. Szerzej o szkolnictwie polskim w Prusach Wschodnich B. Koziello-Poklewski, W. Wrzeciński, *Szkolnictwo polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1919—1939*, Olsztyn 1980.

Tabela 1
SZKOLNICTWO POLSKIE
NA WARMII I MAZURACH W 1920 ROKU *

Miejscowości z polską szkołą	Liczba dzieci w dniu rozpocz. nauki	Liczba dzieci w czasie roku szk.
Barczewko	30	64
Bredynki	26	26
Gietrzwałd	47	82
Gryżliny	82	120
Koronowo	19	29
Lankówko	22	22
Naglady	25	34
Pluski	15	55
Purda	82	114
Ramsowo	17	26
Rasząg	40	51
Rożnowo	26	48
Stanelewo	57	84
Stryjowo	29	37
Szajbruk	22	36
Unieszewo	75	86
Woryty	30	62
Razem	544	976

rodzaju akt prawny, który sankcjonował istnienie szkolnictwa polskiego na terenach plebiscytowych.

Założone w okresie plebiscytowym szkoły polskie cieszyły się dużym uznaniem i popularnością miejscowego społeczeństwa. W licznych wypadkach były one znacznie lepsze niż podobne placówki niemieckie. Pruskie władze administracyjne dążyły do ograniczenia wpływów szkoły polskiej drogą rozlicznych przepisów i zarządzeń. Do znamiennych tego typu posunięć należy decyzja nadprezydenta Prus Wschodnich, wydana 29 VI 1920 r., na mocy której wprowadzono wcześniejsze o dwa tygodnie ferie letnie. Posunięcie to obliczone było na wywołanie dezorganizacji w łonie nowo powstających szkół polskich, które zaledwie rozpoczęły naukę, a już musiały zwalniać dzieci na wakacje. Odbiło się to zdecydowanie na decyzjach tych rodziców, którzy pod presją niemiecką jeszcze nie dokonali wyboru między szkołą polską a niemiecką. Tak więc w przededniu plebiscytu szkoły polskie były puste, mimo że ich nauczyciele pozostali na swych stanowiskach i prowadzili akcję samokształceniową młodzieży pozaszkolnej. Nadzieja na wznowienie zajęć lekcyjnych po wakacjach zupełnie upadła po przegranym plebiscycie. Zostały rozwią-

* J. Chłosta, *Szkolnictwo polskie na Warmii w latach 1919--1920*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1977, nr 3-4, s. 384, 389, 390.

zane wszystkie polskie szkoły i przedszkola, nauczycieli zaś pozbawiono prawa wykonywania zawodu, co było równoznaczne z usunięciem ich z terenu Prus Wschodnich⁷.

Klęska plebiscytowa, mimo że była poważnym ciosem dla sprawy polskości na Warmii i Mazurach, tylko na krótko zahamowała działalność organizacyjną i narodową. Już bowiem 30 XI 1920 r. powstał Związek Polaków w Prusach Wschodnich, który podjął dzieło odrodzenia polskości. Jedną z agend Związku był tzw. Patronat do Spraw Szkolnych, który 19 IV 1921 r. przedłożył władzom rejencji olsztyńskiej memoriał dotyczący wprowadzenia do szkół niemieckich nauki języka polskiego. Dokument ten został opracowany na podstawie 113 paragrafu *Konstytucji Weimarskiej*, która głosiła prawo do swobodnego rozwoju mniejszości narodowych w państwie niemieckim. Starania polskich działaczy oświatowych pozostawały jednak najczęściej bez odpowiedzi. Wynikało to m.in. z nieprzychylnego stosunku władz niemieckich do Związku Polaków w Prusach Wschodnich, który był zaliczany do wrogich partii politycznych. Sytuacja ta krępowała wszystkie poczynania działaczy oświatowych, którzy postanowili utworzyć samodzielną i apolityczną organizację zajmującą się wyłącznie problematyką szkolną i nauką języka polskiego. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był znany działacz warmiński Jan Baczewski, który 11 XI 1921 r. na zjeździe przedstawicieli środowisk polskich z terenu Prus Wschodnich wystąpił z propozycją założenia Polsko-Katolickiego Towarzystwa Szkolnego.

Wniosek J. Baczewskiego spotkał się z powszechnym uznaniem i zapoczątkował działanie nowej placówki, której cele zostały określone na jednym z pierwszych posiedzeń zarządu Towarzystwa, w skład którego weszli: Karol Langwald — prezes, Jan Brzeszczyński — wiceprezes, Jan Baczewski — sekretarz⁸. Zarząd opracował statut, który głosił: „Potrzebę zachowania i pielęgnowania języka polskiego na Warmii i narodowe wychowanie młodzieży polskiej. Do osiągnięcia tego celu zdąża się przez zakładanie i utrzymywanie polskich szkół prywatnych różnego rodzaju, przez wspieranie kształcącej się młodzieży, przez pielęgnowanie pieśni polskiej, świeckiej i kościelnej”. Treść uchwalonego statutu została zaakceptowana przez władze niemieckie, co pozwoliło na formalne zarejestrowanie tej placówki społecznej w urzędowym wykazie stowarzyszeń. Akt ten dokonał się 30 XII 1921 roku⁹.

⁷ J. Boenigk, *Minęły wieki a myśmy ostali*, Warszawa 1957, s. 3; J. Chłosta, *Szkołnictwo polskie...*, s. 388; W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy w Niemczech 1922—1939*, Poznań 1970, s. 73.

⁸ AAN, AB, t. 1841, k. 164, 171; *Uwagi o stanie prawnym mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich*; J. Jasiński [praca zbiorowa], *Szkice olsztyńskie*, Olsztyn 1967, s. 274—277; S. Szostakowski, *Walka o szkołę polską na Warmii i Mazurach*, „Warmia i Mazury”, 1969, nr 12, s. 15; W. Wrzesiński, *Geneza Związku Polaków w Niemczech*, „Przegląd Zachodni”, 1962, nr 4, s. 279.

⁹ AAN, AB, t. 1841, k. 205—211; *Projekt — Prawo o uwzględnieniu potrzeb szkolnych dla mniejszości polskiej w Prusach Wschodnich*; W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, Poznań 1963, s. 59, 99.

Jednym z pierwszych posunięć Towarzystwa Szkolnego była akcja zbierania podpisów na rzecz wprowadzenia języka polskiego do szkół niemieckich jako dodatkowego przedmiotu nauczania. W okresie od stycznia do końca kwietnia 1922 r. zebrano 765 podpisów od rodziców, którzy pragnęli, aby ich dzieci chodziły do polskich szkół lub uczyły się polskiego języka. Równocześnie zarząd Towarzystwa podjął starania w rejencji olsztyńskiej zmierzające do przyznania prawa mniejszości polskiej do własnych szkół oraz zaniechania szykan wobec osób, które domagają się tego przywileju. Prezes rejencji von Oppen, komentując polskie wnioski, stwierdzał, że na drodze ku tworzeniu szkół polskich stoi brak odpowiednich budynków i nauczycieli. Zwracał także uwagę, że mimo używania przez większość miejscowych dzieci języka polskiego — „dzieci te w równym stopniu posługują się językiem niemieckim”. Na podstawie tego wywodu von Oppen doszedł do wniosku, iż w takim wypadku „znajomość polskiego jest dzieciom niepotrzebna, gdyż nauka języka niemieckiego w szkole nie natrafia na żadne trudności pedagogiczne”¹⁰.

Tabela 2

RODZICE, KTÓRZY ZADALI ZAKŁADANIA
POLSKICH SZKÓŁ NA WARMII¹¹

Miejscowość	Liczba zgłoszeń	Miejscowość	Liczba zgłoszeń
Butryny	22	Pokrzywy	36
Gietrzwałd	50	Przykop	41
Gryżliny	60	Purda	57
Lamkówko	32	Spręcowo	8
Lapka	17	Stanclewo	52
Mokiny	62	Sząbruk	29
Naglady	27	Trękus	26
Naterki	8	Unieszewo	71
Nowa Kaletka	46	Warkaly	23
Pluski	51	Zurawno	13
Prejłowo	29		

Szkolnictwo polskie było przedmiotem żywych zainteresowań także innych ośrodków polonijnych w Niemczech. Stanowiło ono fundamentalny punkt programu działalności całego ruchu polskiego w państwie niemieckim. Inicjatywy w tym kierunku doprowadziły do powstania w 1922 r. organizacji naczelnej, która przyjęła nazwę Związku Polaków w Niemczech. W ślad za tym wydarzeniem dokonano również zjednoczenia, dotychczas istniejących samodzielnie, wszystkich placówek oświatowych. Weszły one w skład powstałego 10 IV 1923 r. Związku Polskich Towa-

¹⁰ J. Chłosta, *Szkolnictwo polskie...*, s. 338; W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 32, 101.

¹¹ J. Chłosta, *Szkolnictwo polskie...*, s. 300.

rzystw Szkolnych w Niemczech. Stanowisko prezesa Towarzystwa powierzono Janowi Baczewskiemu, jego zastępcami zostali: Czesław Klimas, Jan Kwoczek i Adam Napieralski¹². Jan Baczewski reprezentował także mniejszość polską w Sejmie Pruskim. Wielokrotnie występował tam z licznymi wnioskami i propozycjami, które miały na celu uzyskanie prawa do zakładania szkół z językiem ojczystym. Na jedną z interpelacji J. Baczewskiego, złożoną 3 III 1923 r., odpowiedział sam minister oświaty w rządzie pruskim, który powołując się na obowiązujące przepisy stwierdzał, że nie istnieją inne możliwości poza wprowadzeniem języka polskiego do szkół niemieckich jako dodatkowego przedmiotu nauczania¹³.

Systematyczny wzrost aktywności polskich działaczy oświatowych w Republice Weimarskiej spowodował nasilenie antypolskiej propagandy i szowinistycznych wystąpień, w których ostrzegano przed „polskim zagrożeniem”. Niechlubną rolę w upowszechnianiu tych haseł odgrywali niemieccy nauczyciele, potocznie zwani tu „Kulturträgerami”. Specjalizowali się oni w zwalczaniu języka polskiego wśród dzieci uczęszczających do szkół niemieckich. Z tego okresu pochodzi obelżywy pomysł nauczyciela Katera z Naglad, który uczniom mówiącym po polsku zawieszal na szyi tabliczkę z napisem „Pollack”. Każde ukarane w ten sposób dziecko musiało chodzić z tabliczką do momentu wskazania nauczycielowi ucznia, który dopuścił się podobnego występku. Dodatkową karą dla posiadaczy tabliczek była stosowana raz w tygodniu publiczna chłosta. Inicjatywa Katera szybko znalazła naśladowców, którzy zwyczaj noszenia tabliczek wprowadzili także na czas zabaw, wycieczek, a nawet drogi do szkoły¹⁴.

W czerwcu 1923 r. Polskie Towarzystwo Szkolne na Warmię przedłożyło rejencji olsztyńskiej kolejną petycję z podpisami mieszkańców 11 wsi warmińskich, którzy domagali się wprowadzenia języka polskiego do szkół niemieckich. Miejscowe władze oświatowe, nie mając żadnych formalnych podstaw, by odrzucić słuszne żądania ludności polskiej, wyraziły zgodę, pod warunkiem jednak, że nauczanie języka polskiego będzie odbywało się w godzinach popołudniowych, a dzieci, które nie będą na nie regularnie chodziły, zostaną ukarane za niedopełnienie obowiązku szkolnego; stwierdzano również, iż wszystkie koszty związane z tym przedsięwzięciem ponosić będzie Związek Polskich Towarzystw Szkolnych¹⁵.

Warunki, na jakich władze niemieckie proponowały wprowadzenie nauki języka polskiego, nie mogły być przyjęte przez stronę polską. Zwrócił na to uwagę Jan Baczewski w Sejmie Pruskim, stwierdzając, że rejencja olsztyńska celowo utrudnia Polakom kształcenie ich dzieci w ję-

¹² T. Musiał, *Polacy w Niemczech w latach 1918—1939*, Opole 1963, s. 28.

¹³ W. Wrzesiński, *Na swoim i wśród obcych*, Katowice 1971, s. 50.

¹⁴ W. Gębiak, *Sprawy i ludzie spod znaku Rodła*, Olsztyn 1959, s. 7.

¹⁵ W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 32.

zyku ojczystym. Minister oświaty zarzuty te uznał za nieprawdziwe. Jednocześnie nieoficjalnymi kanałami szły odpowiednie instrukcje, w których wyniku rozpoczęto wywierać represje, stosować szykany i zwolnienia z pracy tych wszystkich, którzy domagali się nauki języka polskiego w szkołach publicznych. Tam gdzie nie skutkował terror, dopuszczano się przekupstwa, proponowano dogodne formy pomocy materialnej lub karierę zawodową. Akcji tej wtórowała szeroka propaganda, której celem było rozpowszechnianie opinii o rzekomo małej wartości i przydatności języka polskiego. Natomiast w szkołach, gdzie język polski został wprowadzony, celowo zatrudniano niemieckich nauczycieli, którzy tendencyjnie wypaczali jego sens.

W omawianym czasie w niektórych rejonach Prus Wschodnich około 80% dzieci posługiwało się językiem polskim. Potwierdził to w jednym z artykułów przewodniczący Związku Zawodowego Nauczycieli Niemieckich jako — rzecz jasna — ostrzeżenie i wskazanie drogi działania władz oświatowych i placówek szkolnych. Konsekwencje podobnych wystąpień znalazły szczególnie szybkie odbicie wśród niemieckich nauczycieli, którzy w swej gorliwości i zapamiętaniu niejednokrotnie zatracali poczucie godności i odpowiedzialności pedagoga za wychowanie młodego pokolenia. Jednym z przykładów zasługujących na potępienie może być postępowanie kierownika niemieckiej szkoły w Jarutkach, który dzieciom złapanym na rozmowie w języku polskim kazał wzajemnie bić się po twarzy, a gdy czynili to nieczytając, sam różgą wymierzał karę¹⁶.

Trudności z wprowadzeniem języka polskiego do publicznych szkół niemieckich nie zniechęciły działaczy polskich do dalszych inicjatyw. Jedną z nich była próba założenia polskiej szkoły średniej w Olsztynie. Dotychczas młodzi Polacy z trudem mogli dostać się do gimnazjów niemieckich, szanse podjęcia nauki w kraju także były ograniczone. Początkowo władze niemieckie, prawdopodobnie zaskoczone nieoczekiwaną propozycją, nie podejmowały żadnych kroków przeciw polskiej szkole średniej. Pozwoliło to polskim działaczom na dokonanie licznych zabiegów organizacyjnych, związanych z próbą otwarcia tej placówki. Kierownictwo jej powierzono dyrektorowi Jakobiemu z Grudziądza, który przystąpił do wstępnych działań związanych z powołaniem do życia polskiego gimnazjum. W kalkulacjach, opartych często na entuzjazmie i dobrej woli, nie wzięto pod uwagę realnych możliwości finansowych tego przedsięwzięcia. Związek Polaków w Niemczech nie dysponował wówczas wystarczającymi środkami, na większe dotacje z kraju też nie można było liczyć.

Trudności te w dużej mierze wiązały się z negatywną opinią konsula generalnego RP w Królewcu Zygmunta Merdingera, który był zdecydowanym przeciwnikiem budowy polskiej szkoły średniej w Prusach

¹⁶ *Jw.*, s. 141.

Wschodnich. Podjęte starania uważał za przedwczesne i nierealne w warunkach, jakie panowały na Warmii, Mazurach i Powiślu. Główny inicjator tego projektu Jan Baczewski, prawdopodobnie nie przewidując takiej reakcji konsula i niezdecydowanej postawy władz polskich w Warszawie, już wcześniej zapowiedział oficjalne otwarcie gimnazjum na dzień 1 V 1924 roku. Plan ten, oczywiście, nie mógł być spełniony, co skwapliwie zostało wykorzystane przez propagandę niemiecką do podważenia autorytetu przywódców ruchu polskiego.

Na podstawie dostępnych materiałów można przypuszczać, że w ówczesnych warunkach przy pełnej koncentracji sił oraz jedności działania istniały realne możliwości założenia pierwszej w Niemczech polskiej szkoły średniej¹⁷. Przedsięwzięciu temu sprzyjała też atmosfera, jaka powstała w państwie niemieckim po ustabilizowaniu się stosunków międzynarodowych oraz nowej polityki rządu niemieckiego do własnych mniejszości narodowych za granicą. Można więc zaryzykować twierdzenie, że przy odpowiednim poparciu władze niemieckie skłonne były jeszcze wówczas do pewnych ustępstw na rzecz mniejszości we własnym kraju. Obligowały do tego również zobowiązania wynikające z przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, co musiało łączyć się z nieuchronnym procesem zmian i korekt w dotychczasowej polityce mniejszościowej Republiki Weimarskiej. Był to okres, w którym — jak nigdy dotąd — postulaty i żądania ponad milionowej ludności polskiej musiały być respektowane, przynajmniej w sferze formalnych stosunków i zobowiązań międzynarodowych. Niemcy były skłonne zapłacić pewną cenę, by poprawić własną reputację, a tym samym rozszerzyć swe wpływy na kontynencie europejskim¹⁸.

Trudne położenie ludności polskiej w Niemczech, brak jedności w jej działaniu oraz nie zawsze przychylny stanowisko czynników w kraju utrudniały realizację celów mniejszości polskiej. Szczególnie dotyczyło to szkolnictwa i nauki języka polskiego, zwalczanych z wyjątkową mocą. Dopiero pod koniec lat dwudziestych władze niemieckie zostały zmuszone do poważnych ustępstw na rzecz Polaków. Miały być one rozpatrzone przez specjalnie utworzoną komisję pod nazwą Studienkommission, której zadaniem było ustosunkowanie się do projektu utworzenia polskich szkół na terenie Republiki Weimarskiej. Po licznych konsultacjach szefa tej komisji Tredenlenburga z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Szkolnego w Niemczech zostali oni przyjęci 29 V 1927 r. w niemieckim Ministerstwie Oświaty. Delegacja polska przedłożyła swe postulaty i zamierzenia w dziedzinie szkolnictwa polskiego w Niemczech. Przedstawiciel Ministerstwa przyjął je do wiadomości i zapewnił o rychłym wydaniu odpowiedniej ustawy szkolnej¹⁹.

¹⁷ *Jw.*, s. 142.

¹⁸ L. Turkowski, *Szkola — front walki*, „Gazeta Olsztyńska”, 1973, nr 72, s. 1, 4.

¹⁹ J. Baczewski, *Wspomnienia...*, s. 120.

Perspektywa rozwoju, jaka wyłoniła się przed szkolnictwem polskim w Niemczech, była efektem wieloletnich starań miejscowych Polaków oraz niektórych instytucji działających w kraju. Należał do nich m.in. Związek Mniejszości Narodowych, który 1 IX 1927 r. skierował do rządu niemieckiego odpowiedni memorial, w którym domagano się: a) mniejszościowej szkoły publicznej już przy zgłoszeniu 24 uczniów, b) oddzielnych klas mniejszościowych już dla 10 chętnych uczniów oraz c) tworzenia odrębnych kompletów mniejszościowych w szkołach publicznych przy zgłoszonych 5 uczniach²⁰. W okresie poprzedzającym ukazanie się ustawy szkolnej na terenie Prus Wschodnich — do niemieckich szkół uczęszczało 233 uczniów na dodatkowe zajęcia nauki języka polskiego. Na Warmii prowadzono je w Unieszewie (26 dzieci — zgłoszonych 54), Nowej Kalletce (15 dzieci — zgłoszonych 64) i Wymoju (15 dzieci — zgłoszonych 60)²¹. Działalność ta, choć skromna, to jednak w sposób znaczący zapisała się w przygotowaniach do otwarcia samodzielnych szkół polskich. Akcja ta przebiegała nie zawsze w sposób jednomyślny i zgodny, chodziło tu przede wszystkim o kształt i rolę placówek szkolnych w środowisku polskim, a także ich współdziałanie w życiu polskich organizacji młodzieżowych²².

Tymczasem 20 VIII 1928 r. władze niemieckie ogłosiły komunikat, który informował o zakończonych pracach nad projektem nowej ustawy szkolnej dla mniejszości narodowych. Projekt ten został przedstawiony do wglądu Radzie Naczelnej Związku Towarzystw Szkolnych i Związku Polaków w Niemczech. Przedstawiciele tych organizacji dokonali analizy projektu i po naniesieniu własnych uwag przedłożyli je jednoznacznie władzom niemieckim. Ministerstwo Oświaty nie uwzględniło jednak żadnych polskich wniosków i w nie zmienionej formie skierowało projekt do zatwierdzenia Pruskiej Radzie Ministrów, która decyzją z 31 XII 1928 r. uznała go za obowiązującą ustawę szkolną. Ogłoszono ją 25 I 1929 r. w „Zentralblatt für innere preussische Verwaltung” pod nazwą *Ordynacji dotyczącej uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej*. Tekst *Ordynacji* w języku polskim ukazał się 21 II 1929 r., nakładem Związku Towarzystw Szkolnych.

Nowa ustawa, uzupełniona zarządzeniami wykonawczymi, mimo że nie uwzględniała wielu żądań mniejszości polskiej, jak np. zapewnienie lokali szkolnych, kadr nauczycielskich, podręczników i pomocy naukowych, to jednak spełniała zasadniczy postulat, którym było prawo do zakładania publicznych szkół polskich na obszarze objętym Konwencją Genewską (Śląsk Opolski), szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym na

²⁰ W. Junosza, *Szkolnictwo polskie w Niemczech*, „Sprawy Narodowościowe”, 1933, nr 1, s. 7; W. Wrzesiński, *Na swoim...*, s. 55.

²¹ J. Jasiński, *Szkiele olsztyńskie...*, s. 276; M. Orzechowski, *Ludność polska w Niemczech w latach 1922—1939*, Warszawa 1967, s. 21.

²² J. Baczewski, *Wspomnienia...*, s. 223, 224; H. Kapiszewski, *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech*, Warszawa 1969, s. 83.

pozostałych terenach Niemiec, przedszkoli, nauki języka polskiego w szkołach niemieckich, organizowania kursów i nauki religii w języku ojczystym²³.

Uprawnienia te, choć formalnie zapewniały dość szerokie możliwości rozwoju szkolnictwa i nauki języka polskiego, to jednak ich interpretacja przez władze prowincjonalne znacznie odbiegała od generalnych założeń. Szczególnie widoczne to było w Prusach Wschodnich, gdzie powstawanie szkół polskich uznano za bezpośrednie zagrożenie niemieczyzny na wschodzie. Tym można tłumaczyć nasilenie antypolskiej propagandy, terroru i szykan w stosunku do rodziców i dzieci, które wybrały szkołę polską. Miało to wszystko odstraszyć i zniechęcić miejscową ludność od polskiego szkolnictwa, które od samego początku rozwijało się w atmosferze wrogości, braku środków finansowych, pomieszczeń lekcyjnych oraz presji moralnej i administracyjnej.

Dotacje na rzecz szkolnictwa polskiego w Niemczech, które w pierwszym roku wynosiły 100 tys. marek, a w drugim 200 tys., tylko w części mogły pokryć wydatki z nim związane²⁴. Gwarancje finansowe wymagane były przy każdej próbie zakładania nowej szkoły wraz z zatwierdzeniem kadry nauczycielskiej, której kwalifikacje musiały sprostać wymaganiom obowiązującym w państwie niemieckim. Programy nauczania w szkołach polskich miały być wzorowane na niemieckich i odpowiadać dyrektywom ustalonym przez władze oświatowe. W oficjalnych kontaktach z polskimi nauczycielami starano się zachowywać pozory praworządności, na co dzień jednak powszechnie stosowano nacisk moralny, ekonomiczny i społeczny. Działaniom tym towarzyszyły liczne antypolskie imprezy i wystąpienia inspirowane przez ugrupowania szowinistyczne, które nawoływały do zdecydowanej walki z polską szkołą.

Do znamienitych przykładów takiej akcji należało m.in. wystąpienie dra Fritza Rathenau na wiecu odbytym 13 VII 1930 r. w Olsztynie. Wygłosił tam z okazji dziesiątej rocznicy plebiscytu prowokacyjne przemó-

²³ Wybór szkoły prywatnej przez mniejszość polską w Niemczech, choć kosztowniejszy, gwarantował jednak większą niż w szkołach publicznych swobodę metod kształcenia i wychowania młodzieży. „Gazeta Olsztyńska” w numerze 13 z 1939 r., podkreślając trafność wyboru, stwierdzała między innymi, że „Najwłaściwszą formą ochrony narodowości w dziedzinie szkolnictwa jest własne, prywatne szkolnictwo polskie w Niemczech”. Zob. T. Musioł, *Polskie szkolnictwo prywatne na Śląsku Opolskim 1930—1939*, Wrocław 1962, s. 33; R. Hajduk, S. Popiołek, *Encyklopedia, która się nie ukazała*, Katowice 1970, s. 187—203; „Polacy Zagranicą”, 1930, nr 10, s. 300—302; „Strażnica Zachodnia”, 1929, nr 2, s. 167, 168.

²⁴ Przyczyną ograniczonego zasięgu szkolnictwa polskiego w Niemczech było m.in. małe zainteresowanie i brak zrozumienia w Polsce dla doniosłości kultywowania języka polskiego. Dopiero pod koniec 1932 r., gdy już w zasadzie proces zakładania szkół polskich w Rzeszy był zakończony, ukazało się zarządzenie podpisane przez ministra J. Becka, które regulowało sprawy organizowania szkolnictwa polskiego w Niemczech. Fakt ten można uznać za oficjalną akceptację tej działalności i deklarację władz polskich o pomocy materialnej. Zob. AAN, AB, t. 1770, k. 10; *Zarządzenie ministra Spraw Zagranicznych w sprawie szkolnictwa polskiego w Niemczech z dnia 12 IX 1932*; H. Lewandowski, „Ziemia Wschodnio-Pruska”, 1931, nr 2, s. 1; *Szkolnictwo polskie w Niemczech i Prusach Wschodnich*.

wienie wzywając niemieckich nauczycieli do niszczenia szkolnictwa polskiego „w imię walki dwu kultur — niemieckiej i polskiej”²⁵. W podobnym tonie, jesienią 1930 r., wygłosił odczyt działacz Jungpreussischer Bewegung dr Robert Zimmer. Poświęcił go w całości szkolnictwu polskiemu w Niemczech, które uznał za nieprawne, i domagał się „odpowiedniej reformy” w celu jego ograniczenia. Szczególną odpowiedzialnością za „wroga” niemieckiej działalności obarczył nauczycieli polskich, których uznał za „agentów rządu polskiego”. Wystąpieniom tym wtórowała niemiecka prasa. Tak np. gazeta „Allensteiner Zeitung” otwarcie nawoływała do zorganizowanych wystąpień przeciw szkolnictwu polskiemu²⁶.

Antypolska akcja doprowadziła wreszcie do tego, że walka toczyła się o każde polskie dziecko, które miało do wyboru szkołę polską ze wszystkimi konsekwencjami tego wyboru lub szkołę niemiecką z perspektywą szybkiego awansu społecznego lub zawodowego. Mimo oczywistych trudności, z którymi borykały się szkoły polskie, propaganda niemiecka rozpowszechniała informacje o rzekomo wielkich swobodach, jakimi się one cieszą w tym państwie, w przeciwieństwie do szkolnictwa niemieckiego w Polsce. Zarzuty te całkowicie nie były zgodne z prawdą, ponieważ mniejszość niemiecka w Rzeczypospolitej należała do najbardziej ekskluzywnej grupy społecznej i prowadziła nieskrępowaną działalność narodową²⁷.

Ciągle narastająca dyskryminacja i prześladowania ludności polskiej spowodowały, że bardziej chwiejny element coraz częściej obojętnie, a nawet z obawą, przyjmował wiadomości o tworzeniu polskich szkół. Nie wszyscy jednak rodzice dali się zastraszyć i nadal wysyłali swe dzieci do powstających na Warmii i Mazurach szkół polskich. W pierwszym dniu nauki szkolnej przybyło 94% zgłoszonych dzieci²⁸. Rok szkolny 1929/30 rozpoczęto na Warmii w czterech szkołach: w Chaberkowie, Gietrzwałdzie, Nowej Kaletce i Unieszewie. W tym czasie w całych Niemczech istniało 36 prywatnych szkół polskich stopnia podstawowego z 53 nauczycielami i 1368 dziećmi²⁹.

Proces rozwoju szkolnictwa polskiego na Warmii i Mazurach pomyślnie przebiegał do 1931 roku. Po tym okresie nastąpiło prawie całkowite jego zahamowanie. Był to wynik wrogiej postawy władz i społeczeństwa

²⁵ „Unsere Heimat”, 1929, nr 42, s. 343; *Die Aufgabe der Lehrerschaft im deutschen Grenzlande*; tamże, 1930, nr 28, s. 251.

²⁶ „Allensteiner Zeitung”, 1930, nr 254; *Deutsche Abwehr*.

²⁷ AAN, Ministerstwo Spraw Zagranicznych [dalej MSZ], t. 9371, k. 117; *Pismo MSZ z 2 IV 1929 roku*; M. Zientara-Malewska, *Śladami twardej drogi*, Warszawa 1966, s. 66.

²⁸ „Nowiny Codzienne”, 1930, nr 180; W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 214.

²⁹ „Der Gesellige” z 10 IV 1929 r. w artykule pt. *Die Eröffnung der Minderheitenschulen* donosiła, że „na skutek polskiej propagandy” powstały 22 polskie szkoły, w tym 7 w Prusach Wschodnich; W. Gębik, *Sprawy i ludzie...*, s. 11; „Polacy Zagranicą”, 1930, nr 4, s. 115; *Organizacja polskiego szkolnictwa prywatnego*.

Tabela 3

ROZWOJ SZKOLNICTWA POLSKIEGO NA WARMII I MAZURACH
W LATACH 1929-1939²³

Miejscowość	Data założenia	Liczba dzieci											
		1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938	1939	
Brańszwałd	15 VI 1931	—	—	8	13	12	12	9	11	8	4	—	
Chaberkowo	10 IV 1929	5	12	17	13	15	17	16	13	13	9	5	
Gietrzwałd	10 IV 1929	13	17	17	16	10	—	—	—	—	—	—	
Gilawy	1 VI 1931	—	—	10	7	11	10	8	8	9	7	9	
Jaroty	12 VIII 1930	—	10	11	9	10	7	12	10	12	10	13	
Leszno	14 IV 1930	—	9	14	10	8	6	5	—	—	—	—	
Nowa Kaletka	10 IV 1929	41	35	34	24	30	22	19	15	12	11	11	
Olsztyn	9 IV 1934	—	—	—	—	—	16	37	34	29	26	29	
Piasutno	13 IV 1931	—	—	5	1	—	—	—	—	—	—	—	
Płuski	13 I 1930	—	19	21	19	20	13	12	7	7	—	—	
Purda	18 XII 1930	—	6	19	17	17	12	14	13	10	7	7	
Skajboby	11 XII 1930	—	2	7	13	8	14	14	12	13	16	12	
Stanclewo	1 IX 1930	—	10	10	11	10	16	11	12	11	9	11	
Unieszewo	10 IV 1929	21	11	15	19	17	11	13	14	11	9	10	
Woryty	24 II 1930	—	14	12	17	21	16	18	17	16	12	9	
Wymój	23 X 1930	—	5	10	11	11	6	8	11	9	6	5	
Razem		80	150	210	200	200	178	196	177	160	126	112	

²³ AAN, MSZ, t. 10 493, k. 19; Polskie szkolnictwo powszechne w Niemczech, t. m -
żec, t. 10 494, s. 6; Szkoły polskie, stan z 1 sierpnia 1936 roku; „Polacy Zagranicą”,
1935, nr 9, s. 30; W. Wrzesiński, Ruch polski..., s. 220.

niemieckiego, które pod wpływem szowinistycznych organizacji spod znaku Bund Deutsche Osten i Hakaty dopuszczało się coraz częściej aktów gwałtu i przemocy. Były one skierowane przede wszystkim ku polskim nauczycielom i rodzicom, którzy wysyłali swe dzieci do szkół polskich. Niemcom chodziło o to, aby jak największą liczbę uczniów ze szkół polskich odciągnąć do szkół niemieckich, w których zapewniano im uprzywilejowane miejsce, zapomogi i uznanie dla rodziców.

Metody takiego działania okazały się szczególnie skuteczne w stosunku do mniej zamożnych rodzin polskich, a takich było najwięcej. Były one znacznie uzależnione od niemieckich pracodawców lub władz administracyjnych. Zależność tę bardzo często wykorzystywano w walce z polskością i wynaradawianiem żywołu polskiego³¹. Konsekwencją tej polityki była systematycznie pogarszająca się sytuacja materialna i ranga obywateli polskich w Niemczech. Rzutowało to w sposób zasadniczy na finansowanie i rozwój szkolnictwa polskiego w Prusach Wschodnich. Odbiło się to szczególnie niekorzystnie na szkołach zawodowych (dookształcających) i organizacji szkół średnich, których nie udało się powołać do życia poza jedynym polskim gimnazjum w Kwidzynie³².

Prawie całkowitym fiaskiem zakończyły się próby utworzenia szkolnictwa polskiego na terenie Mazur. Polskie inicjatywy spotkały się tu ze zdecydowanym przeciwdziałaniem miejscowych władz administracyjnych i brutalną akcją szowinistycznych bojówek. Dzięki dużym wysiłkom dopiero 23 II 1931 r. mogło powstać Polsko-Ewangelickie Towarzystwo Szkolne, którego celem miało być zakładanie polskich szkół na Mazurach. Członkami zarządu Towarzystwa zostali: Wilhelm Duda, Karol Glimski, Michał Kajka i Franciszek Kwiatkowski. Pierwsza decyzja mazurskich działaczy oświatowych dotyczyła utworzenia polskiej szkoły w Piasutnie. Stanowisko jej kierownika powierzono Jerzemu Lancowi, który przybył z Cieszyna. Szkoła została oficjalnie otwarta 13 IV 1931 r., o czym poinformowano miejscowe władze. Był to dla nich poważny cios, gdyż powszechnie głoszone, iż na Mazurach taka ewentualność nie istnieje. Z tym większą wściekłością posypały się szykany i represje w stosunku do organizatorów polskiej placówki, nauczyciela, rodziców i dzieci.

Głównym celem przeciwników szkoły polskiej na Mazurach było przede wszystkim niedopuszczenie do rozpoczęcia lekcji w nowym roku szkolnym. Wykonać to zamierzano przez zmuszenie rodziców do wycofania wszystkich zgłoszonych dzieci. W wyniku ustawicznego zastraszania

³¹ Mimo wyjątkowo trudnych warunków, w jakich rozwijało się polskie szkolnictwo w Prusach Wschodnich, uważano je za przodujące, biorąc pod uwagę całe środowisko polskie w Niemczech. Zob. „Strażnica Zachodnia”, 1933, nr 3, s. 424; W. Wrzesiński, *Ze studiów nad polityką oświatową ruchu polskiego w Niemczech w latach 1922—1939*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914—1939”, 1967, t. XI, s. 159—183.

³² W. Junosza, *Obecne położenie polskiego szkolnictwa w Niemczech a niemieckiego w Polsce*. „Strażnica Zachodnia”, 1933, nr 1—2, s. 116; „Ziemia Wschodnio-Pruska”, 1931, nr 7, s. 3.

nia i grózb cel ten w znacznym stopniu Niemcom udało się osiągnąć. Lekcje w szkole polskiej rozpoczęto z udziałem pięciorga dzieci dopiero 5 V 1931 roku. Przeciwnicy polskiej szkoły nie zaniechali jednak dalszych ataków i już wkrótce Jerzemu Lancowi pozostała tylko jedna uczennica, z którą prowadził nadal regularne zajęcia dydaktyczne. W tej sytuacji miał znacznie więcej czasu na pracę społeczną w środowisku polskich Mazurów. Szybko zyskał sobie pełne ich zaufanie i szacunek. Kontrola niemiecka była jednak tak skrupulatna, że nie zdołano powiększyć liczby dzieci w szkole polskiej. Jej nauczyciel zaś spotykał się z coraz częstszymi aktami przemocy i brutalnego postępowania. Zarzucano mu prowadzenie wśród Mazurów nielegalnej działalności politycznej oraz szpiegostwo na rzecz Polski. Miało to na celu wytworzenie wokół osoby J. Lanca podejrzanej i niejasnej atmosfery, co w przekonaniu Niemców powinno było zniechęcić miejscową ludność do jego osoby³³.

Związek Towarzystw Szkolnych, nie zważając na dotychczasowe niepowodzenia na terenie mazurskim, podjął kolejną próbę otwarcia polskiej szkoły w Dębcu koło Nidzicy. W miejscowości tej rodzice 10 dzieci zdecydowali się ulokować je w szkole polskiej, jeśli taka powstanie. Nowa polska inicjatywa spotkała się z natychmiastową reakcją ze strony niemieckiej. Posypały się groźby i ostrzeżenia pod adresem jej zwolenników. Bogumił Późny, jeden ze współorganizatorów szkoły, chcąc zaprotestować przeciwko takiemu postępowaniu, udał się na skargę do sołtysa Olszewskiego, gdzie zamiast pomocy został dotkliwie pobity. Wkrótce wybito w jego domu szyby oraz grożono zastrzeleniem, jeżeli nie zaprzestanie „dotychczasowej działalności”. Z równą brutalnością potraktowano grupę polskich działaczy z Warmii, która 12 XII 1931 r. przebywała w Dębcu. W drodze powrotnej do Olsztyna zostali pobici: Franciszek Barcz, Jan Boenigk, Wacław Jankowski i kierowca Zalewski. Ten ostatni najbardziej ucierpiał i musiał być odwieziony do szpitala. Do grona wyjątkowo prześladowanych należał też Mazur Broża, który zdecydował się wynająć pomieszczenia w swym domu na izby lekcyjne. Zaniepokojony pogroźkami i nieoczekiwanym rozwojem sytuacji, uległ namowom wrogów polskiej szkoły i zerwał kontrakt, co ostatecznie przesądziło o losie drugiej polskiej placówki oświatowej na Mazurach³⁴. Sprawcy wszystkich zająć i napadów z reguły uchodzili bezkarnie, i to najczęściej w aureoli „bohaterów i obrońców” zagrożonej niemczyzny³⁵.

Zakończona niepowodzeniem próba założenia polskiej szkoły w Dębcu nie znalazła już naśladowców i była ostatnią inicjatywą tego typu na

³³ J. Boenigk, *Śladami kroniki polskiej szkoły w Piasutnie*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1969, nr 3, s. 185 i n.; J. Giertych, *Za północnym kordonem (Prusy Wschodnie)*, Warszawa 1933, s. 171—173; „Mazur”, 1931, nr 71, s. 1; *Kiedy powstała polska szkoła na Mazurach*; tamże, 1932, nr 66, s. 3; *Walka o polską szkołę na Mazurach*, tamże, 1936, nr 100, s. 3.

³⁴ W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 245—247.

³⁵ *Jw.*, s. 247.

Mazurach. Towarzystwo Szkolne skierowało więc główny wysiłek na organizację szkoły w Piasutnie, która istniała dzięki poświęceniu i odwadze jej nauczyciela. Chodziło przede wszystkim o zapewnienie środków na jej utrzymanie, a następnie o zwiększenie liczby uczniów. Zadanie to było coraz trudniejsze, ponieważ w tej samej miejscowości Niemcy 15 I 1932 r. otworzyli własną, dobrze wyposażoną i nowoczesną szkołę powszechną. Wszyscy mieszkańcy Piasutna zostali zobowiązani przez miejscowe władze do zapisywania dzieci wyłącznie do tej placówki. Otwarcie jej stało się również okazją do wszczęcia nowej propagandowej i szykan pod adresem Jerzego Lanca. Ostrzeżenia i pogrożki pod jego adresem — jak się wkrótce okazało — nie były gołosłowne, a finał ich stał się nad wyraz okrutny w skutkach. W dniu 28 II 1932 r. w tajemniczych okolicznościach zginął śmiercią tragiczną nauczyciel jedynej polskiej szkoły na Mazurach — Jerzy Lanc³⁶. Szkoła została bez nauczyciela i musiała być rozwiązana; przed rokiem 1939 na tym terenie nie udało się już założyć następnej polskiej szkoły.

Sytuacja polskiego szkolnictwa pogorszyła się także na Warmii, gdzie od 1931 roku udało się uruchomić tylko jedną szkołę w Olsztynie (9 IV 1934 r.) i, jak się okazało, ostatnią. Dokonano tego dzięki wyjątkowym staraniom polskich działaczy oraz konsula RP w Olsztynie Józefa Gieburowskiego i jego zastępcy Władysława Marcinkowskiego³⁷. Organizacja szkoły olsztyńskiej zamykała pierwszy etap walki o utworzenie polskiego systemu oświatowego na Warmii i Mazurach po ogłoszonej w 1929 r. *Ordynacji szkolnej*.

Kolejne lata aż po rok 1939 poświęcone były konsolidacji szkolnictwa i utrzymywaniu dotychczasowego stanu posiadania. Zamierzenia te nie były wcale łatwe, zważywszy, że wokół polskiego szkolnictwa narastała systematycznie atmosfera wrogości i terroru. Administracyjnie podporządkowane niemieckim władzom oświatowym i nadzorowi pedagogicznemu szkolnictwo polskie nie było w stanie prowadzić samodzielnej pracy wychowawczej i dydaktycznej. W szkołach polskich obowiązywały niemieckie programy nauczania, których zmiana praktycznie nie była możliwa. Kwestię tę regulował IV punkt okólnika wykonawczego ordynacji szkolnej, który m.in. głosił, że „zmiany w programie nauczania dopuszczalne są w takim stopniu, w jakim wymaga tego konieczność”. Konieczność ta leżała w gestii władz oświatowych, które same ją określały i podejmowały w tej sprawie odpowiednie decyzje. Formalne podporządkowanie szkolnictwa polskiego władzom niemieckim i obowiązującym przepisom powodowało, że szkolnictwo to, siłą rzeczy, musiało ulegać przemianom, ja-

³⁶ T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od połowy XV wieku do 1945 roku*, Warszawa 1963, s. 160.

³⁷ Z. Dudzińska, *Na pierwszej linii walki*, „Gazeta Olsztyńska”, 1972, nr 184, s. 1; H. Lehr, E. Osmańczyk, *Polacy spod znaku Kozła*, Warszawa 1972, s. 273; Z. Lietz, *Pamiętki polskość...*, s. 21; W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 310.

kie zachodziły w Republice Weimarskiej, a potem w Trzeciej Rzeszy. Zadaniem polskich nauczycieli było dążenie, aby nie ulec zbyt silnym wpływom niemieckim i do końca zachować specyficzny i odrębny charakter szkoły polskiej.

Zmiany w niemieckim systemie oświatowym zapoczątkowano już po I wojnie światowej, zastępując dawną *Lernschule*, hołdującą wiedzy encyklopedycznej, bardziej nowoczesną *Bildungschule*, w której uczniowie mieli do przerobienia systematycznie ułożony materiał nauczania. W programie tym szczególnie nacisk położono na wychowanie ucznia³⁸.

Problematyka ta znalazła się w kręgu wyjątkowej uwagi po objęciu władzy w Niemczech przez partię hitlerowską. Zachodzące wówczas przemiany społeczne i polityczne wywarły również swe piętno na resorcie oświaty, którym kierował Konrad Rust. Nowy minister zaraz po objęciu tego stanowiska zapowiedział rychłe zmiany w programach nauczania i wychowania młodego pokolenia. W ówczesnych warunkach szkoła miała stać się „kuźnią nowego typu Niemca zdobywcy”. Proces wychowawczy o takim profilu oddziaływanie na młodzież miał dokonywać się przede wszystkim w elitarnych gimnazjach 9-klasowych oraz w 8-letnich szkołach podstawowych, do których należały także prywatne szkoły polskie. Placówki te dzieliły się na tzw. *Grundschule*, obejmujące pierwsze cztery lata nauki, oraz szkoły główne *Hauptschule*, kształcące przez następne cztery lata. Dwustopniowy podział został wprowadzony również w szkolnictwie średnim, które dzieliło się na *Mittleres Schulwesen* (szkoły średnie) i *Höhre Schulwesen* (szkoły wyższe). Pierwszy typ był pośredni między szkołami podstawowymi a gimnazjalnymi i umożliwiał zdobycie małej matury. Drugi typ szkoły uprawniał do uzyskiwania pełnej matury, która upoważniała do wstępu na uczelnie akademickie. Funkcję szkół zawodowych pełniły tzw. szkoły nadbudowane (*Aufbauschulen*), do których mogła uczęszczać młodzież po ukończeniu 7 klas szkoły podstawowej.

Odmianą tych szkół były szkoły dokształcające o niepełnym wymiarze godzin nauczania (*Berufsschule*) dla kandydatów przed 18 rokiem życia, którzy pracowali zawodowo, oraz szkoły o pełnym wymiarze godzin (*Berufsjahrschule*) dla młodzieży nie pracującej w wieku 14—16 lat. Oprócz tych form kształcenia zawodowego prowadzone były specjalistyczne szkoły i kursy (*Fachschule*), do których przyjmowano kandydatów z ukończoną szkołą o niepełnym wymiarze godzin i dwuletnim stażu pracy. Nauka w tych szkołach kończyła się egzaminem państwowym i nadaniem tytułów zawodowych. O tego rodzaju typ szkoły zawodowej bezskutecznie zabiegali przedstawiciele mniejszości polskiej w Niemczech. Dotychczas bowiem absolwenci szkół polskich stopnia podstawowego praktycznie nie mieli możliwości zdobycia intratnego zawodu.

Były to swego rodzaju konsekwencje świadomego wyboru szkoły, a tym

³⁸ T. Musiol, *Szkolnictwo polskie w rejencji opolskiej (1919—1939)*, Opole 1964, s. 53.

samym i przynależności narodowej, która zepchnięta została na margines życia społecznego. W środowisku polskim, składającym się głównie z chłopów lub robotników, problem wyuczenia zawodu urastał do rangi najważniejszej i decydował często o wyborze szkoły niemieckiej, która otwierała przed młodym człowiekiem znacznie większe perspektywy awansu społecznego. Niemiecka polityka szkolna w Prusach Wschodnich miała zdecydowanie antypolski charakter i stosowała najbardziej skuteczne metody zwalczania wszelkich przejawów polskości³⁹. Ujawniło się to szczególnie w Trzeciej Rzeszy wraz z przekształceniem szkolnictwa w jedno z ogniw aparatu państwowego, którego naczelnym zadaniem było wychowanie młodzieży w duchu ideałów partii hitlerowskiej.

Tabela 4

TYGODNIOWY PRZYDZIAŁ GODZIN
W NIEMIECKIEJ SZKOLE PODSTAWOWEJ
(ZMODYFIKOWANY I DOSTOSOWANY DO POTRZEB
SZKOŁY POLSKIEJ)⁴⁰

Lp.	Przedmiot nauczania	Klasa				
		I	II	III-VI	V-VI	VII-VIII
1	Religia	4	4	4	4	4
2	Nauka pisania	1	2	—	—	—
3	Język polski	5,5	6,5	4	4	4
4	Rachunki (matematyka)	4	4	5	5	5
5	Rysunki	2	1	2	2	2
6	Śpiew	1,5	1,5	2	2	2
7	Zajęcia praktyczne	2	1	2	2	2
8	Wychowanie fizyczne	2	2	2	2	2
9	Język niemiecki	—	—	5	—	—
10	Wiedza o regionie	—	—	2	—	—
11	Historia	—	—	—	2	2
12	Przyroda	—	—	—	2	2
13	Geografia	—	—	—	—	2
	Razem	22	22	28	30	32

Decyzja o rozbudowie szkolnictwa polskiego w Niemczech znacznie ożywiła i uaktywniła mniejszość polską w Rzeszy. Ruch polski zyskał nową siłę, jaką niewątpliwie stanowiła grupa nauczycieli. Ich obecność nadała wyższą rangę działalności polonijnej wzbogacając ją w nowe treści organizacyjne i narodowe. Z drugiej jednak strony było to zarzewie no-

³⁹ AAN, AB, t. 435, k. 109: *Pismo Ambasady RP w Berlinie z 30 maja 1935 r.*; „Gazeta Olsztyńska”, 1933, nr 178, s. 3; *Reforma szkolnictwa niemieckiego*; „Mazur” 1937, nr 3, s. 3; „Strażnica Zachodnia”, 1933, nr 3, s. 424; *Z życia Polaków w Niemczech*.

⁴⁰ T. Musioł, *Polskie szkolnictwo prywatne...*, s. 168; T. Trzebiatowski, *Działalność oświatowo-kulturalna polskich instytucji i organizacji na Powiślu w latach 1933—1939 i ich rola w walce z hitleryzmem*, „Rocznik Gdański”, 1967, t. XXVI, s. 139.

wej fali represji i prześladowań stosowanych przez rozliczne ugrupowania szowinistyczne, które niespodziewanie poczuły się zagrożone. Dały one o sobie znać w sposób szczególnie ostry i brutalny w okresie Trzeciej Rzeszy, mimo że oficjalnie propagowano hasła o tolerancji i poszanowaniu mniejszości narodowych w państwie niemieckim. Nieoficjalnie jednak przejawy wrogości do Polaków były nagminnie tolerowane, a nawet prowokowane przez urzędników, żandarmów, nauczycieli, księży. Wszystkie tego rodzaju poczynania tłumaczono samoistnymi i spontanicznymi odruchami obronnymi społeczeństwa niemieckiego. W istocie była to zrzęcznie i planowo kierowana walka, zmierzająca do całkowitego unicestwienia etnicznie polskiej ludności na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach.

Ten sposób myślenia był konsekwentnie wpajany całej młodzieży szkolnej Prus Wschodnich, która pogłębiała swą wiedzę w tym zakresie na dodatkowo wprowadzonym przedmiocie nauczania, który figurował pod nazwą „zagadnienia niemieckiego wschodu”. Polacy nie mieli innej alternatywy poza podjęciem zdecydowanej walki z germanizacją, która tym razem została skierowana przeciwko polskiej młodzieży. Starsza generacja Polaków wychowana w rodzimej tradycji, zrzeszona we własnych organizacjach społecznych i gospodarczych, była bardziej odporna na próby wynaradawiania⁴¹.

W okresie rządów partii hitlerowskiej system germanizacji stał się obowiązującą zasadą wszystkich Niemców. Były to lata najtrudniejsze w dziejach miejscowej ludności i polskiego szkolnictwa. Na terenie całej Rzeszy istniały wówczas 64 polskie szkoły podstawowe z 1906 dziećmi oraz 80 nauczycielami. Ponadto w Bytomiu i Kwidzynie istniały polskie gimnazja. W latach 1933—1939 udało się założyć tylko 3 nowe szkoły (w 1934 r. w Olsztynie, w 1936 w Jemielnicy na Śląsku i w 1937 gimnazjum polskie w Kwidzynie). Natomiast likwidacji uległo 11 szkół, pozostałe mimo trudności i szykan przetrwały aż do wybuchu II wojny światowej. Ten niewątpliwy sukces działaczy i nauczycieli polskich był możliwy dzięki wytrwałości i patriotycznej postawie całego polskiego społeczeństwa w Niemczech. Wyrazem jego siły może być fakt, iż do roku 1939 władze hitlerowskie nie zdecydowały się na formalne rozwiązanie polskich placówek szkolnych.

Prześladowania i terror były zjawiskiem nagminnym, stosowanym prawie oficjalnie. Mimo to szkoły polskie, aż do pierwszych dni II wojny światowej, prowadziły właściwą im działalność oświatową, społeczną i narodową w sterroryzowanej już przez hitlerowców społeczności polskiej w Prusach Wschodnich. Nauczyciele polscy nękanymi byli także licznymi kontrolami, które swą formą przypominały bardziej rewizje i przesłuchania śledcze niż normalne wizytacje pedagogiczne. Zarzuty, jakie im stawiano, oparte były najczęściej na mało istotnych bądź tylko domniema-

⁴¹ E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur*, Olsztyn 1972, s. 275; W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 335—337.

nych faktach dotyczących spraw dydaktycznych i wychowawczych. Stawały one jednak dostateczne argumenty do fabrykowania niekorzystnych i krzywdzących opinii o rzekomej niekompetencji polskich nauczycieli, ich wrogiej postawie względem niemieczyzny czy nagminnym łamaniu przepisów. W tajnych raportach inspektorów szkolnych było wręcz odwrotnie — podkreślano wysoki poziom polskich szkół i poświęcenie ich nauczycieli. Nie przeszkadzało to jednak, aby niemiecka propaganda uznawała je za szkodliwe i niepotrzebne⁴². W praktyce zasadę tę starano się zrealizować przez dyskryminowanie absolwentów polskich szkół w czasie podejmowania przez nich pracy, nauki zawodu lub dalszego kształcenia.

W tej sytuacji wybór szkoły niemieckiej dla mniej zamożnej ludności polskiej był jedyną alternatywą znośnej egzystencji. Perspektywa jej niejednokrotnie łączyła się z koniecznością unikania powiązań z polskim ruchem organizacyjnym lub wycofywaniem dzieci z polskich szkół. Utrzymanie frekwencji w szkołach było zadaniem najważniejszym, przysparzało jednak coraz więcej trudności. Miarą ich może być sytuacja 260 tysięcy polskich dzieci w Niemczech, z których do własnych szkół uczęszczało zaledwie 1636. Po roku 1935 liczba ta systematycznie malała, zwiększyła się jedynie liczba polskich gimnazjalistów wraz z otwarciem w 1937 r. drugiej polskiej szkoły średniej w Kwidzynie. Pierwszą tego rodzaju placówkę założono w roku 1932 w Bytomiu⁴³.

Z największymi problemami borykało się szkolnictwo polskie na Warmii i Mazurach, gdzie terror hitlerowski osiągnął dotychczas nie notowane dotąd rozmiary. Niejednokrotnie zwracał na to uwagę konsul polski w Olsztynie, który m.in. stwierdzał: „Akcja niemiecka przeciw polskim szkołom swoimi rozmiarami, planowością i głębokością zasięgu przewyższa wszystko, co w tej dziedzinie przeżywało dotychczas społeczeństwo polskie w Prusach Wschodnich”⁴⁴. Działalność ta — podobnie jak w okresie tworzenia zrębów polskiego szkolnictwa na omawianym terenie — przejawiała się różnymi aktami nacisku i przemocy ze strony społeczeństwa niemieckiego i władz administracyjnych, a przede wszystkim działalnością niemieckich nauczycieli. Tym razem celem tej akcji miała być likwidacja wszystkich polskich szkół. Akcja ta — jak i dawniej — przebiegała w drodze nieoficjalnej, lecz wzbogacono ją nowymi, bardziej wyrafinowanymi i bezwzględными metodami walki z polskością. W większym stopniu niż dawniej zostały do niej zaangażowane władze administracyjne, które w sposób jawny wspierały przeciwników ruchu polskiego w Niemczech. Sięgano po najbardziej niehumanitarne, byleby tylko skuteczne, środki.

Jednym z nich była odmowa pomocy materialnej ubogim i wielodzietnym rodzinom, których dzieci chodzili do szkół polskich. Pomoc tę, znaną

⁴² W. Wrzesiński, *Polski ruch narodowy...*, s. 302.

⁴³ „Mazur”, 1936, nr 100, s. 3; „Polaacy Zagranicą”, 1935, nr 9, s. 30.

⁴⁴ AAN, AB, t. 100, k. 1: *Pismo Konsulatu RP w Olsztynie z 18 V 1936*; AAN, MSZ, t. 10496, k. 1: *Pismo Konsulatu RP w Kwidzynie z 5 I 1937*.

pod nazwą Kinderbeihilfe, przydzielano po dostarczeniu władzom oświatowym zaświadczenia o „prawomyślności rodziców”. Zaświadczenia takiego nie mogła jednak uzyskać żadna rodzina, która związana była z polskim ruchem mniejszościowym lub posyłała swe dzieci do polskiej szkoły. Natomiast wycofanie dziecka ze szkoły polskiej i skierowanie do szkoły niemieckiej automatycznie powodowało nabycie praw do otrzymywania wspomnianego dodatku⁴⁵. Podobne oferty składano także polskim nauczycielom, roztaczając przed nimi szerokie możliwości łatwej kariery zawodowej. Mimo to nie zdarzył się nigdy wypadek dezercji polskiego nauczyciela. Do końca, nie zważając na ewentualne konsekwencje swojej nieugiętej postawy, zostali wierni sprawie polskiej. Dziwił się temu inspektor szkolny z Olsztyna dr Pasternak, który nie mógł zrozumieć postawy polskich nauczycieli pozbawionych możliwości awansu, uznania władz, i to w obliczu nieuchronnej likwidacji polskich szkół, „ponieważ nie miały one perspektywy rozwoju”⁴⁶.

Pod koniec lat trzydziestych systemem zwalczania działalności polskich nauczycieli została objęta także ich praca pozalekcyjna. Miała ona doniosłe znaczenie w środowisku polskim, odizolowanym od reszty niemieckiego społeczeństwa. Atrakcyjny program tych zajęć miał duże znaczenie wychowawcze i był jedną z podstawowych form oddziaływania narodowego na młodzież. Oficjalne ograniczenie tych form miało — zdaniem władz — przyczynić się do włączania polskich dzieci w szeroko zakrojoną akcję, którą prowadziły szkoły niemieckie. W celu podniesienia jej skuteczności wprowadzono liczne utrudnienia i zakazy organizowania polskich imprez szkolnych i pozaszkolnych.

Jednym z przykładów może być stosunek Niemców do tradycyjnie organizowanego Święta Dziecka, które zaplanowano na 12 VI 1937 r. w polskiej szkole w Jarotach. Wszystkie formalności związane z odbyciem tej uroczystości zostały w odpowiednim terminie pozytywnie załatwione. Tymczasem w przeddzień jej rozpoczęcia wydano zakaz urządzenia imprezy. Równocześnie w tym samym czasie antypolska organizacja Bund Deutsches Osten w Jarotach przygotowała tzw. *Gegenfest*, na który usiłowano ściągnąć jak największą liczbę uczestników. Zapowiedziano przy tym, że wszyscy, którzy nie wezmą udziału w festynie, zostaną „uznani za Polaków”⁴⁷.

Walkę o polskość Warmii i Mazur w znacznym stopniu utrudniał brak polskiej inteligencji, która prawie w całości uległa już zgermanizowaniu. Pewną nadzieję na jej odnowę dawało powstałe w 1937 r. Polskie Gimnazjum w Kwidzynie, które było jedyną tego typu polską placówką oświatową

⁴⁵ K. Fiedor, *Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918—1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1967, nr 4, s. 500.

⁴⁶ W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 337.

⁴⁷ Jw.; E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur...*, s. 275.

na terenie Prus Wschodnich⁴⁸. Brak ludzi wykształconych znacznie ograniczał zasięg i rozmiar oddziaływania na germanizowaną od lat etnicznie polską ludność Warmii i Mazur. Łączyło się to z poważnym kryzysem ruchu polskiego, który najwyższe apogeum osiągnął w drugiej połowie lat trzydziestych. Dyskryminacja polskiej szkoły nie była więc zjawiskiem oderwanym, lecz jedynie częścią szerokiego programu, którego naczelnym zadaniem była całkowita likwidacja i unicestwienie polskości na całym terenie polsko-niemieckiego pogranicza. Ten punkt widzenia przerodził się w oficjalną i powszechnie akceptowaną przez Niemców pruską rację stanu. Okazała się ona głównym probierzem niemieckiej lojalności i akceptacją metody postępowania w stosunku do przejawów polskości. Wobec polskiej szkoły ukształtowały się one w sposób następujący: a) wywieranie represji na rodziców przez stosowanie nacisku ekonomicznego i materialnego; b) szykanowanie dzieci uczęszczających do szkół polskich; c) szerzenie propagandy na temat mniejszej wartości szkół polskich; d) utrudnianie wychowankom szkół polskich nauki zawodu, dalszego kształcenia, uzyskiwania pracy itp.⁴⁹

Władze niemieckie, mimo że przed 1939 r. nie zdobyły się na formalne rozwiązanie polskich szkół, jednak w celu podważenia wiary w ich przetrwanie rozpowszechniały pogłoski o możliwości podjęcia decyzji o ich likwidacji. Miało to wytworzyć atmosferę niepewności i dalszą dezorganizację szkolnictwa polskiego, obliczoną na jego rychły upadek. Do tego jednak nie doszło, mimo że poczynaniom tym towarzyszyły terror, prześladowania, napady na szkoły, uczniów i nauczycieli, zakazy przeprowadzania imprez i uroczystości szkolnych. Działania te, choć powodowały duże spustoszenia w pracy szkolnej, to jednak nie zdołały jej w całości zlikwidować. Nie uchroniono się jednak od dużych strat w dwunastu polskich szkołach Warmii. Widoczne jest to na przykładzie liczebności uczniów, których w roku szkol. 1935/36 było 177, w 1936/37 — 160, w 1937/38 — już tylko 120. Wypadki zwiększania się liczby uczniów w szkołach polskich należały do rzadkości⁵⁰. W obliczu tak krytycznego położenia Polaków w Rzeszy zupełnie inaczej przedstawiała się sytuacja mniejszości niemieckiej w Polsce. Choć stanowili oni zaledwie trzecią część Polaków w Niemczech, to jednak dysponowali 394 szkołami podstawowymi z niemieckim językiem wykładowym, 49 przedszkolami, 15 gimnazjami, 13 liceami, 6 szkołami zawodowymi i 160 szkołami pomatural-

⁴⁸ Niemiecki program germanizacji inteligencji polskiej w Prusach Wschodnich doprowadził do sytuacji, w której miejscowa ludność pozbawiona została własnych nauczycieli, działaczy i przywódców. Dopiero po 1918 r. stan ten zaczął ulegać pewnej zmianie. Mazurzy i Warmiacy mogli kształcić się w Polsce. Podejmowano również próby (w okresie plebiscytowym i w połowie lat trzydziestych) założenia własnej szkoły średniej w Olsztynie, wszystkie jednak kończyły się niepowodzeniem (zob. AAN: *Konsulat RP w Kwidzynie*, t. 41, s. 423).

⁴⁹ W. Wrzesiński, *Ruch polski...*, s. 342.

⁵⁰ AAN, MSZ, t. 1027, k. 41 i n.; tamże, t. 10497, k. 53: *Pismo Konsulatu RP w Olsztynie z 26 IV 1938 r.*; tamże, t. 10524, k. 71—73: *Prześladowania szkoły polskiej w Niemczech.*

nymi. Niezależnie od tego w 203 szkołach podstawowych lekcje prowadzone były równocześnie w języku polskim i niemieckim⁵¹.

Szkoły polskie na Warmii przetrwały do 4 IX 1939 roku. W tym dniu dokonano formalnego ich rozwiązania na podstawie specjalnego zarządzenia, które m.in. głosiło: „Stosownie do rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych zostają do odwołania zamknięte wszystkie polskie szkoły mniejszości narodowej. Wszystkie dzieci w wieku szkolnym należy przesłać do szkół niemieckich”⁵².

Po likwidacji szkół polskich ich nauczyciele, wychowawczynie przedszkoli i działacze oświatowi zostali aresztowani i osadzeni w obozach koncentracyjnych. Znaczna ich część nie przetrwała wojny, zginęli m.in.: Bronisław Chabowski, Robert Gransicki, Wojciech Gromadecki, Józef Groth, Bolesław Jeziolowicz, Arno Kant, Ryszard Knosala, Robert Mallek, Jan Maza, Tadeusz Pezala, Franciszek Sznarbach.

ANEKS I

DZIECI SZKÓŁ POLSKICH NA WARMII W ROKU SZKOLNYM 1938/39⁵³

SZKOŁA W BRASWALDZIE — kierownik Józef Tomke

- | | |
|---------------------|-------------------|
| 1. Gertruda Bartnik | 3. Maria Behnke |
| 2. Agnieszka Behnke | 4. Zofia Żurawska |

SZKOŁA W CHABERKOWIE — kierownik Ryszard Knosala

- | | |
|-----------------------|----------------------|
| 1. Anna Hermańska | 6. Alojzy Nowoczyn |
| 2. Agnieszka Nerowska | 7. Elżbieta Nowoczyn |
| 3. Antoni Nerowski | 8. Jadwiga Nowoczyn |
| 4. Feliks Nerowski | 9. Lucja Nowoczyn |
| 5. Jadwiga Nerowska | |

SZKOŁA W GIWAŁACH — kierownik Franciszek Sznarbach

- | | |
|--------------------|---------------------|
| 1. Antoni Kaese | 5. Edward Sławiński |
| 2. Klara Kaese | 6. Paweł Sławiński |
| 3. Adolf Margowski | 7. Róża Sławińska |
| 4. Maria Margowska | |

SZKOŁA W JAROTACH — kierownik Konrad Sikora

- | | |
|------------------------|--------------------|
| 1. Helena Barczewska | 4. Helena Malewska |
| 2. Irmgarda Barczewska | 5. Ludwik Malewski |
| 3. Irena Grzywaczewska | 6. Albin Sadowski |

⁵¹ Pismo „Allensteiner Zeitung” z 12 V 1930 r. ubolewało nad tym, że szkolnictwo niemieckie w Polsce znajduje się w znacznie trudniejszej sytuacji niż szkoły polskie w Niemczech. Zob. B. Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929—1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961, s. 58, 59; „Mazur”, 1928, nr 22, s. 1; „Polacy Zagranicą”, 1935, nr 9, s. 30.

⁵² E. Sukertowa-Biedrawina, *Karty z dziejów Mazur...*, s. 308.

⁵³ R. Marchwiński, *Szkoły polskie na Warmii 1929—1939. Przegląd wspomnień*, Olsztyn 1970, s. 185—188. Zob. Ośrodek Badań Naukowych w Olsztynie, OBN-A-204/68-1; OBN-A-204/68-2; OBN-A-204/68-3.

- | | |
|------------------------|--------------------|
| 7. Franciszek Sadowski | 9. Konrad Sadowski |
| 8. Jan Sadowski | 10. Paweł Sadowski |

SZKOŁA W NOWEJ KALETCE — kierownik Józef Groth

- | | |
|----------------------|-------------------------|
| 1. Paweł Białojan | 7. Fryderyk Krysiak |
| 2. Albert Grabowski | 8. Jan Krysiak |
| 3. Alojzy Grabowski | 9. Wilhelm Krysiak |
| 4. Bernard Hermański | 10. Franciszek Nowoczyn |
| 5. Alfons Hermański | 11. Józef Nowoczyn |
| 6. Anna Hermańska | 12. Rozalia Nowoczyn |

SZKOŁA W PURDZIE — kierownik Tadeusz Pezala

- | | |
|------------------------|--------------------|
| 1. Małgorzata Karwacka | 5. Maria Szule |
| 2. Agnieszka Kensbok | 6. Bernard Weinert |
| 3. Franciszek Kensbok | 7. Otto Weinert |
| 4. Antoni Orłowski | |

SZKOŁA W OLSZTYNIE — kierownik Wojciech Gromadcki

- | | |
|-------------------------|-------------------------|
| 1. Bruno Barabasz | 15. Małgorzata Kellmann |
| 2. Monika Barabasz | 16. Eliza Leszczerowicz |
| 3. Bogumiła Barcz | 17. Leon Leszczerowicz |
| 4. Franciszek Barcz | 18. August Malewski |
| 5. Stanisław Barcz | 19. Mieczysław Malewski |
| 6. Ernest Gąsiewski | 20. Elżbieta Nikelowska |
| 7. Małgorzata Gąsiewska | 21. Feliks Nikelowski |
| 8. Paweł Gąsiewski | 22. Halina Pieniężna |
| 9. Józef Hambruch | 23. Maria Pieniężna |
| 10. Genowefa Hasenberg | 24. Grzegorz Romański |
| 11. Ludmiła Jankowska | 25. Helena Romańska |
| 12. Irena Jankowska | 26. Marta Romańska |
| 13. Helena Kellmann | 27. Józef Strankowski |
| 14. Leon Kellmann | |

SZKOŁA W SKAJBOTACH — kierownik Kazimierz Pacer

- | | |
|--------------------|----------------------|
| 1. Maria Barabasz | 9. Paweł Makola |
| 2. Robert Barabasz | 10. Hubert Sławiński |
| 3. Jerzy Bujna | 11. Marta Sławińska |
| 4. Joachim Bujna | 12. Anna Zaraza |
| 5. Rudolf Kempa | 13. Antoni Zaraza |
| 6. Alojzy Makola | 14. Jadwiga Zaraza |
| 7. Antoni Makola | 15. Józef Zaraza |
| 8. August Makola | 16. Maria Zaraza |

SZKOŁA W STANLEWIE — kierownik Joachim Kokowski

- | | |
|--------------------------|----------------------|
| 1. Helena Czerwińska | 6. Monika Piotrowska |
| 2. Alojzy Fabek | 7. Paweł Piotrowski |
| 3. Józef Koenigsmann | 8. Klemens Zaremba |
| 4. Paweł Koenigsmann | 9. Paweł Zaremba |
| 5. Małgorzata Piotrowska | |

SZKOŁA W UNIESZEWIE — kierownik Jan Mazur

- | | |
|---------------------|-------------------------|
| 1. August Bania | 6. Monika Kolberg |
| 2. Bruno Bania | 7. Paweł Kolberg |
| 3. August Kolberg | 8. Edmund Skrzypski |
| 4. Gertruda Kolberg | 9. Franciszek Skrzypski |
| 5. Maria Kolberg | 10. Maria Skrzypska |

SZKOŁA W WORYTACH — kierownik Franciszek Piotrowski

- | | |
|----------------------|-------------------|
| 1. Jan Baranowski | 7. Maria Gusday |
| 2. Maria Baranowska | 8. Paweł Gusday |
| 3. Teresa Baranowska | 9. Alojzy Prass |
| 4. Paweł Baranowski | 10. Hubert Prass |
| 5. Helena Gusday | 11. Klara Weinert |
| 6. Hildegarda Gusday | |

SZKOŁA W WYMOJU — kierownik Piotr Jusiek

- | | |
|-------------------|----------------------|
| 1. Antoni Babieli | 4. Antoni Kłaperski |
| 2. Jan Babieli | 5. Leon Słynka |
| 3. Jerzy Babieli | 6. Paulina Sznarbach |

ANEKS 2

UCZNIOWIE POLSKIEGO GIMNAZJUM W KWIDZYŃNIE
POCHODZĄCY Z WARMII

- | | |
|-----------------------------------|----------------------------------|
| 1. Alojzy Bujna (Skajboby) | 9. Jan Margowski (Giławy) |
| 2. Gerard Bujna (Skajboby) | 10. Józef Orłowski (Purda) |
| 3. Bernard Czerwiński (Stanclewo) | 11. Antoni Palmowski (Stanclewo) |
| 4. Artur Hallman (Brąswald) | 12. Leon Sawicki (Próte) |
| 5. Józef Hermański (Chaberkowo) | 13. Jan Szule (Gedałty) |
| 6. Olfon Kempa (Skajboby) | 14. Jan Weier (Leszno) |
| 7. Andrzej Maczuga (Jaroty) | 15. Bernard Weinert (Purda) |
| 8. Alojzy Malewski (Jaroty) | |

АНДЖЕЙ ГОНСЕРОВСКИЙ

Ольштын

ИЗ ИСТОРИИ ПОЛЬСКОЙ УЧЕБЫ НА ВАРМИИ И МАЗУРАХ В 1919—1930 ГГ.

Этнически польские земли Вармии и Жазур, которые захватили немецкие колонизаторы в начале XX века были ареной многих выступлений в пользу присоединения этих регионов к Польше. Этот протест с особой остротой проявлялся после разгрома Германии в первой мировой войне и по объявлении решения Версальского трактата, в котором указывалось о проведении в этих местностях плебисцита. Эти факты имели непосредственное влияние на небывалое до сих пор возрастание национальной сознательности местных поляков и проявлялось в создании обществ, учреждений, общественных и политических организаций.

Самой большой трудностью при создании сети польских школ был недостаток учителей. Группу выпускников учительских курсов, которые были организованы в Ольштыне, немецкие власти незаквалифицировали на работу в школах. Ввиду того Плебисцитный Комитет организовал приезд более десятка учителей из Польши. В результате такого действия было открытых 17 польских школ для 976 детей.

Проигранный плебисцит вызвал в польском обществе кризис, все учреждения, а в том числе и польские школы были расформированы. Борьба за их существование велась, однако в дальнейшем и лишь в конце двадцатых лет XX века окончилась успехом. Немецкие власти под нажимом польского меньшинства в 1929 году согласились на объявление Школьного Майората, согласно которому можно было создавать и организовать частные польские школы на территории всей Германии.

С момента издания Майората до 1934 г. было организовано на этой же территории 16 польских школ. После этого периода не удалось открыть ни одного польского учреждения, а те которые действовали подвергались необыкновенным актам террора и репрессии со стороны прусских шовинистов. Несмотря на то значительная часть польских школ просуществовала до второй мировой войны. Официально их расформировали немецкие власти лишь 4-1 X 1939 года. Польские дети были направлены в немецкие школы, учителя арестованы и помещены в концлагерях. Только немногим удалось прожить и возвратиться на родину после войны.

ANDRZEJ GAŚSIOROWSKI
Olsztyn

ON THE HISTORY OF POLISH EDUCATION IN WARMIA AND MAZURY (1919—1939)

The ethnically Polish lands of Warmia and Mazury which years ago were occupied by German colonists, at the beginning of the 20th century were the scene of numerous actions aiming at their annexation to the Mother Country. This process grew intensive after the defeat of the Germans in the World War I and after proclaiming the decisions of the Treaty of Versailles about the planned plebiscite. These facts exerted direct influence on the increase of national consciousness among local groups of Poles, not noted before. This resulted in the appearance of societies, institutions, as well as political and social organizations.

The greatest difficulty in the formation of the network of Polish schools was the lack of teachers. A group of graduates of training courses for teachers organized in Olsztyn were not accepted by the German authorities to work at school. In this situation, the Plebiscite Committee brought in a dozen of teachers from the country. As a result of this activity, 17 Polish schools for 976 children were opened.

The lost plebiscite brought about a crisis in Polish circles; all institutions, including Polish schools were closed. Yet, a battle for them went on and, by the end of the 20's it ended with success. German authorities under the pressure of Polish minority groups agreed in 1929 to issue Schooling Instructions which enabled to organize private Polish schools in the whole German territory.

From this moment till the year 1934, 16 Polish schools were founded in the said territory. After this period, no single Polish institution was established and the existing ones met with the unknown before acts of terrorism and repressions on the part of Prussian chauvinists. In spite of that, a great part of the schools survived till the outbreak of the World War II. They were officially closed by the German authorities not earlier than on 4th September, 1939. Polish children were then passed to German schools, the teachers were arrested and placed in concentration camps. Only few teachers managed to survive and return to the Country after the war.

PRZEMIANY W SZKOLNICTWIE ELEMENTARNYM
NA POLSKIEJ WARMII PO 1772 ROKU

Zarówno polscy, jak i niemieccy historycy szkolnictwa na Warmii twierdzą, że do 1772 r. jego poziom był wysoki, a obniżył się w wyniku niewłaściwego stosunku władz pruskich po pierwszym rozbiore Polski¹. Twierdzenie o wysokim poziomie i jego obniżeniu jest, być może, w jakimś stopniu słuszne w odniesieniu do szkolnictwa wyższego, natomiast w wypadku szkolnictwa elementarnego opiera się na mylnej przesłance, jakoby jedna przykościelna szkoła wystarczała w owych czasach do zaspokojenia elementarnych potrzeb oświatowych.

Natychmiast po dokonaniu zaboru Warmii i Pomorza Gdańskiego, które otrzymało wówczas nazwę Prus Zachodnich, Fryderyk II wychodząc z założenia, że poziom szkolnictwa na ziemiach dotychczas polskich jest niski, polecił przedstawić sobie program jego poprawy, polecając dać nowym nauczycielom 60 talarów rocznej pensji oraz kawałek ziemi. Administracja domen królewskich miała obać poza tym, aby w miejscowościach, gdzie mówi się tylko po polsku, przyjmować do pracy nauczycieli znających język polski i niemiecki „dla rozpowszechnienia tego ostatniego”².

Dittrich w swej pracy pt. *Das ermländische...*, s. 8, 9, nie przyznaje racji Fryderykowi II, cytując jego krytyczną ocenę stanu szkolnictwa w całych zagrabionych przez niego „polskich Prusach”, a więc zarówno na zdecydowanie polskim Pomorzu Gdańskim, jak i na Warmii, posiadającej przewagę Niemców.

Jeszcze w tym samym miesiącu, 24 VI 1774 r., kamera zachodniopruska

¹ Ruhna u, *Über das Schulwesen, insbesondere in Beziehung auf das Ermland, Beiträge zur Kunde Preussens*, Bd. 1, 1837; Dittrich, *Das ermländische Volksschulwesen zu Ende des 18 Jahrhunderts*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd. 19, 1913; E. Waschinski, *Das kirchliche Bildungswesen in Ermland, Westpreussen und Posen vom Beginn der Reformation bis 1773*, I Bd., *Die von der Kirche eingerichteten Lehranstalten, Pfarrschulen, Höheren Schulen, Priesterseminare*, Breslau 1928; F. Bucholz, *Peter Wittkowski als Braunschweiger Abiturient und Seminardirektor*, „Zeitschrift für die Geschichte...”, Bd. 23, 1929; T. Grygier, *Walka o język polski w szkołach warmińskich w XIX i XX wieku*, [w:] *Konferencja pomorska 1954*, Warszawa 1956; J. Obłąk, *Historia diecezji warmińskiej*, Olsztyn 1959; tenże, *Stosunek niemieckich władz kościelnych do ludności polskiej w diecezji warmińskiej w latach 1800—1870*, Lublin 1960; A. Rogalski, *Kościół katolicki na Warmii i Mazurach*, Warszawa 1956.

² *Zentrales Staatsarchiv, Dienststelle Merseburg* [dalej: ZSTA Merseburg], Rep. 76 alt I nr 86: *Stan wszystkich szkół w departamencie wschodniopruskim i ich ulepszenie 1798—1800*, k. 106—110 (kopia wyciągu z akt na temat urządzenia szkolnictwa na Warmii od 1773 do 1799 roku). Jeśli nie podano inaczej, również dalsze informacje, dotyczące tego okresu, zaczerpnięto z tegoż ekscerptu.

przedstawiła królowi potrzeby: w Prusach Zachodnich brak jest 187 szkół, na Warmii 24, w tym 8 w okolicach zamieszkałych przez Polaków. Na założenie ich i prowadzenie trzeba było 12 660 talarów.

Decyzją królewską na rozbudowę szkolnictwa w domenach królewskich przeznaczono wówczas odsetki otrzymywane co roku od kwoty 200 000 talarów, przekazanej Ziemstwu Kredytowemu Prus Wschodnich. Oznaczało to roczną subwencję w wysokości 10 000 talarów³.

Fryderyk Wielki wolał ulepszać szkołę, podobnie jak inni władcy Prus, raczej nowymi zarządzeniami niż dotacjami. W ostatnich 3 latach jego panowania wydano na cele wojskowe prawie 12,5 milionów talarów, natomiast na cele cywilne, w tym na utrzymanie dworu królewskiego, niecałe 4 miliony talarów. Pozorna hojność znanego ze skąpstwa Fryderyka II polegała w wypadku zachodniopruskiej fundacji szkolnej na tym, że głównym jej celem było wykupywanie ziemi z rąk polskiej szlachty na Pomorzu Gdańskim, a poza tym w szkołach wówczas zakładanych (dla wykazania „wyższej kultury niemieckiej”) zatrudniano — zgodnie z zaleceniami dbalego przede wszystkim o wojsko króla — inwalidów wojennych, czyli że ten fundusz szkolny można traktować jako fryderycjański *pans bene merentium*. Na zdecydowanie katolicką Warmię ściągano nie tyle wysłużonych żołnierzy, co niemieckich katolickich nauczycieli ze Śląska, który już od kilkunastu lat znajdował się pod pruskim panowaniem. Przybysze ci byli jednak niechętnie przyjmowani zarówno przez ludność, jak i duchowieństwo warmińskie, co sprawiło, że część fundacji władze okupacyjne wykorzystały — niezgodnie z założeniami — na zakładanie ewangelickich szkół w miastach, z myślą o dzieciach urzędników napływających z tzw. Starych Prus.

W sprawie znalezienia 8 nauczycieli dla polskiej Warmii zwrócono się do ówczesnego biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego⁴, który jednak — mimo monitów — obietnicy nie dotrzymał i w konsekwencji na terenach zamieszkałych przez ludność polską nie powstała wówczas ani jedna szkoła⁵, a zamiast planowanych 16 szkół niemieckich utworzono 18 — 11 szkół katolickich po wsiach niemieckiej Warmii i 7 szkół ewangelickich w miastach⁶.

7 ewangelickich szkół powstało w Braniewie, Lidzbarku, Dobrym Mieście, Reszlu, Olsztynie, Jezioranach i Barczewie, 11 katolickich szkół wiejskich na terenie zamieszkanym przez Niemców, w Szylenach, Chruścielu, Pasłęce, Biedkowie, Rogiatach, Bobrowniku, Bornitach, Zawidach, Prasłitach, Knopinie i Cerkiewniku. W tej ostatniej wsi, już na pograniczu etnicznym, w 1798 r. uczył Józef Kloosec „*ex Silesia, natus 1755, annos 23 hanc scholam docet, juventute in Catechismo satis bene instruit, fovet impensis Regijs et a Domino Smolainen percepit annuatim 60 tal.*” Gdy w następnym roku Kloosec zmarł, mieszkańcy Cerkiewnika byli za przyjęciem

³ C. Müller, *Grundriss der Geschichte des preussischen Volksschulwesens*, Osterwieck-Harz und Leipzig 1914, s. 40; F. Volmer, *Die preussische Volksschulpolitik unter Friedrich dem Grossen*, Berlin 1918, s. 61, 193—194, 300—302; Dittrich, *Das ermländische...*, s. 20; Grygier, *Walka...*, s. 404—405.

⁴ Ignacy Krasicki, biskup warmiński w latach 1767—1795. Krytyczną ocenę jego działalności podaje Oblak, *Historia...*, s. 123. O całkowitej uległości Krasickiego wobec Fryderyka II pisze K. Zimmermann, *Fryderyk Wielki i jego kolonizacja rolna na ziemiach polskich*, t. 1, Poznań 1915, s. 262.

⁵ Zimmermann, *Fryderyk Wielki...*, s. 273.

⁶ Zob. Arch. Diecezji Warmińskiej w Olsztynie [dalej: ADWO], sygn. B. 40: *Acta visitationis generalis Decanatus Guttstadensis 1796*, oraz tamże, JS 87: *Sprawozdania szkolne dekanatu dobromiejskiego, 1797—1835*.

na jego miejsce Kaspra Terlickiego i argumentowali: „Poza tym mówi i pisze *Candidatus* tak samo dobrze po polsku, jak i po niemiecku, a pierwsza mowa jest w tutejszej miejscowości często bardzo potrzebna, ponieważ sprowadzające polskie wsie obwodu olsztyńskiego, jak Buchwald, Barkweda, muszą przysyłać często do cerkiewniczej szkoły także swoje dzieci, jako że szkoła u nich nie jest obsadzona”.

Nauczycielem został jednak w 1800 roku kołodziej z zawodu — Wawrzyniec Wein, który okazał się jednak słabym pedagogiem i w 1829 r. zmuszony został do przyjęcia jako swego adiunkta, a potem następcę, absolwenta seminarium nauczycielskiego w Braniewie Piotra Schulza, dzięki któremu „stworzone zostały podstawy dla nauki o formach mowy niemieckiej”.

Sprawę potrzeb szkolnictwa w polskiej części Warmii podjął w dziesięć lat potem ks. Tomasz Grem (1746—1810) z Bartąga pod Olsztynem⁷, ale uzyskał konkretnie tylko to, że w 1787 roku rozciągnięto również na Warmię te przepisy, które już obowiązywały w państwie pruskim. Wydaje się, że nie należy utożsamiać starań ks. Grema o rozwój szkolnictwa z troską o zachowanie polskiego charakteru południowej części Warmii⁸. W praktyce okazało się to jednak tylko czezą formalnością, sprawa zaś szkolnictwa elementarnego i jego rozwoju znalazła się w długotrwałym impasie, na jaki złożył się cały splot różnych czynników.

Władze pruskie nie egzekwowały na Warmii zarządzenia z 1787 r. tak energicznie, jak to miało miejsce w tzw. Starych Prusach w pierwszej połowie XVIII wieku, wychodziły bowiem z założenia, że szkoła jest nadal domeną wychowawczego oddziaływania Kościoła, w tym przypadku wprawdzie nie panującego w państwie, ale jednak uznawanego⁹.

Przeciwstawiając się wprowadzeniu zasady obowiązku szkolnego (w 1717 r.) oraz przepisom zawartym w zarządzeniu *Principia regulativa* (w 1736 r.), szlachta pruska określała je jako „nieznośną kontrybucję”. Do oporu szlachty dochodził w pierwszej połowie XVIII w. opór znacznej części duchowieństwa ewangelickiego, które wołało mieć raczej posłusznych niż zbyt mądrych wiernych. Koncepcję króla zaakceptowali jednak i realizowali przede wszystkim pietyści, przelamując niechęć innych duchownych oraz oświecanego ludu. Nie ma racji Wanda Bobkowska twierdząc, jakoby *Principia regulativa* pozostały martwą literą prawa. Uzupełniane w ciągu XVIII w. różnego typu rozporządzeniami, stały się fundamentem rozwoju pruskiego szkolnictwa na przeciąg ponad stu lat.

Poszanowanie dla autonomii Kościoła katolickiego na Warmii stało się jeszcze większe, gdy po Ignacym Krasickim nowym biskupem został

⁷ Zob. PSB, t. VIII, s. 574—575; T. Oracki, *Słownik bibliograficzny Warmii, Mazur i Powiśla od potowy XV w. do 1945 roku*, Warszawa 1963, s. 100; Obląk, *Stosunek niemieckich władz...*, s. 89—90; E. Martuszeński, *Dwaj osiemnastowieczni Prusacy, Polscy i niepolscy Prusacy*, Olsztyn 1974, s. 24—29; Dittlich, *Das ermländische...*, s. 20—76. Ta praca Dittlicha została oparta na materiałach archiwalnych znajdujących się w Merseburgu (ZSTA Merseburg, Rep. 76 alt I nr 94; *Stan szkół katolickich w biskupstwie warmińskim departamentu wschodniopruskiego i ich poprawa*), których uzupełnieniem są dokumenty zachowane w Arch. Diecezji Warmińskiej.

⁸ Ruhnau, *Über das Schulwesen...*, s. 118.

⁹ L. von Rönne, *Das Unterrichts-Wesen des Preussischen Staates in seiner geschichtlicher Entwicklung*, Berlin 1854, s. 60, 94—97; Müller, *Grundriss...*, s. 31—32; K. Fischer, *Geschichte der deutschen Volksschulehrestandes*, Hannover 1892, 1 Ed., s. 224; W. Bobkowska, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym w początkach XIX wieku*, Kraków 1928, s. 10.

w 1795 r. Karol von Hohenzollern, daleki krewny ewangelickiego władcy Prus.

Po Karolu von Hohenzollern, „raczej żołnierzu niż duchownym”, w latach 1808—1838 biskupem warmińskim był jego bratanek Józef. W późniejszym okresie obsadzanie diecezji warmińskiej katolikami krewnymi ewangelickiego władcy Prus stało się już niepotrzebne. Do 1841 r. biskupem warmińskim był kapelan I. Krasieckiego Andrzej Stanisław von Hatten, następnie zaś, pochodzący z Jezioran, Józef Ambroży Geritz (do 1867 r.)¹⁰.

Z drugiej strony, władze kościelne na Warmii aż do wojen napoleońskich nie czuły się zobowiązane do świadczeń materialnych na rzecz szkolnictwa, ponieważ państwo, likwidując dominium biskupie, zabrało posiadłości ziemskie należące dotychczas do Kościoła¹¹.

Większość autorów, wymienionych w przyp. 1, podaje przynajmniej krótkie wzmianki potępiające fakt wywłaszczenia i odbierania dominiów biskupich, chociaż nie dostrzega, że zarządzenia władz państwowych, uszczuplające stan posiadania Kościoła katolickiego na Warmii, były raczej pretekstem niż prawdziwym powodem obojętnego stosunku władz duchownych do spraw rozwoju szkolnictwa. Duchowieństwo katolickie, które musiało obecnie zadowolić się tylko kompetencjami, uważało ponadto, że szkoła elementarna powinna pozostać szkołą stanową i tylko w wyjątkowych wypadkach umożliwiać najbardziej zdolnym jednostkom wśród ludności wiejskiej awans społeczny, z omijaniem obowiązujących nadal feudalnych barier poddaństwa. Ten konserwatywny tradycjonalizm, powodujący, że zadowalano się jedną szkołą w parafii, prowadzoną ponadto przez organistę na marginesie jego głównych zajęć, był w pewnym sensie na rękę innowierczym władzom szkolnym prowincji.

Tak więc na przełomie XVIII i XIX w. na polskiej Warmii do rzadkości należała druga szkoła w parafii, obok przykościelnej, natomiast w sąsiednich parafiach mazurskich, dzięki egzekwowaniu przepisów, było ich już dość sporo. W 1803 r. w parafii Łukta-Lęguty było 6 szkół, parafia Mańki miała ich 3, Olsztynek 4, Kurki 2, Jedwabno 12, Pasym 14, Dzwierzuty 6, Kobyłty 7, Sorkwity 7, Szestno 9, Warpuny 3¹².

W 1793 r. tylko w Tulawkach, w dekanacie barczewskim, miejscowi chłopcy utrzymywali nauczyciela Józefa Galińskiego. Radea Wald z Królewca pisał w 1802 r., że ludność Warmii jest po części zbyt uboga, po części — zwłaszcza na wsi — zbyt nieoświecona, aby mogła sama przyczynić się do rozwoju szkolnictwa według wzorów wschodniopruskich. W pracy Dittricha, a także w Archiwum Diecezji Warmińskiej

¹⁰ O Błąk, *Stosunek niemieckich władz...*, s. 29—40.

¹¹ Rogalski, *Kościół...*, s. 243—266; E. Brachvogel, *Ermland als kirchlicher Bezirk in Vergangenheit und Gegenwart*, 160 Jahre Preussisches Ermland, Königsberg 1932, s. 54.

¹² ADWO, JS 44: *Szkolnictwo na Warmii 1795—1810*; Liczbę szkół w parafiach mazurskich sąsiadujących z Warmią obliczono na podstawie: Johannes Brehm, *Die Entwicklung der Volksschule in Masuren im Rahmen der Gesamtentwicklung der preussischen Volksschule*, Biała 1914, s. 139—142, 185—186, 205, 208, 270, 309—310; tamże, JS 87: *Sprawozdanie...*; tamże, L. 30: *Status Ecclesiarum et Beneficiorum Decanatus Guttstadensis 1769*; tamże, B. 89: *Visitationes decanales Decanatus Guttstadensis 1796—1926*; ZSTA Merseburg, Rep. 76 alt I nr 94: *Stan...*, k. 157—159 (informacja Walda z 18 X 1902 r.); por. Dittrich, *Ermländische...*, s. 77.

w Olsztynie znajdują się liczne dowody na to, że mieszkańcy wielu wsi — zarówno polskiej, jak i niemieckiej części Warmii — kategorycznie odmawiali w XVIII w. partycypacji w kosztach budowy szkoły czy utrzymania nauczyciela, tłumacząc się właśnie ubóstwem.

Mimo postulatów ks. Grema ani władze świeckie, ani kościelne nie zdecydowały się na zastosowanie w Warmii przymusu szkolnego. Do duchownych pokroju ks. Grema należał, urodzony w 1762 r., ks. Antoni Kleinkowski, w latach 1784—1798 wikary pod Tylżą, a następnie proboszcz w Skolitach pod Dobrym Miastem. Stwierdził on po przybyciu na Warmię, że miejscowy organista Jakub Bähr, któremu w szkole pomagał 23-letni syn, musi dorabiać rybolowstwem. Choć Bähr był w Skolitach organistą i nauczycielem od 1762 r., stwierdzono w 1796 r., że 26 dzieci uczyło się czytać i pisać, ale „*aritmética incapaces*”. W 1801 r. ks. Kleinkowski stwierdził, że z 36 dzieci w wieku szkolnym chodzi do szkoły 27, z tego 15 umie czytać, 12 dopiero sylabizuje. Zdaniem proboszcza należało dać nauczycielowi dodatkowe wynagrodzenie, a biednym dzieciom katechizmy. Oskarżał też chłopów warmińskich o „wyrachowanie i obrzydliwe sknerstwo”, ponieważ na jego zachęty odpowiadali, że potrzebują „swoich dzieci w gospodarstwie”. Jeszcze w 1824 r. od posyłania dzieci do szkoły ważniejsze było przędzenie przez nie lnu; w szkole uczyła więcej żona nauczyciela niż on sam.

Rozpatrując sytuację w „polskim kącie” Warmii, należy uwzględnić późniejszą wprawdzie, ale nie zdezaktualizowaną obserwację Eugeniusza Bucholza: „Żywiol niemiecki jest trzy razy liczniejszy od polskiego [...]. Warmiak polski mówi o Polakach z dalszych stron jak o innoplemieńcach, w przeciwieństwie do swej »polskiej« mowy przeżywa poprawną polszczyznę »polacką mową« [...] otoczony to katolickimi Niemcami, to protestanckimi Mazurami”. Dodamy, że wędrujący przez Mazury Teofil Lenartowicz usłyszał od mazurskich sąsiadów polskich Warmiaków: „Ja nie Polak, ja królewski luterak”¹³.

Etniczno-religijne granice zaczęły zacierać się właściwie dopiero w konsekwencji zniesienia poddaństwa i uwłaszczenia chłopów.

Oprócz feudalnej zależności chłopów od dziedzica lub administracji domen królewskich na przeszkodzie szybszej dyfuzji demograficznej stały pruskie przepisy ograniczające działalność Kościoła katolickiego na terenach tzw. Starych Prus. Bardzo rozproszona diaspora polsko-katolicka pochodzenia warmińskiego — na Mazurach dopiero w drugiej połowie XIX wieku mogła otrzymać organizację kościelną w postaci parafii w Pasymiu, Olsztynku, Dźwierzutach, Szczytnie, Koblutach. Znacznie wcześniej zaczęła rozwijać się diaspora ewangelicka na Warmii. Tworzyli ją początkowo Niemcy urzędnicy. W XIX w. w wielu wsiach warmińskich pojawili się Mazurzy. Duże skupisko polskich i niemieckich ewangelików powstało w osadzie przy hucie szkła w Jelguniu. Na terenie całej Warmii znajdowały się w 1817 r. 1364 rodziny ewangelickie, złożone z około 6000 osób, w 19 lat później w 12 miastach warmińskich było 10 ewangelickich duchownych, na wsiach zaś 14 ewangelickich szkół elementarnych¹⁴.

¹³ Warmiak, *Szkice warmińskie*, Odbitka z „Dziennika Poznańskiego”, 1888, s. 4, 12—13. Por. J. O B i ą k, *Wykaz polskich druków na Warmii za lata 1800—1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” [dalej: KMW], nr 1/56, 1957, s. 55; K. B r z o - z o w s k i, *O Lenartowiczu. Z własnych wspomnień*, [w:] *Głosy o Lenartowiczu 1852—1940*, wybrał, notami, przypisami i wstępem opatrzył Paweł H e r t z, Kraków 1976, s. 322.

¹⁴ P. R o h m a n, *Die Diaspora der Diözese Ermland*, Braunsberg 1927, s. 22, 58—60, 78, 82, 90; E. M a r t u s z e w s k i, *Jelgun. Polscy i niepolscy Prusacy*, Olsztyn 1974, s. 104—165.

Na pograniczu północnym ruchy migracyjne ułatwiały zadania germanizatorom. „Mniej więcej w odległości jednej mili na północ od tych miast [Olsztyna, Barczewa i Biskupca] przechodziło się przed około dwudziestu laty [około 1838 r.] na terenie Warmii w gwałtowny sposób z części niemieckiej do ludności, która władała jedynie językiem polskim”¹⁵. „Za polskich czasów [do 1772 r.] dotarła polszczyzna daleko więcej ku północy, dochodziła do Gutsztata [Dobrego Miasta], Zyborcka [Jezioran], Bisztynka i Reszla. I po drugich miastach, gdzie dzisiaj nie zostało ani śladu polszczyzny, odbywały się dla Polaków i ludności napływowej polskie kazania [...]. Parafia kokendorfska [kawkowska], sętalska i kielska [kolneńska], już prawie zupełnie zniemczone, parafie jonkowska, lamkowska i biesowska w nie tak długim czasie temu samemu losowi podlegną”¹⁶.

Sformułowanie Zimmermanna nie wyklucza istnienia między polską i niemiecką Warmią strefy przejściowej, pogranicza z dwujęzycznością typu sąsiedzkiego. W dalszych badaniach, zmierzających do zrekonstruowania sytuacji z przełomu XVIII i XIX w. należy również uwzględnić konsekwencje zniszczeń, jakie pociągnęła za sobą kampania wojenna z lat 1806—1807 i późniejsze przemarsze wojsk¹⁷.

Leże zimowe armii napoleońskiej między Dobrym Miastem a Morągiem spowodowało olbrzymią nędzę ludności, jej emigrację, a także przewagę zgonów nad urodzinami. Doszło wówczas do dużych zmian w gęstości zaludnienia poszczególnych parafii. V. Batzel nie ustrzegł się pomyłek w odczytaniu dokumentów, które zachowały się. Konfrontacja zawartych w tych dokumentach danych liczbowych z wynikami spisu w 1817 roku, opublikowanymi w 1820 r.: *Topographische Übersicht des Verwaltungsbezirks der Königlich-Preussischen Regierung zu Königsberg in Preussen*, wykazuje — przykładowo — że w parafii Skolity z 472 osób w 1806 r. zmarło w ciągu następnego 261 (czyli 55,3%), a ponieważ w 1817 r. mieszkało tu 485 osób, wobec tego w ciągu 11 lat nastąpił wzrost o 2,8%, niewątpliwie w wyniku migracji, a nie przyrostu naturalnego. W sąsiedniej parafii Świątki w analogicznych odstępach czasu spośród 850 parafian zmarło 400, a 100 wywędrowało, w 1817 r. natomiast mieszkało tam tylko 721 osób (spadek o 15,2%).

To samo zjawisko wystąpiło w innych parafiach dekanatu dobromiejskiego, dając w efekcie ubytek w wysokości 11,8%. Natomiast w całkowicie polskim dekanacie olsztyńskim w czterech parafiach nastąpił spadek liczby mieszkańców (największy

¹⁵ A. Zimmermann, *Wartenburg im Ermland*, „Neue Preussische Provinzial-Bllätter”, 1858, Bd. 1, s. 304. Por. E. Martuszcwski, *Ludność polska w powiecie olsztyńskim w latach 1818—1870 w świetle statystyk pruskich*, [w:] *Szkice olsztyńskie*, praca zbiorowa pod red. Janusza Jasińskiego, Olsztyn 1967, s. 155—175.

¹⁶ Warmiak, *Szkice...*, s. 4. Podobnie H. Schmauch, *Bestiedlung und Bevölkerung des südlichen Ermlandes*, „Prussia”, Bd. 30, 1 Teil, 1933, s. 160: Polska granica językowa w drugiej połowie XVIII wieku daje się ustalić na południe od Dobrego Miasta, Jezioran i Reszla.

¹⁷ H. Batzel, *Die Franzosen im Ermland in den Jahren 1807 und 1812*, Quackenbrück 1927; ADWO, sygn. JK, 1: *Stan kościołów warmińskich po wojnie 1808*; tamże, JK, 3: *Wykaz szkół, jakie ponieśli w latach wojny 1807, 1812 i 1813 duchowni i nauczyciele*; tamże, JK, 12: *Spis szkół wojennych na Warmii 1808*; *Topographische Übersicht...*, Königsberg 1820; ADWO, sygn. JP, 7: *Tabelaryczny wykaz na temat używania mowy polskiej podczas nabożeństwa i w szkołach 1827*. Zob. też J. Obłąk, *Język polski w kościołach i szkołach na Warmii w pierwszej połowie XIX wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. XXII, 1957, s. 188.

w parafii Gryźliny 23,9% i Sząbruk 27,6%), lecz globalna liczba ludności w 1817 roku była tu o 11,6% wyższa w porównaniu z 1806 rokiem. W sąsiednim, również zdecydowanie polskim dekanacie barczewskim, nie było ani jednej „wyludnionej” parafii, ale przyrost liczby ludności okazał się niewiele większy niż w dekanacie olsztyńskim (13,2%).

W skali całej Warmii największe przyrosty ludności wykazywały niektóre miasta (np. Pieniężno aż 69,9%), a wśród dekanatów reszelski 35,9%, przy czym w dwu jego parafiach, posiadających również ludność polską, zarysowały się wielkie dysproporcje: parafia legińska miała ubytek 0,7%, a sąsiednia kolneńska przyrost 62,9%. Rzecz znamienna — ks. Schmidt z Reszła informował w 1827 r., że w parafii kolneńskiej po wojnie bardzo mało zostało Polaków, ale też że „parafianie rozumieją zarazem po niemiecku i po polsku, a w szkole nauka po polsku jest niepotrzebna”.

Tuż przed projektowanymi zmianami w 1802 r. ks. Grem doszedł do wniosku, że istotą sprawy, której poświęcił tyle starań napotykać obojętność parafian, biskupa i królewskich urzędników, jest nie tyle budowa nowych szkół, ile kształcenie fachowych, dobrze przygotowanych nauczycieli. Kolejny swój memoriał poświęcił temu właśnie zagadnieniu, wysuwając wniosek, by wzorem Śląska utworzyć fundusz, z którego można by finansować zakładanie i utrzymywanie katolickich seminariów nauczycielskich. Podczas gdy na Śląsku fundusz ten tworzyły darowizny księży obejmujących w zarządzanie nowe parafie, według projektu ks. Grema można by było potrzebne kwoty uzyskiwać przeznaczając na ten cel część pozostawionych przez zmarłych proboszczów majątności, które dostawały się zazwyczaj w ręce nie zasługujących na to spadkobierców. Drugim źródłem mogłoby być przywrócenie skasowanej opłaty (w wysokości jednego talara), pobieranej dotąd przy chrzcie każdego nieślubnego dziecka, a przeznaczanej w przyszłości na seminaria nauczycielskie¹⁸. Odpowiadając na ten memoriał, berliński radca Jan Fryderyk Zöllner¹⁹ zawiadomił ks. Grema, że nie ma podstaw prawnych, aby naruszać własność prywatną zmarłych proboszczów czy też aby nakładać nowe świadczenia na ludność, ale zapewnił też projektodawcę, że jego przeniknięte troską o oświatę uwagi będą uwzględnione w toku przygotowywanej reformy szkolnictwa²⁰.

J. F. Zöllner (1758—1804), teolog luterański, był od 1788 r. radcą naczelnego konsystorza w Berlinie; powołany został w 1800 r. przez ministra von Massowa w skład naczelnego kolegium szkolnego i był też autorem (zawierającej oficjalny program oświatowy dla państwa pruskiego) książki *Ideen über Nationalerziehung, besonders*

¹⁸ ZSTA, Merseburg, Rep. 76 alt I nr 94; *Stan...*, 1788—1804, k. 151—156; *Memorial ks. Grema z 26 listopada 1802 roku*; Dittlich, *Das ermländische...*, s. 72—76, przywiązuje znacznie mniej uwagi do tej inicjatywy ks. Grema, eksponując raczej jego wcześniejsze zabiegi, które nie uwzględniały obowiązującej sytuacji prawnej. Por. E. Martuszewski, *Pierwsze próby wprowadzania języka niemieckiego do szkół elementarnych na Mazurach i południowej Warmii na początku XIX wieku*, KMW, 1977, nr 3—4, s. 38, przyp. 8.

¹⁹ Por. K. E. Jeismann, *Das preussische Gymnasium in Staat und Gesellschaft*, Stuttgart 1974, s. 195, przyp. 33; W. Bobkowska, *Pruska polityka szkolna na ziemiach polskich w latach 1793—1806*, Warszawa 1948, s. 76, 105—116, 201—210; Martuszewski, *Pierwsze próby...*, s. 309—311.

²⁰ ZSTA, Merseburg, Rep. 76 alt I, nr 94, k. 151. Odrębna adnotacja Zöllnera na memoriale ks. Grema.

in Rücksicht auf die Königlich Preussischen Staaten, Berlin 1804, Zaangażował się też w przygotowanie germanizacji ziem drugiego i trzeciego zaboru Polski.

W tym samym roku była już zaawansowana sprawa utworzenia katolickiego seminarium nauczycielskiego w Świętej Lipce, nie doszła jednak do skutku z powodu rozbieżności między władzą świecką a kościelną na temat finansowania tego zakładu. Radca Wald nie zgodził się na finansowanie planowanego seminarium przez władze świeckie w kwocie 400 talarów rocznie, ponieważ biskup chciał, aby dyrektor i obaj księża nauczyciele otrzymywali 100 talarów rocznej pensji, 50 talarów przeznaczyć na nadzwyczajne wydatki (książki, papier itd.), a 150 talarów na koszty utrzymania 3 wychowanków. Temu kosztorysowi przeciwstawił własny: 120 talarów za naukę i nadzór, 30 talarów na wydatki nadzwyczajne, 250 talarów na utrzymanie 5 wychowanków.

W tym samym piśmie rozważał sprawę lokalizacji nowego gimnazjum i opowiadał się za Braniewem przeciwko Reszłowi. Gimnazjum mogłoby być również ulokowane w Olsztynie i objąć zasięgiem swego oddziaływania południową Warmię oraz Pogórze, jeśliby zamek olsztyński został oddany na ten cel. Nie doszło do tego i gimnazjum powstało ostatecznie w 1811 r. w Braniewie²¹.

Do sprawy seminarium w Świętej Lipce powrócono jeszcze raz w roku 1809, ale i tym razem odłożono ją *ad acta*, argumentując obecnie, że problem kształcenia katolickich nauczycieli będzie rozwiązany przez założenie seminarium w Braniewie²². Możliwe, że Święta Lipka nie odpowiadała władzom pruskim jako miejscowość położona na pograniczu katolicko-ewangelickim, a zarazem jako cel licznych pielgrzymek.

W wyniku powstania seminarium nauczycielskiego w Braniewie zaczęła poprawiać się po 1811 r. sytuacja kadrowa w szkolnictwie elementarnym na niemieckiej Warmii, ale w „kącie polskim” nadal istniały w zasadzie tylko szkoły przykościelne, nie obejmujące nauką wszystkich dzieci parafii. W 1802 roku minister von Massow, pisząc w sprawozdaniu powizytacyjnym, że „katolickie szkoły miejskie i wiejskie są na Warmii tak samo jak w Prusach Zachodnich w najwyższym stopniu niedoskonałe i wymagają radykalnej reformy”, obciążał za ten stan rzeczy kler („ciemnota, ospałość i wewnętrzne opory większości duchowieństwa katolickiego stanowią ważną przeszkodę”)²³.

Jeśli w bardziej odległych wsiach powstawały samorzutnie „pokątne

²¹ Tamże, k. 157—158; Dittrich, *Das ermländische...*, s. 77.

²² Tamże, Rep. 76 VII, Sek. II Königsberg bb nr 3: *Tworzenie seminarium nauczycielskiego dla Prus Wschodnich i Zachodnich, także dla Litwy 1806—1812*, k. 26—22; *Korespondencja rejencji z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych*. Na temat powstania i działalności seminarium w Braniewie najobszerniej: R. Schanda u, *Das königliche Schullehrerseminarium zu Braunsberg*, Braunsberg 1888; E. Martuszczyński, *Powstanie seminarium nauczycielskiego w Braniewie w 1811 r.* KMW, 1981 1, s. 23—35.

²³ ZSTA, Merseburg, Rep. 76 A Tit. 30 B: *Sprawozdania ministra... z podróży służbowej do Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza i Nowej Marchii 1798—1803*, k. 61, 68.

szkoły", poziom ich był bardzo niski, również dlatego, że miejscowi proboszczowie nie poczuli się wobec nich do obowiązku nadzoru, a tym bardziej opieki. Pozyskiwanie dla tych „pokątnych szkół” przypadkowych nauczycieli (krawców, szewców, a nawet kowali) i zatrudnianie ich z zasady „na ustny kontrakt” faworyzowało tych, którzy stawiali zainteresowanym rodzicom mniejsze wymagania, jeśli chodzi o dobrowolne wynagrodzenie, a gotowi byli prowadzić lekcje nie w specjalnie na ten cel zbudowanej szkole, lecz w domu prywatnym, na klepisku, a nawet w szynku²⁴. Tam gdzie gospodarze na zmianę żywili nauczyciela (*mensa ambulatoria*), tworzyła się „wędrująca szkoła” (*ambulierende Schule*)²⁵.

Dla zrozumienia struktury szkolnictwa w całych Prusach Wschodnich w aspekcie różnych rodzajów szkół i ich nazw, szczególnie cenne są publikowane w latach 1801—1804 przez radcę Walda (w formie sporadycznie wydawanych programów uroczystości uniwersyteckich) *Nachrichten von den Schulen in Ostpreussen*. Ze względu na przedmioty nauczania dzielono szkoły na „uczone”, przygotowujące do studiów uniwersyteckich, „miejskie” (wydziałowe) i elementarne. W tych ostatnich nauczycielami byli z zasady *illiterati* (ludzie bez wykształcenia uniwersyteckiego). Rönne pisał, że w pierwszej połowie XVIII wieku „nie wyobrażano sobie wiejskich nauczycieli inaczej tylko jako rzemieślników lub wyrobników”. Wśród szkół elementarnych w miastach, występujących czasem jako najniższy rodzaj (*Bürgerschulen*), różniano szkoły dla ubogich (*Armschulen*), dla dziewcząt (*Mädchenschule*, nazwa myląca, gdyż chodzili do nich również chłopcy), szkoły przy przytułkach (*Hospital-schulen*), szkoły nauczycieli (*Präceptor-schulen*) bądź dzwonników (*Glöcknerschulen*) to znaczy prowadzone przez nich uboczne (*Nebenschulen*, w dokumentach pojawia się też nazwa *Filiarschulen*). Szkoły na wsi (*Landschulen*) dzielono na parafialne i wiejskie.

Nauczyciele szkół parafialnych nazywani byli na Litwie pruskiej preceptorami, na Sambii, w Natangii i na Pogórze organistami lub kantorami. Na Mazurach ta ostatnia nazwa występuje z zasady w odniesieniu do organistów miejskich, w polskich okolicach rektorami. Większość nauczycieli w szkołach parafialnych posiadała wyższe wykształcenie, co ich jednak nie zobowiązywało do wychodzenia poza normę, czyli poza naukę czytania, pisania, rachowania i religii.

Zwykłe szkoły wiejskie dzieliły się na królewskie szkoły normalne, czyli wzorcowe (ich nauczyciele, lepiej wynagradzani, byli wychowankami seminariów, zakładali sady i hodowle jedwabników), szkoły królewskie lub szkoły stowarzyszeń szkolnych, szkoły patronackie (analogiczne do poprzednich, ale utrzymywane i zależne od miejscowych dziedziców), tymczasowe (na ogół w nowo powstałych miejscowościach, dopiero organizowane), wędrownie (ich nauczyciele nie dostawali od wsi ziemi i deputatu opałowego, lecz stolowali się co tydzień u kogo innego). Uzupełniając Walda, należy stwierdzić, że na Warmii szkoły przykościelne nazywano często trywialnymi, pozostałe zaś filialnymi, pokątnymi, ubocznymi.

Dzieci z bardziej odległych wsi parafii — przyznawał to biskup warmiński jeszcze w 1826 r. — były z zasady pozbawiane nauki, co wraz z niskim poziomem samych nauczycieli, nawet jeśli to byli organiści,

²⁴ Tamże, Rep. neu, Sekt. 2 F, Teil IV Bd. I: *Ulepszenie katolickiego szkolnictwa na Warmii 1810—1829*, k. 143—146; sprawozdanie z 21 I 1829 r.; tamże, Rep. 76 II, Sekt. 2 Königsberg, nr 9, Bd. I: *Sporządzanie i nadsyłanie corocznych sprawozdań administracyjnych 1828—1840*, k. 8 (sprawozdanie z 24 VI 1828).

²⁵ Taki podział szkół (uczone, miejskie i elementarne) przyjmuje Bobkowska, *Pruska polityka...*, s. 14. O nauczycielach, zob. Rönne, *Das Unterrichts-Wesen...*, s. 63.

sprawiało, że w pierwszej połowie XIX w. zarysowała się wyraźna i niebezpieczna dla Kościoła katolickiego różnica między szkolnictwem warmińskim a mazurskim na niekorzyść tego pierwszego. Władze rejencyjne dostrzegały wówczas nawet „przepaść”²⁶. Pogłębiły ją niewątpliwie (ale na pewno nie spowodowały) wojny napoleońskie, połączone z okupacją francuską, a następnie z przemarszami wojsk²⁷. Wojna sprawiła, że w latach 1807—1817 w parafii Ełdyty Wielkie i Wilczkowo ani jedna szkoła nie była czynna. Zresztą ludzie, którzy w tym okresie wcale lub prawie wcale nie chodzili do szkoły, nie mieli jako rodzice zrozumienia dla spraw oświaty.

Wojny te, z drugiej strony, stały się czynnikiem budzącym na katolickiej Warmii również pruskie uczucia patriotyczne (naturalnie w części niemieckiej), co przyczyniło się do przełamania długotrwałego impasu między polityką szkolną państwa pruskiego a polityką Kościoła. Rozwijając zasady zawarte w *Principia regulativa* Generalny Regulamin Szkół na Wsi (*General-Land-Schul-Reglement*), wydany przez Fryderyka II w 1763 r., stwierdzał, że „szkoła i Kościół ściśle do siebie nawzajem należą, a kaznodzieje są przełożonymi nauczycielami”²⁸.

Ogólne prawo Krajowe z 1794 roku natomiast określało wszystkie szkoły jako instytucje państwowe. Kolejne etapy podporządkowywania szkolnictwa różnym władzom administracyjnym najlepiej przedstawiają Müller, (*Grundriss...*, s. 85—89, 139 i nast.) oraz Harnisch (*Der jetzige Standpunkt des gesammten Preussischen Volksschulwesens, Leipzig 1844*). Bobkowska w cytowanej wyżej *Pruskiej polityce...* (s. 11, 14—23, 34) reprezentuje pogląd, że pruskie tendencje poddania szkoły wpływowi państwa były naśladowaniem reform polskiej Komisji Edukacji Narodowej. Szkoły były najpierw podporządkowane resortowi sprawiedliwości, potem spraw wewnętrznym, zawsze jednak w powiązaniu ze strukturą Kościoła ewangelickiego jako kościoła panującego w Prusach aż do utworzenia w 1817 r. odrębnego Ministerstwa Oświaty (ściśle: Spraw Duchownych, Szkolnych i Medycznych).

Na przelomie XVIII i XIX wieku, przede wszystkim jako reakcja na wsteczne tendencje w polityce ministra Wöllnera, który skasował postępowe reformy Zedlitz (w latach 1788—1798), pojawiły się pierwsze dążenia pruskich działaczy oświatowych do laicyzacji szkoły i oddzielenia jej od Kościoła.

Inicjatywy w tym kierunku wychodziły początkowo ze strony osób świeckich. Z apelem do władz zwrócił się po wojnach braniewski Warmiak,

²⁶ ADWO, JS: *Szkolnictwo elementarne 1743—1828, memoriał radcy Freya z 15 I 1825 r.*; ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII neu, Sekt. 2 F, Tell IV Bd. I: *Ulepszenie... 1810—1828*, k. 141—147 (relacja z 21 I 1828 roku).

²⁷ Tamże, k. 143.

²⁸ Por. Alfred Heubaum, *Geschichte des deutschen Bildungswesen seit der Mitte des siebzehnten Jahrhunderts*. Erster Band; *Bis zum Beginn der allgemeinen Unterrichtsreformen unter Friedrich dem Grossen 1763 ff. Das Zeitalter der Standes und Berufserziehung*, Berlin 1905, s. 328. O dążeniach pruskich reformatorów oświatowych zob.: Gottlieb Lüttger, *Preussische Unterrichtskämpfe in der Bewegung von 1848. Ein geschichtlicher Rückblick*, Berlin 1924, s. 13—15; Paul Schwartz, *Der erste Kulturkampf in Preussen um Kirche und Schule (1788—1798)*, „*Monumenta Germaniae Pedagogica*, Bd. LVIII, Berlin 1925; Marianna Krupa, *Fryderyk Adolf Diesterweg i jego wpływ na polską pedagogikę w XIX wieku*, Wrocław 1976.

radca handlowy Jan Östreich (1750—1830)²⁹; w gronie dostojników państwowych obok takich osób, jak radcowie Frey, Wald, Meding czy Reusch, określanych jako wrogowie katolicyzmu (a nawet podejrzewanych o masonerię) był Teodor von Schön (1773—1856), współpracownik ministra Steina w okresie jego wielkich reform, od 1809 roku prezes rejencji gabińskiej, od 1816 r. naczelnny prezes Prus Zachodnich, w latach 1824—1842 naczelnny prezes prowincji pruskiej (obejmującej Prusy Wschodnie i Zachodnie)³⁰.

Znaleźli się wśród nich również ludzie inaczej myślący — podejrzewany o kryptokatolicyzm radca Nicolovius, po nim zaś radcowie Woide, Lucas i katolicki Ślązak baron von Eichendorff.

Jerzy Henryk Ludwik Nicolovius (1767—1839) po studiach prawniczych i teologicznych był od 1805 r. radcą w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sekcji wyznań i oświaty, od 1817 r. również członkiem rady państwa.

Jan Teodor Woide lub Woyde (1774—1838) pochodził z Leszna Wielkopolskiego. Od 1806 r. był polskim i niemieckim kaznodzieją gminy ewangelicko-reformowanej w Królewcu, w latach 1821—1828 dyrektorem polskiego seminarium przy uniwersytecie, a także radcą szkolnym. Sprawami polskich szkół kierował już w okresie wojen napoleońskich, następnie współpracował z radcą Dinterem, który w 1826 r. przekazał mu całkowicie sprawy szkół polskich w rejencji królewieckiej.

Krystian Teodor Lucas (1796—1854), w młodości nastrojony demokratycznie, przeszedł z czasem na pozycje konserwatystów. Od 1824 r. był nauczycielem w gimnazjum staromiejskim w Królewcu, od 1828 r. radcą szkolnym, współpracującym z Dinterem.

Józef von Eichendorff (1788—1857) był w latach 1824—1831 radcą w naczelnym prezydium w Królewcu, znanym jako poeta romantyczny i autor powieści³¹.

Władze duchowne uznały wówczas za właściwe przystąpić do reform w podległym im szkolnictwie, rozpoczynając od zmian w dziedzinie podręczników. Stało się to niewątpliwie pod wpływem coraz większego uznania dla metody Pestalozziego³².

Opracowana przez Henryka Schmüllinga³³ i wydana w 1818 r., nowa czytanka spotkała się z powszechnym uznaniem, była bowiem wznawiana, a w wyniku relacji napływających z „polskiego kąta” przygotowano rów-

²⁹ Zob. Bucholz, *Peter Wittkowski...*, s. 448.

³⁰ O działalności i antypolskim nastawieniu: H. Bork, *Zur Geschichte des Nationalitätenproblems in Preussen. Die Kirchenpolitik Theodors von Schön ist Ost und Westpreussen 1815—43*, Lipsig 1933; M. Laubert, *Die preussische Polenpolitik*, Krakau 1942; K. Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk—Bydgoszcz 1946; J. Feldmann, *Bismarck a Polska*, Katowice 1938; tenże, *Polska i Polacy w sądach polityków pruskich w epoce porzeczowej*, Katowice 1935.

³¹ J. Eichendorff, *Aus dem Leben eines Taugenichts*, Königsberg 1826.

³² Lüttgert, *Preussens Unterrichtskämpfe...*, s. 14; Harnisch, *Der jetzige Standpunkt...*, s. 4—5, 12—14, 31; Brehm, *Die Entwicklung...*, s. 315—319, 330—336; Müller, *Grundriss...*, s. 124—126.

³³ Ehlert, *Heinrich Schmülling und die Reform des ermländischen Schulwesens am Eingange des 19 Jahrhunderts*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands”, Bd. 8, 1886, s. 301—314; Obiłek, *Stosunek...*, s. 71—79. Henryk Schmülling pochodził z Westfalii (1774—1851); w latach 1811—1827 był dyrektorem gimnazjum braniewskiego.

niez jej polskie wydanie³⁴, co można by interpretować jako chęć zachowania języka polskiego w szkole, gdyby nie późniejsze poczyny władz.

W roku 1825 pruskie Ministerstwo Oświaty opublikowało zarządzenie o obowiązku szkolnym dzieci od lat 6 do 14³⁵.

Jeszcze ważniejsze zarządzenie uchylało dotychczasowe egzaminy nauczycielskie, prowadzone przez lokalnych inspektorów szkolnych. Uzależniało też kandydata na nauczyciela od opinii proboszcza, superintendenta lub dziekana³⁶.

Nowe rozporządzenie z dnia 1 VI 1826 r. wprowadzało też zasadę, że nauczycielem może być tylko absolwent seminarium nauczycielskiego bądź osoba już ucząca, o ile nabyła uprawnienia nauczycielskie w wyniku zdania egzaminu eksternistycznego przed komisją rządową przy odpowiednim seminarium³⁷. Rzadko który nauczyciel wiejski polskiego pochodzenia władał niemieczyzną tak doskonale, aby zadowolić egzaminatorów.

Autorem tego rozporządzenia miał być Jerzy Filip Ludolf Beckendorff (1777—1859), w latach 1821—1827 radca Ministerstwa, w latach 1825—1829 wydawca 9 tomów cennych *Jahrbücher des preussischen Volksschulwesens*, nazywany przez współczesnych „prawdziwym ojcem seminarium”. Władze kościoła na Warmii nie mogły zakwestionować zasady, że seminarium nauczycielskie daje kwalifikacje do nauczania w szkole, ponieważ zasada ta (w teorii, nie w praktyce) obowiązywała tu już od 1800 r., a więc jeszcze przed założeniem seminarium nauczycielskiego w Braniewie.

W wypadku Warmii i Mazur zbiegło się to w czasie z poczynaniami rady szkolnego Gustawa Fryderyka Dintera, dla którego podstawą działania były bardzo sumiennie przeprowadzone wizytacje³⁸.

Gustaw Fryderyk Dinter (1760—1831) pochodził z Saksonii, gdzie był proboszczem w Kitzscher i Görnitz, a w latach 1797—1807 dyrektorem seminarium nauczycielskiego w Dreźnie. Wydał wiele książek o treści pedagogicznej i religijnej, także wspomnienia, mające dużą wartość dla poznania spraw szkolnych w Prusach Wschodnich, gdzie po 1818 r. kierował po Karolu Augustie Zellerze resortem oświaty, kładąc więcej nacisku na sprawy szkolnictwa elementarnego, a mniej opowiadając się za Pestalozzim. W okresie pierwszych 12 lat swojej działalności na tym terenie przejechał jako wizytator 2175 mil i dotarł do niemal wszystkich szkół.

³⁴ Była to *Książka uchebna dla szkół biskupstwa warmińskiego. Za najwyższymi zwierzchnościami krajowymi i biskupiej pozwoleniem*, Gdańsk 1822; O błąk, *Wykaz...*, s. 56; tenże, *Stosunek...*, s. 111—120, omawia też inne książki używane wówczas w szkołach polskiej Warmii. O zapotrzebowaniu na polskie czytanki, zob.: ADWO JS 76: *Sprawozdania szkolne z dekanatu olsztyńskiego 1778—1825*; o dostarczaniu zamiast nich czytańek niemieckich tamże 78: *Sprawozdania szkolne...* 1825—1831.

³⁵ Było to rozporządzenie gabinetu królewskiego z dn. 14 V 1825 r. (Müller, *Grundrisse...*, s. 157). Sformułowana po raz pierwszy w 1717 r. zasada obowiązku szkolnego (Bremen, *Die preussische...*, s. 1), dopiero w XIX w. połączona została z zasadą przymusu szkolnego (Müller, *Grundrisse...*, 40).

³⁶ Fischer, *Geschichte...*, Bd I, s. 225—252, 321—342.

³⁷ Müller, *Grundrisse...*, s. 161—162; Harnisch, *Der jetzige...*, s. 61—63. Zob. też AGWO, JS 42: *Nauka szkolna od 1799 roku*, k. 18 (rozporządzenie biskupa Hohenzollerna z 26 VII 1800 roku).

³⁸ Zob. Dinter, *Leben von ihm selbst beschrieben*, Neustadt an der Orla, 1828.

Po wstępnej penetracji w roku 1820 Dinter przeprowadził generalną wizytację szkół warmińskich w 1826 r., a jego uwagi i krytyczne wnioski powizytacyjne okazały się dla władz kościelnych nie do odparcia i zapoczątkowały daleko idące przemiany w strukturze organizacyjnej. Można już było mówić o przełomie w całym tego słowa znaczeniu³⁹. Przyjmując, że na szkołę powinno przypadać najwyżej 80 dzieci, wizytatorzy określili liczbę brakujących szkół na całej Warmii na 244. Liczbę tę przejęli późniejsi historycy szkolnictwa warmińskiego. Te abstrakcyjnie wyliczone „brakujące szkoły” nie mogły być obsadzone nie z powodu „niedostatecznej liczby nauczycieli katolickich”, ale po prostu dlatego, że nie istniały.

O powodzeniu reformy zdecydowały nie tyle nowe przepisy prawne, ile poczynania władz świeckich i duchownych w dziedzinie kadrowej.

Biografie nauczycieli warmińskich z okresu, kiedy to zawód nauczycielski w ścisłym tego słowa znaczeniu jeszcze nie istniał, zapewne mniej były różnorodne w porównaniu ze znacznie liczniejszymi życiorysami nauczycieli mazurskich, zasługują jednak na baczniejszą niż dotychczas uwagę historyków.

I tak np. gdy zmarł bardzo dobrze zapowiadający się Jan Cudnochowski⁴⁰, proboszcz w Nowym Kawkowie ks. Orgass przedstawił 8 XII 1815 r. jako kandydata na organistę i nauczyciela w miejscowej szkole parafialnej Piotra Fromma. Został on przeegzaminowany przez dziekana ks. Steffena w Dobrym Mieście i uznany za nadającego się. Piotr Fromm napisał wówczas swój życiorys po niemiecku i po polsku: „Ja jestem z Klewkc [Klewek] z rodzony i moje Rodzice jeszcze żyją. Moi Oyciec iest szulmistrzem [w życiorysie niemieckim jednak: Schullehrer], on mnie nauczył Pisać, Czytać, Organy grać, Rachować, Katechizmu, Rzemiosło i iestem w nowem Kokendorffie [Kawkowie] za Szulmistrza, iabym sobie życzył w Kokendorffie zostać, moi Oyciec iest z Rodzony z Rosengarten [właściwie: Rosengarth — Różaniec w powiecie braniewskim lub Różynka w powiecie lidzbarskim], zowie się Joseph Fromm i Pani [żona] iego iest z Klewkc z rodzona i iest też mieszkajęco, ia byłem w Olstynie w Farsky [parafialnej, farnej] szkole pół Roka. Gutstadt [Dobre Miasto] d. 30^{ten} December 1815 Peter Fromm”⁴¹.

Piotr Fromm przygotowany został do pracy w kościele i w szkole nie tylko przez ojca i nie tylko w Olsztynie⁴²; nowe przepisy nie były dla niego groźne, bowiem w marcu 1812 r. wraz z bratem Stanisławem wy-

³⁹ ADWO, JS 59: *Urządzenie nowych szkół 1825—1826*, k. 359 i nast, tab. (obraz szkolnictwa elementarnego na Warmii z 1 VI 1926 roku); G. Matern, *Beiträge zur Geschichte des Schulwesens in Ermland*, Brunsberg 1911, s. 30; O. Blak, *Stosunki...*, s. 81.

⁴⁰ ADWO, B 30: *Status Ecclesiarum et Beneficiorum Decanatus Guttstadensis 1776*; tamże, B 89: *Visitationes decanales Dekanatu Guttstadensis 1796—1826*; tamże, JS 87: *Sprawozdania szkolne dekanatu dobromiejskiego 1797—1835*.

⁴¹ Tamże, JS 48: *Akta dotyczące szkolnictwa 1815—1816*.

⁴² Tamże, JS 41: *Wykształcenie nauczycieli 1798—1836*.

słano go do seminarium nauczycielskiego w Braniewie na kurs czytania nową metodą Pestalozziego. Również jego ojciec (urodzony w 1762 r.) pozostawał w Klewkach jako organista i nauczyciel (od 1787 r.)⁴³, lecz pod koniec życia miał sporo kłopotów⁴⁴.

Synem organisty i nauczyciela był również Mateusz Grunenberg z Barczewka, który zdobył sobie szczególną sławę wśród nauczycieli na polskiej Warmii⁴⁵. Popularność i uznanie, jakimi cieszył się Grunenberg, wpłynęły na to, że do jego szkoły zaczęto posyłać dzieci nawet z odległych parafii⁴⁶.

Mateusz Grunenberg urodził się około roku 1788. Ze źródeł archiwalnych wiemy, że w 1833 r. liczył 37 lat i pracował jako organista samouk (przygotowany przez ojca). Ojciec jego Jan urodził się w Barczewku w 1742 r. i uczył w rodzinnej wsi od 1762 roku. Choć w Barczewku wśród parafian było 596 „czystych Polaków”, 49 „czystych Niemców” i 137 „utrakwistów”, kazania odprawiane były na przemian — po niemiecku i po polsku, ponieważ zasadę tę wprowadził w 1766 r. (a więc przed pruską okupacją Warmii) nowy proboszcz ks. Lamshöfft, który znał tylko język niemiecki, jak to w obecności jego następcy (ks. Piotra Szulca) zeznał w 1798 r. ponad 70-letni mieszkaniec wsi Gady — Kasper Heinrich.

Grunenberg był autorem książki *Początek czytania dla szkół elementarnych*, wydanej dwukrotnie przez Rautenberga z Morąga, tłumaczem katechizmu Gotarda Ontrupa oraz modlitewnika Schmöllinga i Branda, prawdopodobnie autorem śpiewnika *Zbiór nabożnych pieśni dla katolików do użytku kościelnego i domowego* (w 1832 r.), a także wydanej w 1851 r. w Olsztynie *Historji Biblijnej*. Janusz Jasiński zwrócił uwagę na Mateusza Grunenberga jako zbieracza polskiego folkloru.

Wychowanków Grunenberga angażowano często jako nauczycieli, a gdy utworzono w Braniewie seminarium nauczycielskie i gdy zaczęto organizować przy nim egzaminy eksternistyczne, wówczas ci, których przygotowywał Grunenberg, zawsze wyróżniali się wśród innych zdających⁴⁷. Można więc mówić o tym, że prowadził on w pierwszej połowie XIX w. jedyną na polskiej Warmii preparandę nauczycielską⁴⁸.

Doceniając pracę Grunenberga rejencja królewiecka wystąpiła 7 X 1818 r. do biskupa z wnioskiem o przyznanie mu 30 talarów nagrody i aby razem ze swym proboszczem ks. Junklewiczem otrzymał pochwałę w gazecie. Uposażenie Grunenberga jako nauczyciela (około 78 talarów) było dość

⁴³ Tamże, JS 69: *Spis zatrudnionych nauczycieli szkolnych 1815*.

⁴⁴ Tamże, JS 49 a: *Ulepszenia szkolnictwa 1816—1824*, k. 245—261, 307; *Korespondencja książy Bechmanna i Woelkego z biskupem Józefem von Hohenzollernem w Ołkowie*.

⁴⁵ Oracki, *Słownik...*, s. 103; ADWO, JS 103: *Sprawozdania szkolne dekanatu barczewskiego 1814—1834*, k. 217 i nast.; tamże, B 96: *Visitatio Archipresbyterialis Decanatus Wartenburgensis 1773—1819*, k. 121; tamże, k. 184; Oślak, *Wykaz...*, s. 57—58, 115—117, 121—123; J. J. Jasiński, *Warmińskie pieśni dożynkowe*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1978, nr 2, s. 258—261. Por. J. J. Krause, *Regionalność melodii polskich pieśni religijnych na Warmii w pierwszej połowie XIX wieku*, „Studia Warmińskie”, t. 12, 1975.

⁴⁶ ADWO, JS 106: *Sprawozdania...*, k. 71—73 i nast.

⁴⁷ Tamże, JS 41: *Kształcenie nauczycieli 1798—1836* (tabelaryczny przegląd egzaminu w 1836 r. w seminarium braniewskim); tamże, IS I C (tworzenie nowych szkół, poprawa szkolnictwa i odbyte wizytacje szkolne 1832—1834): *Roczne sprawozdanie za 1831 r. z dekanatu barczewskiego*.

⁴⁸ E. Martuszczyński, *Preparandy nauczycielskie na Mazurach w pierwszej połowie XIX wieku*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1979, nr 1, s. 11—40.

wysokie, ale nie najwyższe. Piotr Fromm w Kawkowie dostawał np. 132 talary.

Grunenberg cieszył się nie tylko dobrą opinią katolickiego duchowieństwa południowej Warmii, ale też zyskał uznanie wizytującego go, znanego z wysokich wymagań, radcy Dintera, który z zadowoleniem już w 1820 r. stwierdził, że choć nauczyciel w Barczewku ma polskie dzieci, to jednak uczy je po niemiecku⁴⁹.

W przedstawionym wówczas przez Grunenberga władzom szkolnym regulaminie czytamy między innymi, że „mówienie po polsku między uczniami jest całkowicie zakazane”⁵⁰. Nie znaczy to, że Grunenberg nie posługiwał się językiem polskim — czynił to jednak tylko po to, aby móc porozumieć się z dziećmi i dzięki temu lepiej przygotować je do korzystania z dobrodziejstwa oświaty.

W 1833 r. po rezygnacji z przeniesienia seminarium nauczycielskiego z Braniewa do Barczewa⁵¹ rozważano możliwość utworzenia tam proseminarium „dla Polaków”⁵², używana wówczas przez władze formułka „dla Polaków” czy też „polskie seminarium” nie oznaczała sympatii, a tym bardziej chęci choćby tylko zachowania języka polskiego. Kontynuując zasadę Fryderyka II (por. przyp. 2), rejencja królewiecka zajmowała w 1826 r. niedwuznaczne stanowisko, polecając „przyjmowanie i zatrzymywanie zdatnych nauczycieli, a w miejscowościach, gdzie jeszcze [znamienne słowo!] panuje mowa polska, jedynie przyjmowanie takich osób, które władają zarówno językiem polskim i niemieckim po to, aby dzięki temu można było jednocześnie zadbać także o rozpowszechnienie tego ostatniego”.

Kandydatem na kierownika placówki był właśnie Mateusz Grunenberg. Do powstania jednakże warmińskiego odpowiednika mazurskiego seminarium w Węgorzewie nie doszło⁵³.

Dokonana w 1826 r. przez radcę Dintera surowa ocena stanu szkół, połączona została z wnioskami o usunięcie najbardziej nieprzydatnych nauczycieli⁵⁴. Realizacja zaleceń powizytacyjnych miała jednak łagodniejszy przebieg na południe od Olsztyna, gdzie w szerszym stopniu korzystano z dodatkowych zarządzeń ministra von Altensteina. Na północ od Olszty-

⁴⁹ ADWO, JS 75: *Szkolne sprawozdania powizytacyjne rejencji królewieckiej 1820—1828* (sprawozdanie radcy Dintera z 15 IV 1820).

⁵⁰ Tamże, JS, 106: *Sprawozdania...*, k. 74, punkt 3 regulaminu: *Das Polnisch-sprechen ist unter Schülern gänzlich verboten.*

⁵¹ O Białk, *Stosunek...*, s. 126—127.

⁵² ADWO, JS 45: *Szkolnictwo elementarne 1743—1828*; tamże, JS 59: *Urządzenie nowych szkół 1825—1826*, k. 372.

⁵³ Tamże, II: *Schullehrseminar 9* (Acta generalia dotyczące się utworzenia katolickiego seminarium nauczycielskiego w Barczewie).

⁵⁴ ADWO, JS 59: *Urządzenie nowych szkół 1825—1826*, k. 379. Dużo szczegółów na temat zwolnień z pracy w wyniku wizytacji: tamże, JS 60: *Urządzenie nowych szkół, szkolnictwo i wizytacje szkolne 1827*; tamże, JS 61: *Szkolnictwo elementarne 1820—1837*; tamże, JS 75: *Szkolne sprawozdania powizytacyjne rejencji Królewieckiej 1820—1828* (sprawozdanie radcy Lucasa z 13 XII 1828); tamże I S 1a: *Urządzenie nowych szkół, polepszenie szkolnictwa i wizytacje szkolne 1828—1829.*

na, zwłaszcza na pograniczu językowym, gdzie dwujęzyczność sąsiedzka stwarzała szansę narzucenia razem z nowym nauczycielem nowego języka wykładowego, dążono bezwzględnie do wymiany „złych nauczycieli” na dobrych.

Rygorystyczne przestrzeganie nowych przepisów, przewidujących nawet w stosunku do seminarzystów zatrudnianie tymczasowe i zatwierdzanie na stałe dopiero po uzyskaniu co najmniej świadectwa nr II (ocena dobra), sprawiło, że władze rejencji pruskiej złożyły odwołanie w tej sprawie do ministra von Altensteina, który pismem z 26 III 1827 r. zgodził się na stosowanie w szerszej mierze przyjęć tymczasowych, a do czasu powstania seminarium w Węgorzewie zachować na Maturach egzaminy superintendentów. Nawet zdecydowany zwolennik zarządzenia z dn. I VI 1826 r., polemizując z tymi, którzy uważali je za przedwczesne, przyznawał, że pruskie seminaria nauczycielskie nie były początkowo w stanie zapewnić obsady wszystkich stanowisk szkolnych.⁵⁵

Urodzony w 1794 roku w Spręcowie i uczący od 1818 r. Andrzej Pieczkowski, po nie zdanim egzaminie eksternistycznym, skierowany został w lipcu 1829 r. na doksztalcenie się do Grunenberga. Choć początkowo u niego postępy w znajomości języka niemieckiego i wykazał się aspiracjami pedagogicznymi, to jednak skierowano go nie do dotychczasowej jego szkoły, lecz do Warkał, gdzie mieszkali wyłącznie Polacy, zaś do leżącej na pograniczu etnicznym jego wsi rodzinnej przysłano seminarzystę Jana Kleina, dającego większą gwarancję, że wykorzysta dwujęzyczność sąsiedzka i szybko uzyska w Spręcowie hegemonię niemieczyzny.⁵⁶

W tym samym 1829 r. naczelny prezes prowincji pruskiej Teodor von Schön wyraził uznanie dla duchownych katolickich na Warmii (co zasługuje na szczególną uwagę, gdy zna się jego niechęć do katolicyzmu)⁵⁷, za dołączenie się księży do przeprowadzonej przez władze rejencyjne reformy szkolnictwa⁵⁸. Donosił zarazem, że z zaplanowanych 68 nowych szkół w powiecie olsztyńskim powstało już 40.

Informacja ta wymaga jednak uściślenia. Według materiałów źródłowych⁵⁹ w powiecie olsztyńskim oprócz dwu katolickich i dwu ewangelickich szkół miejskich (w Olsztynie i Barczewie) było tylko 19 szkół wiejskich i 48 „prywatnych szkół na wsi”. Te ostatnie należało po prostu przekształcić w szkoły podlegające stowarzyszeniom szkolnym, zgodnie z zasadami zawartymi w *Principia regulativa*.

Ponieważ wśród 30 457 mieszkańców powiatu było 6841 dzieci w wieku szkolnym, na jedną szkołę przypadło — przeciętnie i tylko w teorii — 298 dzieci (w powiecie reszelskim 346, w braniewskim 213, w lidzbarskim 207). Po zalegalizowaniu już

⁵⁵ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I aa Generalia nr 31, vol. I: *Używanie mowy polskiej w szkołach 1821—1828*, k. 77; Harnisch, *Der jetzige...*, s. 170.

⁵⁶ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie, Rejencja olsztyńska I 360; *Szkola w Spręcowie 1824—1852*, k. 29, 31, 67, 87, 123, 151 (korespondencja w sprawie Pieczkowskiego), E. Martuszewski, *Ks. Franciszek Kaupowicz oraz działalność oświatowa i narodowa w Brąszwaldzie w połowie XIX w.*, KMW, 1980, nr 3, s. 397—411.

⁵⁷ Por. przyp. 30.

⁵⁸ ZSTA Merseburg, Rep. 90, Tit. 38 nr 16 Bd. 1: *Sprawozdanie zarządzania prowincją pruską 1829—1832*, k. 10.

⁵⁹ ADWO, JS 59: *Urządzenie nowych szkół 1825—1826*, k. 376 i nast., tableau; ZSTA Merseburg, Rep. 76 II Sekt. 2 Königsberg a nr 9, Bd I: *Sporządzanie dorocznych sprawozdań...*, 1828—1840, k. 22 (sprawozdanie z 1 IV 1830, k. 99, z 14 IV 1837).

istniejących „prywatnych szkół na wsi” zaczęły powstawać nowe, w wyniku czego w latach 1827—1835 nastąpił na całej Warmii znaczny wzrost liczby szkół elementarnych (z 1584 klas do 1922 klas), przy czym wyłącznie katolickich było w 1835 roku — 1566 klas.

Naczelnym prezydentem łączył inicjatywy oświatowe na Warmii z koniecznością zapobiegania tego rodzaju incydentom, jakim był „tumult w olsztyńskim rejonie landwehry”, spowodowany, jego zdaniem, nieokrzestaniem ludności polskiej w tej części prowincji pruskiej⁶⁰.

Radykalna zmiana sytuacji w przygotowywaniu wykwalifikowanych nauczycieli elementarnych dla polskiej części Warmii stała się możliwa dzięki odpowiedniemu ukierunkowaniu działalności seminarium w Braniewie i okazaniu przez władze rejencyjne niezwyklej hojności, polegającej na ufundowaniu na okres czterech lat dużego stypendium dla znajdujących z domu rodzinnego język polski 24 kandydatów na nauczycieli⁶¹. W wyniku tego posunięcia — według statystycznych danych z 1833 r. — w powiecie olsztyńskim zaledwie dwu nauczycieli nie znało języka niemieckiego, a w reszelskim nie było ani jednego⁶².

Dobre samopoczucie, jakie z tej informacji statystycznej mogli czerpać zwolennicy rozpowszechniania znajomości języka niemieckiego wśród ludności polskiej, stanowiącego wstępną przesłankę do późniejszej jej germanizacji, musi ulec zmniejszeniu po bliższym zapoznaniu się z ówczesną sytuacją, po zapoznaniu się z bardziej analitycznym sprawozdaniem z tego samego 1833 roku⁶³. Wynika z niego, że tych dwóch nauczycieli — w Dywitach i Mątkach — nie znało wcale języka niemieckiego⁶⁴.

W Dywitach uczył w 1833 r. Barcz (Bartsch), w Mątkach — Kalinowski (Gallinowski). Sprawa Mątek wymaga wyjaśnienia. W tej zdecydowanie polskiej wsi — do 1827 r. uczył Piotr Froza, uznany wówczas po wizytacji Dintera za niezdatnego. W dn. 17 IV 1828 r. rejencja przysłała do Mątek 39-letniego Franciszka Kalinowskiego. W jesieni tegoż roku rada Lucas chwalił go za to, że ucząc polskie dzieci liter dba już o to, aby poznawały język niemiecki. Inaczej podszedł do tej sprawy w następnych latach dziekan barczewski ks. Grossmann, który stwierdzając, że „Gallinowski” bardzo słabo zna język polski (to samo konstatował rada Lucas). Uważał na razie, że nauczyciel musi podciągnąć się w znajomości języka polskiego, następnie zaś, że powinien być przeniesiony do innej szkoły. W 1831 r. Kalinowski w Mątkach uczył dzieci tylko po polsku (*sic!*).

Na pytanie, czy nauczyciel „uczy po niemiecku?”, spośród wszystkich pozostałych — 58 nauczycieli „znających język niemiecki” — 54 odpo-

⁶⁰ ZSTA Merseburg, Rep. 90 Tit. 38 nr 16, Bd 1: *Sprawozdanie z zarządzania prowincją pruską 1829—1832*, k. 3 (sprawozdanie z 20 VI 1829).

⁶¹ Tamże, Rep. 76 II Sekt. 2 Königsberg a nr 9, Bd I: *Sporządzanie... 1820—1840*, k. 99 (sprawozdanie z 14 IV 1837).

⁶² Tamże, Rep. 76 VII Sekt. I Generalia na nr 31, vol. III: *Używanie mowy polskiej w szkołach 1832—1834*, k. 99—108 (zestawienie statystyczne).

⁶³ ADWO, JS 106: *Sprawozdania szkolne z dekanatu barczewskiego 1814—1834*, k. 217 i nast.

⁶⁴ Tamże, I S 1 c: *Urządzenie nowych szkół, polepszenie szkolnictwa i wizytacje szkolne 1832—1834*; tamże, JS 60: *Urządzenie nowych szkół, szkolnictwa i wizytacje szkolne 1827*; tamże, I S 1: *Urządzenie...* (sprawozdanie rady Łukasza z 29 XI 1829); tamże, JS 87: *Sprawozdania szkolne dekanatu dobromiejskiego 1797—1835*; tamże, JS 78: *Sprawozdania szkolne dekanatu olsztyńskiego*.

wiedziało, że uczy tylko po polsku, 4 natomiast (w Sętału, Dercu, Kawkowie i Barczewku), że „uczą po niemiecku”; Grunenberg jednak przyznał się, że uczy nie wszystkich, bowiem „dziewczęta nie są uczone”. Wśród nauczycieli znających niemiecki, lecz uczących nadal po polsku, było kilku takich, którzy próbowali jednak coś zrobić dla niemieczyzny. W Gadach i Redykajnach uczono po niemiecku rachunków, w Lamkowie „wielu chłopców czyta po niemiecku, lecz źle, nic nie rozumiejąc, natomiast czytanie po polsku zdaje się jest dobre”. W Jonkowie niemieckie dzieci uczyły się po niemiecku, a polskie po polsku, w Klewkach Józef Fromm na 50 dzieci uczył po niemiecku tylko 4. Ponieważ do jego szkoły chodziło 7 dzieci wyznania ewangelickiego i zakładając, że 4 dzieci uczonych po niemiecku należało do rodziny lub najbliższego otoczenia klewkowskiego dziedzica, w Klewkach było co najmniej 3 dzieci mazurskich, które podobnie jak i dzieci warmińskie znały tylko język polski i były w tym języku uczone. W roku 1821 właścicielem Klewek był porucznik von Wehnsdorf i miał — według ks. Woelkego — „całkiem niemieckie dzieci”⁶⁵.

Informacje statystyczne z 1833 r., które przedwcześnie zadowolily zwolenników germanizacji za pośrednictwem szkoły, uzupełniają jednak w istotny sposób dotychczas znane liczby na temat ludności polskiej na południowej Warmii.

W 1825 r. w liczącym wówczas 30 457 mieszkańców powiecie olsztyńskim — miało być 16,1% Niemców, natomiast w 1837 r. na ogólną liczbę 32 046 osób — już 18,6%⁶⁶. Natomiast informacje z 1833 r. podają, że wśród 31 208 mieszkańców tylko i wyłącznie po polsku mówiło 26 405, podczas gdy 4803 osoby znały język niemiecki (co wcale nie musi znaczyć, że byli oni wyłącznie Niemcami z urodzenia). Ci znający język niemiecki stanowili zaledwie 15,4% ogółu mieszkańców⁶⁷.

Konfrontacja danych opublikowanych przez Haxthausena z danymi archiwalnymi jest jeszcze jednym dowodem, że pruskie informacje statystyczne na temat stosunków narodowościowych należy krytycznie interpretować. Przede wszystkim przyjęta przez Haxthausena formułka: „Niemcy”, „Polacy”, musi być zastąpiona określeniami bardziej zbliżonymi do rzeczywistości: „Niemcy” — czyli rodowici Niemcy oraz Polacy znający język niemiecki, „Polacy” — czyli tylko ci rdzenni Polacy, którzy wcale nie znali języka niemieckiego. Ponieważ dane dotyczące 1833 r. ograniczają się do ogółu ludności powiatu, analizę w rozbiciu na ludność miejską i wiejską można przeprowadzić jedynie na podstawie liczb podanych przez Haxthausena.

W powiecie olsztyńskim odsetek „Niemców” w miastach (Olsztynie i Barczewie) zmniejszył się w latach 1825—1837 z 41,5% do 40,03%, odsetek „Niemców” na wsi wzrósł z 11,5% do 14,2%.

W powiecie reszelskim w 1825 r. „Polacy” występowali w Biskupcu (1358 osób,

⁶⁵ Por. przyp. 63 i 44; ADWO, JS 49 a; *Polepszenie szkolnictwa 1816—1824*, k. 240.

⁶⁶ August von Haxthausen, *Die ländliche Verfassung in den Provinzen Ost- und Westpreussen, Königsberg 1839* — wkładka do s. 81. Przeliczenia procentowe własne.

⁶⁷ ADWO, B 115, B 116.

czyli 62%), w Bisztyнку (23 osoby) i w Jezioranach (5 osób) — w Reszlu mieli być sami „Niemcy”. W powiecie tym odsetek „Niemców” w latach 1825—1837 miał wzrosnąć na wsi z 80,2% do 81,3%, natomiast w miastach z 83,8% do 94,7%.

Akta wizytacji parafialnych z lat 1839—1849 podają liczby dzieci przygotowywanych do pierwszej komunii z uwzględnieniem ich języka. Wynika z nich, że w okresie od 1838 do 1848 r. w Biskupcu 151 dzieci przygotowano po niemiecku, a 173 po polsku. Natomiast we wsiach parafii na 684 dzieci przygotowanych po polsku przypadło 200 dzieci przygotowanych po niemiecku. Według Haxthausena w 1837 r. w Biskupcu miało być 1724 „Niemców” i 524 „Polaków”.

Wśród 24 duchownych katolickich w pow. olsztyńskim jeden wcale nie znał języka niemieckiego, a dwóch znało go słabo⁶⁸.

Chociaż przemiany wprowadzone w szkolnictwie elementarnym na polskiej Warmii (po długim okresie zastoju) pod koniec pierwszej połowy XIX w. nie wpłynęły bezpośrednio i natychmiastowo na zmianę jej charakteru etnicznego, to jednak stworzyły podstawy do rozwoju oświaty ludowej na tym terenie. Znaczne zwiększenie liczby szkół i przygotowanych do zawodu nauczycieli — to były jednak tylko wstępne przesłanki o charakterze raczej organizacyjnym. Ważnym elementem tych przemian organizacyjnych stała się pruska *Ordynacja szkolna* z 11 XII 1845 r., która komasowała i porządkowała dotychczasowe ustawodawstwo szkolne, nie wprowadzając zasadniczych zmian (pozostawiono zasadę patronatu, bezpośredniego nadzoru ze strony duchowieństwa, samowystarczalność poszczególnych stowarzyszeń szkolnych), wyraźnie jednak eksponowała pozycję nauczyciela w środowisku. Mimo to w XIX w. wzrastał dystans, jaki już pod koniec XVIII w. dzielił zwykłego „nauczyciela ludu” od gimnazjalnych „nauczycieli, ludzi uczonych”⁶⁹.

„Nowinki pedagogiczne”, znane i stosowane już w zachodnich prowincjach Prus, tego rodzaju, jak gimnastyka czy choćby tylko robótki ręczne, długo jeszcze czekały na wprowadzenie do szkół polskiej Warmii. Dopiero po dwu latach perswazji, w 1861 r., w 3 szkołach parafii kawkowskiej można było wprowadzić kobiece robótki ręczne, przeciwko czemu ludność miała zasadnicze zastrzeżenia („gospodynie domowe uważały, że same znają się na tej robocie”), a żonie nauczyciela Michała Sokołowskiego płacono zaledwie 6—8 talarów rocznie za naukę tego „niepotrzebnego” przedmiotu⁷⁰.

Mimo tak wielkiej zwłoki dawne wychowanie szkolne, złożone z nauki katechizmu, śpiewu kościelnego, czytania, pisania czy rachunków, należało już do przeszłości⁷¹.

Lansowana przez szkołę znajomość języka niemieckiego znalazła praktyczne zastosowanie na większą skalę dopiero pod koniec XIX wieku.

⁶⁸ ZSTA Merseburg, Rep. 76 VII Sekt. I Generalia aa nr 31, vol. III; *Użycie mowy polskiej w szkołach 1832—1834*, k. 99—108 (zestawienie statystyczne).

⁶⁹ Jeismann, *Das preussische...*, s. 320.

⁷⁰ ADWO, III, Neu Kokendorf 1: *Liber Processuum ad anno 1870*, k. 218.

⁷¹ Ruhnau, *Über das Schulwesen...*, s. 118. Podaje, że na początku XIX wieku pamięciowa nauka rachunków uważana była za sztukę diabelską.

Krzysztof Celestyn Mrongowiusz informował w 1842 r. nowego ministra oświaty Eichhorna, że przebywający stale w Oliwie biskup Józef von Hohenzollern narzekał przed nim (z okazji przekładu jego listów pasterskich i czytanki szkolnej na język polski) na szykany, jakie spotkały go z tego powodu ze strony naczelnego prezydenta von Schöna. Ten sam biskup jednak w 1832 r. zapewnił rejeencję kwi-dyńską, że „mowie polskiej nie będzie przyznawana jakakolwiek preferencja przed nową niemiecką, o ile nie będzie tego wymagał napór okoliczności [...]. Ja ze swej strony niezego sobie bardziej nie życzę w tym względzie, jak tego, aby w drogiej ojezyźnie możliwie jak najszybciej zapanowała tylko ta wspaniała mowa i aby całkowicie zginęła z niej mowa polska i litewska”. W dalszym ciągu swego listu biskup jeszcze raz opowiedział się za „bardzo upragnionym celem, jakim jest wyparcie mowy polskiej”.

Gdy w wyniku protestów przeciwko praktykom germanizacyjnym na Mazurach władze pruskie uczyniły taktyczne ustępstwa, zgadzając się na uczenie religii w języku ojczystym, część duchowieństwa i nauczycieli zinterpretowała to mylnie, jakoby język polski został przywrócony w szkole jako język wykładowy. Otrzymawszy z Ministerstwa *dementi* tych pogłosek, biskup Geritz rozesał okólnik, w którym zwracał się z apelem do duchowieństwa, „aby znajomość mowy niemieckiej za pośrednictwem nauki szkolnej została nie tylko wprowadzona, ale i umocniona”.⁷²

Umiejętność porozumienia się z obcymi ludźmi stała się wówczas dla mieszkańców Warmii koniecznością życiową, zwłaszcza dla tych, którzy musieli szukać chleba na obczyźnie. Wniosek ten można pośrednio wysnuć m.in. ze wspomnień poety warmińskiego Michała Lengowskiego⁷³.

Jednakże już od połowy XIX w. nie tyle pamięciowe opanowanie tabliczki mnożenia po niemiecku, ile wpajanie każdemu młodemu pokoleniu wiadomości z geografii czy historii (przede wszystkim państwa pruskiego i w pruskim ujęciu) kształtowało umysły polskich Warmiaków i pogłębiało ich izolację w stosunku do reszty Polaków-katolików, nie mówiąc już o najbliższych sąsiadach — Mazurach, którzy przede wszystkim byli „heretykami”, a dopiero potem ludźmi mówiącymi zrozumiałym językiem⁷⁴.

Wprowadzone w pierwszej połowie XIX w. zasady rekrutacji i kształcenia nauczycieli w jedynym na Warmii seminarium w całkowicie niemieckim Braniewie wyeliminowało z życia szkolnego te jednostki, które nie dawały gwarancji, że będą realizować politykę germanizacyjną władz świeckich i duchownych. Wypracowane w omawianym okresie — po pół wieku wzajemnej nieufności i niechęci — zasady współdziałania przedstawicieli Kościoła z przedstawicielami władz świeckich, przede wszystkim o charakterze taktycznym, a nie merytorycznym (ze względu na różnice wyznaniowe), uległy zburzeniu w okresie „Kulturkampf”. Na katolickiej wprawdzie, ale też opanowanej przez Niemców Warmii⁷⁵ polityka „Kul-

⁷² Gustaw Gizewiusz, *Polska kwestia językowa w Prusach*, Poznań 1961, s. 316; ADWO, I G/47; *Odprawianie nabożeństw po niemiecku 1832*, k. 15—16; tamże, JS 63; *Szkolnictwo elementarne 1838—1862* (okólnik z dn. 4 VII 1845).

⁷³ M. Lengowski, *Na Warmii i w Westfalii*, Olsztyn 1972.

⁷⁴ Por. przyp. 13.

⁷⁵ Do liczebnej przewagi Niemców na Warmii w drugiej połowie XIX wieku doszło jeszcze całkowite zniemczenie hierarchii kościelnej i monopolistyczna pozycja katolickiego stronnictwa politycznego Centrum.

turkampfu" nie doprowadziła jednak do takich reperkusji na płaszczyźnie narodowościowej, jak to miało wówczas miejsce w innych dzielnicach państwa pruskiego, zamieszkanym przez Polaków-katolików (przede wszystkim w Wielkopolsce).

Warto zwrócić uwagę na fakt, że jednym z nielicznych wyjątków wśród zgermanizowanych nauczycieli Warmii był Jan Liszewski (1852—1894), syn kowala z Klebarka Wielkiego. W roku 1879 pracował w szkole w Bredynkach, a w latach 1881—1885 w Raszagu. Od 1 IV 1886 r. zaczął wydawać „Gazetę Olsztyńską”, którą w roku 1891 przekazał swemu szwagrowi Sewerynowi Pieniżnemu (przyczyna odejścia Liszewskiego ze szkolnictwa nie jest jeszcze do dziś wyjaśniona). Jan Liszewski należał do grona najbardziej zasłużonych polskich działaczy Warmii pod koniec XIX wieku ⁷⁶.

ЭДВАРД МАРТУШЕВСКИ
Ольштын

PEREMENY V NACHALNYKH SHKOLAKH NA POLSKOY VARMII POSLE 1772 G.

Как польские так и немецкие историки утверждают, что на территории Вармии уровень обучения был высокий, но после первого раздела Польши начал понижаться. Желая держать уровень учебы прусские власти предпринимали разные меры, издавали целый ряд указаний, поднимали уровень учителей. Между прочим на всей территории Западной Пруссии повысили зарплату для учителей. Администрация королевских владений приказала позаботиться, чтобы в местностях где люди говорят только по польски, принимать учителей знающих польский и немецкий язык. 24 VI были представлены королевской палате нужды создания новых школ на этой территории. Однако эти требования были неосуществлены — не открыто ни одной польской школы.

Несмотря на все эти усилия и старания учеба на польской Вармии находилась в долготлетнем безвыходном положении. В изданном распоряжении в 1787 г. указывалось, что сферой воспитательного воздействия на жителей этого региона должен заниматься только костёл.

Издание распоряжения однако не исправило положения, ибо костельные власти ненамерены были финансировать учебу так как государственные власти ликвидировав епископские крупные владения, захватили имение принадлежащие к костёлу. Безразличное отношение костельных властей к учебе было одобрено прусскими властями. На Вармии действовали только две польские приходские школы. Из-за разногласных взглядов прусских властей и костёла на Вармии не была создана учительская семинария.

Приток новых учителей из германизированной семинарии в Браневе не уменьшал проблемы обучения жителей в польской части Вармии, где действовали в дальнейшем только немногие приходские школы борющиеся с недостатком

⁷⁶ WAPO, Rejencja Olsztyńska, 1 2375: *Szkola w Raszagu 1854—1886*, k. 250—287.

соответствующих помещений и школьных пособий. Эти недостатки еще увеличились во время войны в 1807—1817 годах.

На переломе XVIII и XIX века прусские деятели просвещения начали вводить секуляризацию школьного воспитания и стремились отделить школы отко-стёла. С того момента все чаще появляются попытки реформирования учебы по принципам новой педагогики. В 1825 году прусское Министерство Просвещения опубликовало распоряжение об обязательном обучении детей в возрасте с 6—14 лет, а также правила экзаменов для учителей, хотя здесь небыло польской учительской семинарии. Однако существенная перемена в подготовке учителей для двоязычных школ началась в семинарии в Браневе, где признавались значительные стипендии для тех кто знал польский язык.

Хотя перемены введенные в польских школах Вармии не сразу повлияли на её этнический характер, тем не менее дали основу для развития народного просвещения. Увеличилось количество школ и лучше подготовленных учителей. Важную роль в этих переменах исполнил Школьный Майорат с 1847 г. Проблему школьного контроля поручено духовенству и школьным обществам. На подобие других районов не были здесь введены в школьную программу такие предметы как физкультура и ручные занятия.

Популяризованное школой знание немецкого языка нашло одобрение лишь в конце XIX века. Было это необходимо особенно для тех, кто искал работы за пределами Вармии. С половины XIX века начался насильственный процесс германизации вармишской молодежи. Обучение на немецком языке не только формировало их взгляды согласно прусской идеологии, но также изолировало в отношении к соседним Мазуром. Политику германизации усиливала деятельность «Культуркамф». Были устранены тогда из семинарии в Браневе те учителя, которые не давали гарантии, что будут осуществлять германизационную политику прусских властей.

EDWARD MARTUSZEWSKI

Olaztyn

CHANGES IN THE PRIMARY EDUCATIONAL SYSTEM IN POLISCH WARMIA AFTER THE YEAR 1772

Both, Polish and German historians state that the educational system in Warmia was high and that it became lower after the 1-st partition of Poland. In order to stop this process, the Prussian authorities issued a series of decrees aiming at improvement of the level of education and qualifications of teachers.

Within the whole territory of Western Prussia, for instance, salaries for teachers were raised. The administration of Royal demesne ordered to see that, in localities where only Polish was spoken, Polish and German speaking teachers were employed; on 24 th June, the education needs in those territories were presented to the Royal Chamber. Those promises, however, were not kept.

Despite strong endeavours, the Polish educational system in Polish Warmia reached a longlasting impasse.

In the decree of 1787, the state authorities came to a conclusion that only the Church is the domain of spiritual and mental training.

The respective enactment of the state authorities did not improve the situation, as the Church authorities did not feel obliged to finance the educational system

because, by liquidating bishop's domains, the State grabbed the landed property belonging to the Church.

The unconcern of the Church authorities for Education accommodated the Prussian authorities. Only two Polish parish schools were opened in the territory of Warmia. Due to a difference in opinions, the planned training college for teachers in Warmia was not finally organized.

The new teachers from the college in Germanized Braniewo, did not solve the problem of education in the Polish part of Warmia, where only a few schools attached to Church and coping with the lack of paper, accommodation and aids, were still opened.

At the turn of the 18th and 19th centuries, the first attempts of Prussian educational activists aiming at school laicization and its separation from the Church were taken. During that time, the attempts to reform the educational system basing upon the principles of a new pedagogics were more and more often noted. In 1825, the Prussian Ministry of Education issued a decree on compulsory education of children of age from 6 to 14 and regulations concerning teachers' examinations. This action, however, did not lead to organizing a training college. A radical change in preparing teachers for bilingual schools took place in the training college in Braniewo where teacher who learnt Polish at home were granted substantial education grants.

Although the changes introduced to the educational system of Polish Warmia did not immediately affect its ethnical character, they however formed the basis for the development of primary education. The number of schools and trained teachers increased. The Schooling Regulations of 1847 became a valid factor of these changes. The supervision of education was left in the hands of clergy and school societies. Following the example of other Districts, the school curriculum did not include physical training nor handicraft.

The knowledge of the German language launched by the school was utilized in practice not earlier than by the end of the 19th century. It was indispensable for those seeking jobs outside Warmia. From the beginning of the 19th century we observe and increasing Germanization process of the youth from Warmia. The teaching in the German language not only shaped their outlooks in the spirit of Prussian ideology but also deepened their isolation as compared to the neighbouring Mazovians.

The Germanization policy was strengthened by the activity of Kulturkampf. At that time the teachers from the College in Braniewo who did not guarantee to put into practice the Germanization policy of the Prussian authorities were dismissed from work.